Rok X. STYCZEŃ 1933. Nr. 1.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Dr. IGNACY ROSENBLÜTH
Sędzia okręgowy (Kraków).

O egzekucji z ruchomości według nowego prawa egzekucyjnego.

I. Na pierwszy rzut oka egzekucja z ruchomości według „*prawa o sądowem postępowaniu egzekucyjnem*“ z r. 1932 jest całkiem podobna do egzekucji mobilarnej według austrjackiej ordynacji egzekucyjnej z r. 1896. W obu bowiem prawach polega ona na zajęciu i sprzedaży ruchomości dłużnika. Jeżeli jednak przyjrzymy się bliżej instytucjom nowego prawa egzekucyjnego, to stwierdzić musimy, że jedynie formy zewnętrzne i techniczna strona wykazują podobieństwo, natomiast treść i praktyczny życiowy rezultat po przejściu egzekucji przez fazy, które w obu prawach są podobne i mają podobne nazwy, będą zgoła odmienne.

Prawo egzekucyjne austrjackie opierało się na konstrukcji egzekucyjnego prawa zastawu. Pomijając już wartość konstrukcji jako takiej, która polega na łączeniu całego szeregu czynności i różnych przepisów w jedną harmonijną, bez przesady rzec można — „organiczną“ całość, dawało egzekucyjne prawo zastawu, powstałe przez zajęcie ruchomości, *stopień pierwszeństwa* w zaspokojeniu z masy działowej powstałej ze sprzedaży ruchomości, w wypadku, gdy więcej wierzycieli później poprowadzi egzekucję na tych samych przedmiotach.

Zupełnie odmienny charakter ma zajęcie według nowego prawa egzekucyjnego, które również następuje z chwilą gdy komornik wciągnie ruchomości do protokołu zajęcia. Zajęcie to *nie daje* bowiem wierzycielowi *prawa zastawu ani pierwszeństwa* w porządku zaspokojenia z masy działowej w stosunku do tych wierzycieli, którzy później uzyskali zajęcie na tych samych przedmiotach. W tym bowiem wypadku, jeżeli suma uzyskana

ze sprzedaży ruchomości nie wystarczy na zaspokojenie wszystkich wierzycieli, którzy prowadzili egzekucję, oraz tych wierzycieli, którzy przed podziałem sumy złożyli sądowi tytuł wykonawczy z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty (art. 287 s. p. e.) i wierzycieli, którzy uzyskali zabezpieczenie, oraz zastawników — każdy wierzyciel otrzyma część masy działowej, proporcjonalną do wysokości jego wierzytelności (art. 290 § 1 s. p. e.) i to nawet nie proporcjonalną część *całej* masy działowej, lecz masy pozostałej po potrąceniu *ośmiu kolejno uprzywilejowanych grup* (art. 293 s. p. e.), jak koszty egzekucyjne, podatki, wierzytelności zabezpieczonem prawem zastawu, czynsze, należytości służby i pracowników przedsiębiorstw, koszty choroby, pogrzebu i ubezpieczeń społecznych. Każda zatem najdrobniejsza egzekucja z ruchomości, jeżeli jest choćby dwóch wierzycieli, *zamienia się w rodzaj konkursu.*

Nasuwa się tutaj zatem pytanie, jaki charakter prawny ma obecnie zajęcie egzekucyjne ruchomości (i zupełnie podobne do niego zajęcie wierzytelności, oraz nieruchomości). Tym, którzy znają prawo austrjackie, najlepiej rzecz wytłumaczyć można przez określenie, że według nowego prawa egzekucyjnego *zajęcia egzekucyjne polegają jedynie na zakazie pozbycia* i są zupełnie podobne do zakazu pozbycia z § 364 lit. c) austr. u. c. oraz do zakazu pozbycia w drodze tymczasowego zarządzenia z § 379 L. 2 i § 382 L. 6 austr. o. e. Że takie ujęcie jest trafne wskazuje choćby art. 344 s. p. e., który takie samo zajęcie przewiduje w drodze tymczasowego zabezpieczenia roszczeń pieniężnych.

Skoro więc zajęcie polega na zakazie pozbycia, to prawo egzekucyjne powinno dać odpowiedź na pytanie, jakie są skutki usunięcia z pod zajęcia wobec dłużnika i osób trzecich, które nabyły te rzeczy w złej lub dobrej wierze. Odpowiedzi jednak na te pytania nie znajdujemy w nowem prawie egzekucyjnem. Jedynie art. 282 k. k. przewiduje kary za występek usunięcia, uszkodzenia, zbycia i obciążenia rzeczy zajętych w celu udaremnienia egzekucji. O tem zaś, czy osoby trzecie, działające w dobrej wierze mogą nabyć własność lub inne prawa na rzeczach ruchomych zajętych przez komornika, należy wobec braku przepisów w prawie egzekucyjnem poszukać odpowiedzi w prawie cywilnem.

Cały szereg ustaw dotąd w Małopolsce obowiązujących i przez przepisy wprowadzające nowe prawo egzekucyjne niezmienionych, liczy się z tem, że przez egzekucyjne zajęcie wierzyciel nabywa t. zw. „sędziowskie" prawo zastawu i zamiast mówić o egzekucyjnem zajęciu, mówi o sędziowskiem prawie zastawu. Postanowienia tego rodzaju znajdujemy w § 10 ord. konk. i w analogicznym § 10 ord. ukł., a w związku z tem pozostają §§ 11—12 ord. konk. i §§ 11—12 ord. ukł. — W szczególności § 10 o. k. i § 10 o. u. stanowią, że po otwarciu konkursu lub postępowania układowego, nie można na rzeczach należących do masy konkursowej względnie do dłużnika w postępowaniu ukła-

dowem nabyć sędziowskiego prawa zastawu. Ponieważ obecnie przez zajęcie egzekucyjne wierzyciel nie nabywa prawa zastawu, a tem samem prawa odrębności, przeto mimo konkursu lub postępowania konkursowego, byłoby, formalnie rzecz biorąc, możliwe egzekucyjne zajęcie, zwłaszcza, że obecne egzekucyjne zajęcie nie jest sprzeczne z istotą postępowania konkursowego, skoro przecież każda egzekucja mobilarna jest rodzajem konkursu. Możliwe jednak, że judykatura stanie na stanowisku, iż ustawodawca, mówiąc w cytowanych przepisach ordynacji układowej i konkursowej o sędziowskiem prawie zastawu, miał na myśli egzekucyjne zajęcie a w konsekwencji uzna, że także obecnie egzekucyjne zajęcie po otwarciu postępowania konkursowego lub ugodowego będzie wykluczone.

II. Należy się zastanowić, jakie konsekwencje wysnuć może życie gospodarcze z obecnego charakteru zajęcia, wobec tego, że zajęcie nie uzasadnia stopnia pierwszeństwa w zaspokojeniu wierzycieli i wprowadza proporcjonalny podział sum uzyskanych ze sprzedaży pomiędzy wszystkich wierzycieli, stosunkowo do wysokości wierzytelności poszczególnych wierzycieli.

Tu również należy przedstawić stan dotychczasowy. Wierzyciel, udzielając kredytu dłużnikowi, stwierdzał przez stosowne wywiady, że dłużnik nie jest ścigany egzekucjami. Wobec tego mógł mu udzielić kredytu, a zupełnie wystarczającem zabezpieczeniem było wręczenie akceptów wekslowych, jako weksli kaucyjnych lub rymes kupieckich, zażyrowanych przez dłużnika. Wierzyciel bowiem liczył się z tem, że może każdej chwili w bardzo krótkim czasie uzyskać na podstawie weksli tytuł egzekucyjny i zająć ruchomości dłużnika, a wobec tego, gdy stwierdził, iż dłużnik nie jest dotąd ścigany egzekucjami, mógł liczyć się z tem, że uzyska przez egzekucyjne zajęcie pierwszeństwo w zaspokojeniu i że dalsze losy dłużnika, gdyby ten skutek złej gospodarki, czy też kryzysu był ścigany później także przez innych wierzycieli, mniej go już obchodzą.

Obecnie sytuacja zmieniła się całkowicie. Okoliczność, że dłużnik nie jest ścigany egzekucjami nie ma znaczenia, skoro dłużnik każdej chwili już po zajęciu przez wierzyciela może podstawić fikcyjnych wierzycieli na dziesięciokrotnie większe sumy, którzy po sprzedaży zabiorą przeważającą część masy.

Zresztą mogą to być nawet prawdziwi wierzyciele, którzy jednak później dopiero kredytowali dłużnikowi, często lekkomyślnie, t. j. już wówczas, gdy sytuacja majątkowa dłużnika znacznie pogorszyła się, a mimo tego przy podziale będą traktowani na równi z tym wierzycielem, który jeszcze wówczas udzielał kredytu, gdy majątkowa sytuacja dłużnika była jeszcze dobra.

Z powyższych względów powstaną trudności kredytowe[1]),

---

[1]) Wskazywałem na to już w czasie, gdy prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem było jeszcze projektem; patrz mój artykuł w Przeglądzie sądowym Nr. 7 z r. 1932 p. t.: „Projekt ustawy o prawie egzekucyjnem".

wierzyciel nie będzie bowiem mógł zadowolić się jak dotychczas zabezpieczeniem wekslowem. Jeżeli dłużnik ma tylko ruchomości i przedsiębiorstwa, to powstaje niezmierna trudność w zabezpieczeniu wierzyciela. Dłużnik nie może bowiem wierzycielowi dać zastawu na ruchomościach, albowiem prawo cywilne wymaga do zastawu ręcznego rzeczywistej tradycji, nie wystarczy bowiem constitutum possesorium (orzeczenie z 22/III. 1910 Zb. XIII 5005). Dłużnik nie może zaś oddać w zastaw towarów, bo potrzebne mu są do obrotu. Tak więc kredyt, nie znajdując realnej podstawy, bardzo ucierpi wskutek przepisów nowego prawa egzekucyjnego. Możliwe, że praktyka życiowa pójdzie w kierunku rozszerzającej interpretacji przepisów o symbolicznem zastawianiu w myśl § 452 uc., które w zasadzie jest dopuszczalne tylko przy tych rzeczach, przy których z powodu ich właściwości oddanie fizyczne jest technicznie niewykonalne, (orzeczenie z 15/II. 1911 Zb. XIV. 6367); lecz to nie rozwiąże jeszcze problemu.

Skoro więc pogodzić się musimy z wprowadzonemi przez polskie prawo egzekucyjne zasadami zajęcia bez egzekucyjnego prawa zastawu i proporcjonalności przy dziale sum osiągniętych ze sprzedaży ruchomości, zasadami przyjętemi z innych ustawodawstw, które może były w owych państwach odpowiednie, jako wydane w okresie powszechnego dobrobytu, a nie w okresie kryzysu w permanencji, to należy domagać się, aby ustawodawca stworzył nowe formy umownego zabezpieczenia wierzyciela, bez szkody dla dłużnika, któremu należy pozostawić w jego władaniu nietylko warsztat pracy, ale także potrzebne do obrotu towary i inne ruchomości.

Taką formą zabezpieczenia może być tylko zabezpieczenie przez wprowadzenie instytucji *rejestrowego prawa zastawu na przedsiębiorstwie* na wzór francuskiej ustawy z 17 marca 1903. (Loi relative à la vente et au nantissement des fonds de commerce).

Prof. *Zoll* opracował[2]) projekt prawa o zastawie na przedsiębiorstwie, który miał być częścią ustawy o nieuczciwej konkurencji, a prawdopodobnie będzie częścią kodeksu handlowego. W myśl tego projektu przez wpis do osobnego rejestru powstaje umowne prawo zastawu, same zaś przedsiębiorstwo z jego przynależnościami pozostaje nadal we władaniu dłużnika. Projekt ten stwarza zatem doskonałą formę zabezpieczenia wierzyciela na całem przedsiębiorstwie bez uszczerbku dla dłużnika.

Gdy projekt prof. Zolla stanie się ustawą, stanowić będzie jedyną deskę ratunku i jedyne remedium na zasadę proporcjonalności, wprowadzoną przez nowe prawo egzekucyjne. Wierzyciel bowiem, uzyskawszy przez wpis umowne prawo zastawu na całem przedsiębiorstwie, będzie miał pierwszeństwo przed in-

---

[2]) Patrz **Zoll:** Projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Ruch Prawniczy 1927); **Fenichel:** Kilka uwag do projektu ustawy prof. Zolla o prawach na przedsiębiorstwach (Głos Adwokatów Z. VI 1927); **Rosenblüth:** Egzekucja na przedsiębiorstwie (Przegląd Notarjalny 1928).

nymi wierzycielami egzekwującymi (art. 289 § 1 L. 3 s. p. e.) i wówczas zasada proporcjonalności, która ma tylko powierzchowne pozory jakiejś równości wszystkich wobec prawa, nie przyniesie szkody ostrożnemu wierzycielowi, gdyż ten udzielając kredytu na uczciwych zasadach, zażąda wpisu umownego prawa zastawu na przedsiębiorstwie.

Sfery gospodarcze i prawnicze winne wobec tego domagać się stanowczo przyjęcia projektu prof. Zolla o rejestrowym zastawie na przedsiębiorstwie i zwrócić uwagę Komisji Kodyfikacyjnej i Rządu na to, że nowe prawo egzekucyjne, a zwłaszcza jego przepisy o egzekucji z ruchomości (zajęcie bez egzekucyjnego prawa zastawu i zasada proporcjonalności przy podziale), mogą być tylko wówczas przyjęte bez szkody dla życia gospodarczego, jeżeli ustawodawca stworzy nową formę zabezpieczenia kredytu w postaci rejestrowego zastawu na przedsiębiorstwie w myśl projektu prof. Zolla.

III. Przejdziemy jednak od rozważań prawniczych i ekonomicznych, do technicznej strony egzekucji z ruchomości.

Do egzekucji z ruchomości właściwy jest komornik, w którego okręgu znajdują się ruchomości.

U tego komornika składa wierzyciel *wniosek o wszczęcie egzekucji* przez zajęcie i sprzedaż ruchomości dłużnika. Wprawdzie wniosek o sprzedaż można złożyć po zajęciu, lecz z art. 92 s. p. e. wynika, że dopuszczalna jest kumulacja wniosków o zajęcie i sprzedaż ruchomości.

Uważam za dopuszczalne przedstawienie już we wniosku o wszczęcie egzekucji, wniosków co do osoby dozorcy (czyli przechowcy rzeczy) i wniosku o przeprowadzenie licytacji, nie w miejscu, gdzie się rzeczy znajdują, lecz w innem miejscu.

Do wniosku należy dołączyć tytuł egzekucyjny zaopatrzony klauzulą wykonalności, o czem mowa w przepisach ogólnych prawa egzekucyjnego.

We wniosku wierzyciel może żądać, aby komornik zawiadomił go o terminie czynności i aby zajęcie odbyło się w jego obecności. Mamy tu więc egzekucję podobną do austr. instytucji egzekucji z „interwencją" wierzyciela, z tą jednak różnicą, że jeżeli wierzyciel, mimo zawiadomienia go, nie stawi się, komornik dokona zajęcia w jego nieobecności, a nie złoży mandatu z powodu niezgłoszenia, jak to miało miejsce w prawie austrjackiem. Jeżeli jednak komornik, mimo żądania wierzyciela, dokonał zajęcia w jego nieobecności, nie zawiadomiwszy go o terminie zajęcia, wierzyciel może żądać sprawdzenia zajęcia z jego udziałem.

Komornik przed zajęciem doręcza dłużnikowi zawiadomienie o wszczęciu egzekucji, z podaniem treści tytułu egzekucyjnego i wymienieniem, że egzekucja będzie prowadzona przez zajęcie i sprzedaż ruchomości. Ponadto na żądanie dłużnika okazuje mu tytuł egzekucyjny w oryginale.

Zająć można ruchomości dłużnika, które są we władaniu:

1) wierzyciela; — 2) dłużnika; — 3) osoby trzeciej, która wyraźnie zgadza się na zajęcie.

Zachodzi pytanie, co oznacza pojęcie „władanie“ dłużnika, w szczególności, czy (mówiąc językiem naszego prawa cywilnego) chodzi tu o pojęcie *posiadania*, czy też także o pojęcie *dzierżenia*.

Z uwagi na przepis art. 76 § 2 s. p .e., który nakłada na dłużnika obowiązek wymienienia komornikowi ruchomości, względem których służy osobom trzecim prawo żądania zwolnienia ich z pod egzekucji, uważam, że zajęcie może być dokonane także wówczas, gdy dłużnik jest tylko detentorem rzeczy, dzierżąc ją w cudzem imieniu. Można zatem zająć rzeczy u depozytarjusza, u tego, komu ją wygodzono, u najemcy rzeczy, i t. p.

Przeszukanie odzieży dłużnika jest dopuszczalne dopiero po bezskutecznem przeszukaniu mieszkania, a ponadto, gdy dłużnik chce się wydalić lub zachodzi podejrzenie, że chce usunąć od egzekucji przedmioty, które ma przy sobie.

Komornik dokonywa zajęcia przez wciągnięcie ruchomości do protokołu zajęcia, którego odpis wręcza dłużnikowi. Ponadto umieszcza na zajętej rzeczy odpowiedni znak, ujawniający zajęcie.

Skutki zajęcia omówiłem już poprzednio, wskazując, iż polegają na zakazie pozbywania tych rzeczy i jakiegokolwiek dysponowania nią w sposób sprzeczny z jej przeznaczeniem, jako przedmiotu zaspokojenia wierzyciela, na rzecz którego dokonano zajęcia. Nie wolno jej dłużnikowi zastawić, uszkodzić, podrobić, zmieszać z innemi i t. d. O prawie zwykłego używania zajętych rzeczy będzie później mowa.

Komornik oznacza sam w protokole zajęcia wartość każdej rzeczy, może jednak sam, lub w razie zarzutów stron przybrać biegłego.

Przy zajęciu dłużnik winien wymienić komornikowi znajdujące się w jego władaniu ruchomości, względem których osobom trzecim służy prawo żądania zwolnienia ich od egzekucji. Komornik zawiadamia o zajęciu te osoby, a one mogą wytoczyć powództwo o wyłączenie.

Sprawa *przechowania* zajętych ruchomości przedstawia się następująco: zasadą jest pozostawienie zajętych rzeczy we władaniu osoby, u której je zajęto. Wyjątkiem — uzasadnionym tylko ważnemi przyczynami — jest oddanie jej innej osobie, nie wyłączając wierzyciela. Taki przechowca sądowy nosi miano „dozorcy“.

Widzimy tutaj, że ustawodawca kierował się względami na dobro dłużnika i starał się zapobiec, aby przez nagłe zabranie dłużnikowi rzeczy, nie zniszczyć go, lecz, aby mu dać 15—30 dni czasu między zajęciem, a sprzedażą licytacyjną, do załatwienia sprawy.

Względy dla dłużnika — może nieco przesadne w dzisiejszych czasach, w porównaniu z nazbyt słabą ochroną wierzyciela — idą jeszcze dalej. Jeżeli bowiem zajęte ruchomości pozosta-

wiono w pomieszczeniu należącem do dłużnika i dozór powie-rzono bądź jemu samemu, bądź członkowi jego rodziny razem z nim mieszkającemu lub pracującemu, dozorca ma prawo zwy-kłego używania rzeczy, byleby przez to rzecz nie straciła na war-tości. Oczywiście, że wiele rzeczy już z uwagi na swą naturę nie dopuszcza używania bez zmniejszenia wartości np. auto traci na wartości w miarę przejechanych kilometrów. Decyzja o tem bę-dzie należała do komornika, z możnością skargi na jego czyn-ności do sądu grodzkiego.

Zajęcie na rzecz innych wierzycieli tych samych ruchomości, odbywa się przez zaznaczenie w protokole pierwszego zajęcia, przyczem — jak już wspomniałem — chwila zajęcia na rzecz da-nego wierzyciela jest bez znaczenia, gdyż wszyscy wierzyciele, którzy uzyskali zajęcie, są traktowani na równi, tak jak w kon-kursie.

Dalszem stadjum jest *licytacja* w czasie 15—30 dni po zaję-ciu .Oczywiście termin maksymalny 30 dni jest tylko terminem instrukcyjnym dla komornika, byłoby jednak rzeczą bardzo po-żądaną, gdyby był zachowywany w odróżnieniu od praktyki za-korzenionej w Małopolsce, gdzie conajmniej kilka miesięcy upły-wało między zajęciem a licytacją.

Licytacja ruchomości odbywa się z reguły w miejscu, gdzie się ruchomości znajdują, a dopiero na wniosek jednej ze stron licytacja odbędzie się w innem miejscu, jeżeli to może dać ko-rzystniejszy wynik.

Praktyka dotychczasowa poucza jednak, że licytacja na miej-scu, a więc z reguły w lokalu dłużnika jest parodją licytacji i koń-czy się na nabyciu rzeczy za najniższą cenę wywołania przez ro-dzinę dłużnika lub podstawionych przez niego przyjaciół, kupu-jących często za pieniądze dłużnika. Natomiast sprzedaż w ha-lach licytacyjnych, chociaż miała pewne złe strony z uwagi na zawodowych licytantów, już przez samą groźbę możliwości takiej licytacji, stwarzała dla dłużnika przymus psychologiczny za-łatwienia sprawy.

Dziś będzie wszystko zależało od komornika, który roz-strzygać będzie, czy licytacja w innem miejscu da korzystniejszy wynik i czy wobec tego należy tamże odbyć licytację ruchomości, oraz jakie miejsce komornik przyjmie za miejsce odbycia licyta-cji. Tembardziej więc należy domagać się, aby rozporządzenia powołały do życia w większych miastach hale licytacyjne, jako miejsce odbywania licytacji.

Cena wywołania wynosi połowę ceny szacunkowej, na dru-giej zaś licytacji, której wierzyciel może żądać, jeżeli pierwsza nie przyszła do skutku, wynosi cena wywołania tylko $^2/_5$ części ce-ny szacunkowej.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku, wierzyciel może sko-rzystać z osobliwego „privilegium odiosum", jakie mu przysłu-guje. Mianowicie po bezskutecznej pierwszej licytacji, może on rzecz przejąć na własność za $^3/_4$ części sumy oszacowania, a więc

za cenę większą od ceny wywołania na licytacji, która wynosiła połowę sumy szacunkowej, a po bezskutecznej drugiej licytacji za połowę sumy szacunkowej, a więc za cenę wyższą od ceny wywołania, która przy drugiej licytacji, jak zaznaczyliśmy, wynosi tylko $^2/_5$ części sumy oszacowania. Rzadko chyba znajdzie się wierzyciel, który mogąc nabyć rzecz taniej na licytacji, zapłaci za nią po licytacji więcej, zwłaszcza po pierwszej licytacji, po której może żądać drugiej licytacji, na której jako licytant jeszcze taniej może rzecz nabyć.

Prawo egzekucyjne zna też instytucję *sprzedaży rzeczy zajętych z wolnej ręki* w każdem stadjum postępowania, za cenę wyższą o jedną czwartą od sumy oszacowania. Mamy tu więc instytucję analogiczną do „objęcia ruchomości" w myśl austr. § 271 o. e., różniącą się jednak od instytucji austrjackiej tem, że nie trzeba do takiego przejęcia zgody tych wierzycieli, którzy w cenie przejęcia nie znaleźliby pokrycia. Wprawdzie przed przejęciem, na wniosek jednej strony, komornik musi wysłuchać drugą stronę, ale jej zgody nie trzeba. Widzimy tu dalsze ograniczenie praw wierzyciela w stosunku do poprzedniego ustawodawstwa, bo przecież na licytacji możnaby często osięgnąć wyższą cenę od ceny przejęcia.

Wierzyciel lub dłużnik mogą zaskarżyć udzielone przez komornika przybicie do sądu grodzkiego, w razie naruszenia przepisów o publicznym charakterze licytacji o najniższej cenie nabycia i o wyłączeniu od udziału w przetargu. Na postanowienie sądu grodzkiego, wydane na skutek tej skargi, służy zażalenie do sądu okręgowego, a gdy cena nabycia przewyższa 50.000 zł. służy dalsze zażalenie do sądu apelacyjnego. Przepisy te są bardzo trafne z uwagi na to, że cała egzekucja z ruchomości leży w ręku komornika bez udziału sądu; tak więc przepisy o zaskarżeniu przybicia targu są pod tym względem pewnego rodzaju klapą bezpieczeństwa.

Jeżeli suma uzyskana przez egzekucję z ruchomości wystarczy na zaspokojenie wszystkich wierzycieli, komornik sam wypłaca im, w przeciwnym zaś razie sąd sporządza plan podziału i zawiadamia o tem strony, które mogą wnieść zarzuty przeciw planowi. W razie wniesienia zarzutów sąd po wysłuchaniu osób interesowanych plan zatwierdza lub uchyla.

W masie działowej uczestniczy dziewięć kolejnych grup, przyczem wierzyciel egzekwujący znajduje się w ostatniej grupie i tutaj nawet ma licznych konkurentów.

Pierwszą grupę stanowią koszty egzekucyjne; — *drugą* podatki i inne daniny publiczne należne ze sprzedanej ruchomości za dwa ostatnie lata, a więc przedewszystkiem podatek przemysłowy; — *trzecią* wierzytelności zabezpieczone prawem zastawu (sc. umownem); — *czwartą* czynsz najmu lub dzierżawy co do ruchomości wniesionych do przedmiotu najmu lub dzierżawy; — *piątą* należności za ostatni rok służby domowej, w razie licytacji urządzenia domowego, oraz pracowników przedsiębiorstwa, w ra-

zie licytacji ruchomości wchodzących w skład przedsiębiorstwa; — *szóstą* koszty choroby i pogrzebu dłużnika (raczej przydałoby się na pogrzeb wierzyciela, który umrze, nie doczekawszy się zaspokojenia, pod panowaniem nowego prawa egzekucyjnego); — *siódmą* inne podatki i daniny publiczne za ostatni rok np. podatek dochodowy, różne należytości stemplowe i t. p.; — *ósmą* należności instytucyj ubezpieczeń społecznych z tytułu ubezpieczenia pracowników za ostatni rok.

Wreszcie: *dziewiątą* dopiero grupę kolejną stanowią inni wierzyciele. Tutaj zaś wierzyciel egzekwujący otrzyma równy udział nie tylko z tymi wierzycielami egzekwującymi, którzy dopiero po nim uzyskali zajęcie, lub zabezpieczenie, ale także z tymi rzeczywistymi, czy może fikcyjnymi wierzycielami, którzy egzekucji wcale nie prowadzili, lecz *w ostatniej chwili*, bo w ciągu tygodnia po złożeniu przez komornika do depozytu sądowego sum podlegających podziałowi, złożyli tytuł wykonawczy z dowodem doręczenia dłużnikowi wezwania do zapłaty.

Jak więc widać z powyższego przedstawienia przepisów nowego prawa egzekucyjnego, *każda egzekucja z ruchomości przeradza się w „mały konkurs" z klasami uprzywilejowanych należności i z równym podziałem między wszystkich pozostałych wierzycieli, bez względu na to, kiedy prowadzili egzekucję i czy wogóle prowadzili egzekucję!*

Możliwe, że ktoś określi ten system jako słuszny, gdy olśni go zasada równości wszystkich wobec prawa, która przejawia się w tem unormowaniu problemu. Są to jednak tylko pozory równości, bo o równości w prawach może być mowa tylko przy *równości warunków*, wśród jakich powstały prawa kilku osób. Jak już na wstępie wspomniałem, jednaki udział otrzymają wierzyciele, którzy ostrożnie udzielili kredytu dłużnikowi w czasie, gdy był jeszcze w dobrej sytuacji majątkowej, którzy zatem udzielili kredytu na niski procent, jak i ci, którzy udzielili kredytu w ostatniej chwili, więc oczywiście na wysoki, często lichwiarski procent.

Ponadto ten system stwarza ogromne pole do nadużyć, bo w ostatniej chwili, gdy dłużnik zorjentuje się, że nie ma dla niego ratunku i że jego rzeczy są sprzedane, podstawi fikcyjnych wierzycieli na większe sumy, którzy w konsekwencji tego otrzymają poważną część masy, podczas, gdy rzeczywisty wierzyciel dostanie tylko drobny ułamek swej pretensji. Natomiast przy systemie egzekucyjnego prawa zastawu, w chwili dokonania pierwszych zajęć, dłużnik nie uprawia jeszcze polityki bankructwa i nie podstawi fikcyjnych wierzycieli, podstawienie zaś fikcyjnych wierzycieli w czasie późniejszym nie miałoby już praktycznego znaczenia, bo zwykle pierwsi wierzyciele wyczerpywali całą masę. Niestety jednak, ustawodawca nasz obrał inny system, który w każdym wypadku naraża wierzyciela na te ujemne skutki konkursu, z któremi dotychczas spotykał się wierzyciel tylko wyjątkowo.

Z tych względów jeszcze raz podnoszę potrzebę wprowadzenia odpowiedniej instytucji, która zabezpieczałaby wierzyciela przed temi ujemnemi skutkami quasi-konkursu, w jaki obecnie może przerodzić się każda egzekucja z ruchomości. Taką zaś instytucją w obrocie kupieckim będzie *instytucja rejestrowego prawa zastawu na przedsiębiorstwie* w myśl przedstawionych na wstępie wywodów.

Dr. JAN KORZONEK
Sędzia S. Apel. (Kraków).

Uwagi o projekcie prawa o zobowiązaniach.

(Ciąg dalszy)*)

W art. 272—280 omawia projekt ustanie stosunku zobowiązaniowego drogą *potrącenia wzajemnych długów*. Potrącić można tylko wierzytelności wymagalne i zaskarżalne, których przedmiotem są sumy pieniężne albo rzeczy zamienne tego samego rodzaju i tej samej jakości (art. 272). Nie przeszkadza potrąceniu ani fakt, że wierzytelność jest sporna, ani rozmaitość miejsca płatności obu wierzytelności (art. 273), ani wreszcie odroczenie wykonania zobowiązania, udzielone dłużnikowi przez sąd lub bezpłatnie przez wierzyciela (art. 274). — Zaznaczyć należy, że ten ostatni przepis stanowi wyraźny wyjątek od zasady art. 272 proj., według której tylko wierzytelności wymagalne nadają się do potrącenia.

W myśl art. 277 proj. nie można wbrew woli wierzyciela umorzyć przez potrącenie następujących wierzytelności: 1) o zwrot rzeczy oddanych na skład, użyczonych lub samowolnie zabranych; 2) z tytułu alimentów oraz takich, które nie ulegają zajęciu; 3) opartych na przepisach prawa publicznego wierzytelności państwa lub innych związków prawa publicznego; 4) z tytułu wynagrodzenia za pracę.

Niejasną jest redakcja art. 276 proj., według którego „sądowe zajęcie wierzytelności u dłużnika wyłącza potrącenie tylko wtedy, gdy dłużnik został wierzycielem już po zajęciu". Z brzmienia tego przepisu wynikałoby bowiem, że chodzi o zajęcie wierzytelności, którą ma dłużnik do wierzyciela, ale w takim razie przepis ten nie miałby sensu, bo jakżeż mówić o zajęciu wierzytelności, którą dłużnik uzyskał dopiero po zajęciu? Chodzi tu więc niewątpliwie o coś innego, prawdopodobnie o to, że dłużnik nie może swej pretensji do wierzyciela potrącać z wierzytelnością, jaką ma do niego wierzyciel, o ile ta wierzytelność została zajęta,

---

*) Poprzednie części tej pracy zob. w Nrach 6, 7, 8—9, 10 i 12 z r. 1932. — **Prenumeratorzy, abonujący „Głos Prawa" od stycznia b. r. otrzymają, po ukończeniu druku tej pracy, odbitkę całości.** — Redakcja.

zanim dłużnik uzyskał wzajemną pretensję do wierzyciela. Jeżeli tak, to należało w art. 276 proj. powiedzieć, że potrącenie wyłącza sądowe zajęcie wierzytelności „do dłużnika", a nie „u dłużnika".

Według art. 279 proj. „dłużnik może się zasłaniać wobec jednego ze współwierzycieli solidarnych potrąceniem tego, co winien mu jest inny wierzyciel solidarny, jednakże tylko do wysokości udziału tego wierzyciela w stosunku do pozostałych wierzycieli solidarnych". Przepis ten jest sprzeczny z art. 16 proj., według którego w razie solidarności po stronie wierzycieli, zaspokojenie jednego z nich umarza dług względem wszystkich, bo przecież potrącenie równa się zapłacie i narówni z nią winno umarzać zobowiązanie, a wewnętrzy stosunek między kilku wierzycielami solidarnymi dłużnika obchodzić nie powinien.

Umorzenie zobowiązania drogą potrącenia następuje z chwilą, kiedy wzajemne wierzytelności stały się możliwe do potrącenia, t. zn. z chwilą zaistnienia wszystkich warunków, od których zależy potrącenie. W tym względzie stanowi mianowicie art. 272 proj. w ustępie drugim co następuje: „Gdy dłużnik oznajmi wierzycielowi, że korzysta z prawa potrącenia, obie wierzytelności uważane będą za wzajemnie umorzone w całości lub w części z chwilą, kiedy stały się możliwe do potrącenia". Jak z przepisu tego widać, projekt nie przyjmuje zasady *compensatio fit ipso iure*, lecz czyni potrącenie zależnem od oświadczenia dłużnika, że z niego chce korzystać, a tylko skutki takiego oświadczenia cofa do chwili, w której zaistniały warunki potrącenia. W zakresie prawa procesowego takie unormowanie sprawy będzie miało ten skutek, że podniesienie zarzutu potrącenia dopiero w toku procesu, pociągnie wprawdzie za sobą — w razie uwzględnienia zarzutu — oddalenie powoda z jego żądaniem, ale nie zwolni pozwanego od obowiązku zwrotu kosztów, poniesionych aż do chwili podniesienia tego zarzutu.

Według ustępu drugiego art. 274 proj. „wierzytelność przedawniona może być potrącona, jeżeli w czasie, gdy potrącenie stało się możliwem, jeszcze nie była przedawniona". Przepis ten jest właściwie zbędny, skoro w myśl art. 272 umorzenie wzajemnych wierzytelności następuje z chwilą, kiedy stały się możliwe do potrącenia. Twórcom projektu chodziło w nim prawdopodobnie o uniknięcie ewentualnych nieporozumień, jakieby w tym względzie wyniknąć mogły wskutek postanowienia, że potrącenie zależne jest od oświadczenia dłużnika, iż z niego chce korzystać.

Umorzenie zobowiązania przez *„odnowienie" (nowację)*, omawiają art. 281—284 proj. Zgodnie z § 1376 austr. kod. cyw. nowację przyjmuje projekt wtedy, gdy zmienia się przedmiot główny lub podstawa prawna zobowiązania (281). Wola dokonania nowacji musi być objawiona wyraźnie i nie można się jej domniemywać. Skutkiem tego nie stanowi samo przez się nowacji wręczenie wierzycielowi nowego dokumentu, w szczegól-

ności wekslu lub czeku z podpisem dłużnika lub innych osób, jeżeli tego wyraźnie nie umówiono (282, 283). Związane z pierwotną wierzytelnością prawa zastawu i poręczenia gasną zasadniczo przez nowację, jednak mogą być utrzymane w mocy za zgodą osób interesowanych (284).

Według art. 285 proj. zobowiązanie gaśnie, *gdy spełnienie świadczenia staje się niemożliwem* skutkiem okoliczności, za które dłużnik nie odpowiada. Ma to miejsce także wtedy, gdy świadczenia nie można spełnić tylko częściowo, ale częściowe jego wykonanie nie ma dla strony uprawnionej znaczenia. Przepis art. 286 proj., według którego dłużnik obowiązany jest odstąpić wierzycielowi prawa, jakie mu służą względem osób trzecich z tego tytułu, że rzecz będąca przedmiotem świadczenia zniszczała lub zaginęła bez jego winy, wymaga uzgodnienia z przepisem ustępu drugiego art. 285, który w razie niemożności świadczenia po stronie dłużnika zwalnia także wierzyciela od obowiązku świadczenia wzajemnego, względnie zobowiązuje dłużnika do zwrotu otrzymanego już świadczenia wzajemnego. Bo jeżeli wierzyciel staje się wolnym od obowiązku świadczenia ze swej strony, to na jakiejże podstawie daje mu się prawo do roszczeń dłużnika wobec osób trzecich z tytułu zniszczenia lub zaginięcia rzeczy, którą obowiązany był świadczyć wierzycielowi? Zresztą jedno z dwojga: albo niezawiniona niemożność świadczenia umarza zobowiązanie, a w takim razie żadna ze stron nie jest wobec drugiej do niczego obowiązana, albo go nie umarza, a w takim razie w zamian za odstąpione przez dłużnika roszczenie z tytułu zaginięcia lub zniszczenia rzeczy, będącej przedmiotem jego świadczenia, powinien mu wierzyciel uiścić świadczenie wzajemne*).

Umorzenie zobowiązania w drodze orzeczenia sądowego przewiduje art. 287 proj. W szczególności według tego przepisu „sąd może zwolnić dłużnika w całości lub w części od obowiązku świadczenia", gdyby spełnienie go „z powodu niezwykle wyjątkowych wypadków, jako to: wojny, zarazy, zupełnego nieurodzaju i t. p. klęsk żywiołowych albo przewrotów gospodarczych połączone było z wielkiemi trudnościami lub groziło dłużnikowi znaczną stratą, będącą w rażącym stosunku do korzyści wierzyciela, czego strony nie mogły przewidzieć przy zawarciu umowy". — Przepis ten, uwzględniający do pewnego stopnia klauzulę „*rebus sic stantibus*", jest słuszny. Nie można też nie zarzucić będącemu dalszem jego rozwinięciem postanowieniu, że w przypadkach dopiero co wymienionych „wierzyciel, jak i dłużnik mo-

---

*) Niech nam wolno będzie wtrącić tutaj, że art. 286 przedstawia się w swej osnowie jako wyjątek od zasady art. 285 zd. II. Założeniem tego ostatniego przepisu jest, iż dłużnik został „zwolniony w ten sposób (t. j. skutkiem niezawinionej niemożliwości świadczenia) od obowiązku świadczenia". Według art. 286 natomiast dłużnik **nie** zostaje zwolniony, gdyż musi odstąpić wierzycielowi swe prawa względem osób trzecich z tytułu zniszczenia lub zaginięcia rzeczy, już więc temsamem i wierzyciel nie zostaje zwolniony od świadczenia wzajemnego. — Przyp. Red.

że być zmuszony do przyjęcia, względnie spełnienia świadczenia w innym czasie, miejscu lub sposobie, niż to wynika z umowy, o ile według słusznej oceny nie ponosi przez to istotnego uszczerbku".

Trudno natomiast zgodzić się z zawartym również w tymże art. 287 proj. przepisem, że w takich wyjątkowych przypadkach „wierzyciel, jak i dłużnik może być zmuszony do przyjęcia, względnie spełnienia *innego świadczenia*, niż to wynika z umowy". O ile bowiem zmiana czasu, miejsca lub sposobu świadczenia jest tylko modyfikacją pierwotnej umowy co do jej postanowień ubocznych, o tyle zmuszanie wierzyciela lub dłużnika do przyjęcia lub spełnienia innego świadczenia, niż umową zastrzeżone, jest właściwie zwolnieniem stron z pierwotnego stosunku zobowiązaniowego i narzuceniem im w jego miejsce stosunku zupełnie nowego i odmiennego, co już niczem usprawiedliwić się nie da. Wystarczy przecież w takim przypadku samo zwolnienie stron z pierwotnego zobowiązania.

W myśl art. 288 proj. zobowiązanie gaśnie, *gdy wierzyciel zwalnia dłużnika z długu*, przyczem jednak potrzebne jest przyjęcie tego zwolnienia przez dłużnika.

Z jednej strony zbytecznym, z drugiej zaś strony za ciasnym jest przepis art. 289 proj., według którego „umowne zobowiązania wzajemne gasną, gdy obie strony zgodnie postanowią, że *umowę rozwiązują*". Zbytecznym jest on dlatego, że wypowiedziana w nim zasada wypływa logicznie z wypowiedzianej już w art. 64 proj. zasady wolności umów. Za ciasnym jest z tego względu, że przecież strony mogą chyba rozwiązać zgodnie także umowę, rodzącą tylko zobowiązanie jednostronne.

W art. 290—304 normuje projekt zgaśnięcie zobowiązania przez *przedawnienie*. Według art. 290 „dłużnik może uchylić się od świadczenia, gdy powoła się na upływ czasu, skutkujący według ustawy przedawnienie zobowiązania". Z przepisu tego wynika aż nazbyt wyraźnie, że przedawnienie uwzględnić można tylko na skutek zarzutu dłużnika, a nie z urzędu. Dlatego też zbytecznem jest postanowienie art. 291 proj., głoszące, że „sąd nie może z urzędu uwzględniać przedawnienia". *Nieważnem* jest w myśl art. 292 *„zrzeczenie się* prawa korzystania z przedawnienia, dokonane przed upływem czasu przedawnienia", jak również *umowne skrócenie lub przedłużenie przedawnienia*. A contrario wynika z tego przepisu całkiem wyraźnie, że dłużnik może zrzec się prawa korzystania z przedawnienia, które *już nastąpiło* i dlatego znów zgoła niepotrzebnie stanowi to samo art. 293 proj.

Co do *terminów przedawnienia*, to w myśl art. 299 proj. każda wierzytelność przedawnia się w zasadzie z upływem lat *dwudziestu*. Zna jednak projekt i krótsze terminy, a mianowicie *dziesięcioletnie, pięcioletnie, trzechletnie i roczne*.

Z upływem lat *pięciu* przedawniają się wierzytelności z tytułu czynszu najmu i dzierżawy, wierzytelności z zaległych świadczeń okresowych, o ile dla nich nie ustanowiono innego terminu,

dalej odsetki oraz wierzytelności osób, uprawiających wolne zawody lub załatwiających cudze sprawy, z tytułu wynagrodzenia za świadczenia i zwrotu wydatków (art. 300). — Z upływem *trzech* lat, liczonych od dnia dowiedzenia się o szkodzie i osobie sprawcy, przedawniają się w myśl art. 301 proj. wierzytelności z tytułu wynagrodzenia szkody, powstałej wskutek czynu niedozwolonego. Termin ten przedłuża się do lat *dziesięciu*, liczonych od dnia spełnienia czynu wyrządzającego szkodę, w przypadkach, gdy szkoda wynikła ze zbrodni przewidzianej ustawą karną, albo gdy poszkodowany nie dowiedział się w ciągu dziesięciu lat o szkodzie lub o osobie sprawcy .— Wreszcie z upływem *jednego* roku przedawniają się w myśl art. 302 proj. wierzytelności pracowników z tytułu wynagrodzenia za pracę i zwrotu wydatków, oraz wierzytelności pracodawców z tytułu zaliczek, dalej wierzytelności rzemieślników, przemysłowców, kupców i rolników z tytułu dokonania robót i dostarczenia towarów, względnie płodów rolniczych, o ile roboty nie mają charakteru robót ryczałtowych, a dostawy charakteru dostaw hurtowych, następnie wierzytelności z tytułu utrzymania, pielęgnowania, wychowania lub nauki, przypadające osobom, trudniącym się tem zawodowo i wreszcie wierzytelności przedsiębiorstw hotelowych, domów zajezdnych i jadłodajni z tytułu należności za mieszkanie, utrzymanie i usługi oraz wydatków dla gości poniesionych.

Przewidziany w ustawie krótszy termin przedawnienia zamienia się w myśl art. 304 proj. na ogólny dwudziestoletni, gdy za zgodą stron nastąpiła *kapitalizacja* zaległych świadczeń okresowych, gdy nastąpiło *ustalenie wynagrodzenia* za szkodę, *zamknięcie rachnuku, uznanie długu* na piśmie lub przyznanie wierzytelności prawomocnym *wyrokiem*. Nie ma to jednak zastosowania do świadczeń okresowych i odsetek, płatnych dopiero w przyszłości.

Co do przedstawionych przepisów projektu w przedmiocie terminów przedawnienia nasuwa się szereg zastrzeżeń. Przedewszystkiem ustalony na 20 lat ogólny czas przedawnienia należy uznać za zbyt krótki na nasze stosunki, gdzie ludność nie zdaje sobie należycie sprawy ze skutków zaniedbania dochodzenia prawa przez pewien czas. Ustalenie w art. 300, L. 1 i 3 czasu przedawnienia dla wierzytelności z czynszu oraz dla odsetek od kapitału na lat pięć, pozostaje w rażącej dysproporcji z ustaleniem w art. 302, L. 1—3 na jeden rok czasu przedawnienia dla wierzytelności z tytułu wynagrodzenia za pracę i zawodowego dostarczania towarów. — (Bardzo słusznie! Przyp. Red.) — Czem ten przywilej wierzyciela-kapitalisty w stosunku do wierzyciela-pracownika uzasadnić, nie wiadomo. Zdaje się, że raczej dałby się usprawiedliwić stosunek odwrotny, bo w obecnych stosunkach bardziej jest skrępowany w dochodzeniu wynagrodzenia ten, kto dostarcza pracy najemnej, niż ten, kto dostarcza mieszkania za czynszem lub pożycza kapitał na procent. Natarczywy pracownik naraża się bowiem na utratę trudnej dziś do zdobycia pra-

cy, gdy tymczasem wierzyciel-kapitalista, dochodząc swych praw, nic nie ryzykuje. Nieuzasadnioną jest również różnica w czasie przedawnienia wierzytelności z tytułu wynagrodzenia osób, należących do wolnych zawodów (art. 300, l. 4) i wierzytelności z tytułu wynagrodzenia za zawodowe dostarczanie wychowania i nauki (art. 302, l. 3) .W jednym i w drugim wypadku chodzi bowiem o wynagrodzenie za usługi wyższego rzędu, a stanowisko społeczne i gospodarcze wierzyciela w obu wypadkach jest niemal równorzędne.

W ogólności czas przedawnienia wierzytelności, wymienionych w art. 302, ustalony na jeden rok, jest zbyt krótki. — (Słusznie! Przyp. Red.). Jedynie co do wierzytelności hoteli, domów zajezdnych i jadłodajni dałoby się go panującemi stosunkami usprawiedliwić. Nie bardzo wreszcie trafia do przekonania przepis art. 301 proj., według którego wierzytelność z tytułu wynagrodzenia szkody przedawnia się zasadniczo w trzech latach, przyczem termin ten liczy się *a die scientiae* — a w dziesięciu latach wtedy, gdy szkoda wynikła ze zbrodni, albo gdy poszkodowany nie dowiedział się w ciągu dziesięciu lat o szkodzie lub o osobie sprawcy. Przepis ten bowiem w korzystniejszem położeniu stawia tego, kto o szkodzie lub osobie sprawcy dowiedział się późno, niż tego, kto się o tem wogóle nie dowiedział. Jeżeli np. poszkodowany dowiedział się o szkodzie w dziesiątym roku od jej wyrządzenia, to roszczenie jego przedawni się dopiero w trzynastym roku od wyrządzenia szkody, jeżeli natomiast nie dowiedział się o niej w ciągu dziesięciu lat, to przedawnienie nastąpi już z upływem dziesięciu lat od wyrządzenia szkody. Słusznem to chyba nie jest.

Bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym wierzytelność stała się wymagalną (art. 295 proj.). Ulega on wstrzymaniu co do wierzytelności dzieci przeciw rodzicom, osób bezwłasnowolnych przeciw opiekunom i kuratorom i wzajemnych wierzytelności małżonków — na czas, przez który trwa władza rodzicielska, stosunek opieki lub kurateli, względnie małżeństwo. Wstrzymuje się również przedawnienie wszelkich wierzytelności na czas, przez który z powodu zawieszenia wymiaru sprawiedliwości lub przeszkód siły wyższej nie można ich dochodzić przed sądami polskiemi (296). Przeciw osobom niewłasnowolnym przedawnienie zasadniczo biegnie, choćby one nie miały zastępcy ustawowego, ale nie może się ukończyć przed upływem sześciu miesięcy od chwili ustanowienia zastępstwa lub odpadnięcia potrzeby zastępstwa (297). Przerwa przedawnienia następuje wskutek wyraźnego lub milczącego uznania długu przez dłużnika oraz wskutek rozpoczęcia sądowego dochodzenia wierzytelności przez wierzyciela, choćby przed sądem niewłaściwym (art. 298 proj.). O tym drugim przypadku przerwy projekt wspomina niepotrzebnie, gdyż znalazł on już unormowanie w art. VI przepisów wprowadzających kodeks postępowania cywilnego.

Wybitną tendencję do zapewnienia wierzycielowi ochrony

przed niekorzystnemi dla niego czynnościami dłużnika, wykazują przepisy rozdziałów VI i VII projektu, z których pierwszy, obejmujący tylko art. 305, traktuje „*o prawie wierzycieli do wykonywania praw dłużnika*", drugi zaś, obejmujący art. 306—312, „*o zaskarżeniu czynności dłużnika, zdziałanych ze szkodą wierzycieli*".

W stosunku do obowiązującego u nas prawa jest art. 305 proj. nowością. Stanowi on mianowicie, że „wierzyciele mogą wykonywać wszelkie prawa dłużnika wyjąwszy te, które są wyłącznie do osoby przywiązane, jeżeli pretensje wierzycieli są wymagalne, a dłużnik uchyla się od korzystania ze swych praw, albo ich się zrzeka. To, co przez wykonanie praw dłużnika uzyskanem zostało, wchodzi w skład jego majątku". Jak widać, cytowany przepis ma charakter prewencyjny. Celem jego jest zapobieżenie uszczupleniu majątku dłużnika tam, gdzie ten majątek będzie prawdopodobnie potrzebny do zaspokojenia wierzycieli. Mimo, że w zasadzie swej słuszny, przepis ten idzie jednak za daleko i zbyt szerokie nadaje wierzycielom uprawnienia. Ogranicza on bowiem dłużnika w swobodnem dysponowaniu majątkiem nawet bez zaistnienia przypuszczenia, że dyspozycja nim zagrażać może ukróceniem praw wierzycieli.

W art. 306—312 wciela projekt w ogólne przepisy o zobowiązaniach postanowienia o zaczepianiu czynności prawnych dłużnika, zdziałanych ze szkodą wierzycieli, które to postanowienia w prawie austrjackiem i niemieckiem znalazły unormowanie w ustawach odrębnych. Warunkiem zaczepienia jest zasadniczo: 1) świadomość dłużnika, że odnośna czynność jego krzywdzi wierzyciela, 2) świadomość osoby, z którą dłużnik zawarł odnośną czynność, tego, że dłużnik działał świadomie na szkodę wierzycieli — i wreszcie: 3) brak innego majątku dłużnika, wystarczającego na zupełne zaspokojenie wierzyciela (art. 306 proj.). Nie wymaga się natomiast ani po stronie dłużnika, ani po stronie osoby trzeciej świadomości działania na szkodę wierzycieli, jeżeli zaczepieniu ma ulec czynność prawna dłużnika, przysparzająca osobie trzeciej korzyść *pod tytułem darmym*, a dokonana nie wcześniej, jak *na rok* przed powstaniem wierzytelności wierzyciela (art. 307 proj.). Według ustępu 3 art. 306 proj. istnieje domniemanie, iż osoba trzecia wiedziała o świadomem działaniu dłużnika na szkodę wierzycieli, jeżeli z czynności osiąga korzyść „osoba *będąca w bliskim* z dłużnikiem *stosunku*". Zaznaczyć należy, że to ostatnie określenie koła osób, co do których domniemywa się świadomości działania ze szkodą wierzycieli, jest zbyt ogólnikowe i pozostawia zbyt rozległe pole dla interpretacji. — (Zamiast słów „będąca w bliskim stosunku" proponowalibyśmy słowa: „pozostająca w ścisłej zażyłości lub we wspólności interesów". Bo te wypadki należałoby nieodzownie ująć! — Przyp. Red.).

Zaczepienia dochodzić można „bez względu na czas powstania wierzytelności" (art. 306), a więc bez różnicy, czy wierzytel-

ność powstała przed zdziałaniem, czy po zdziałaniu czynności, ulegającej zaczepieniu. Dochodzi się go „drogą skargi albo zarzutu". Na oznaczenie jednak „skargi" przyjęto w kodeksie postępowania cywilnego nazwę „powództwo" względnie „pozew", wobec czego i w prawie o zobowiązaniach należy terminologję tę zachować.

Zaczepienie zmierza do uznania odnośnej czynności prawnej dłużnika za bezskuteczną wobec zaczepiającego wierzyciela, co ma ten skutek, że wierzyciel ten może z wyłączeniem innych wierzycieli poszukiwać zaspokojenia na tem, co skutkiem zaskarżonej czynności wyszło z majątku dłużnika lub do niego nie weszło (311). Zgodnie z tem założeniem odpada potrzeba zaczepienia, względnie istnieje możność odparcia roszczenia zaczepnego w tych przypadkach, w których osoba trzecia bądź zaspokoi pretensję wierzyciela, bądź wskaże inny majątek dłużnika, wystarczający na zaspokojenie tej pretensji (309). Jedynie roszczenia o unieważnienie darowizny, którego podstawą jest ustawowe prawo do utrzymania przez darczyńcę, nie można odeprzeć przez dostarczenie wierzycielowi brakujących środków utrzymania, o ile dokonanie darowizny „stanowi ciężkie naruszenie obowiązków rodzinno-moralnych" (310).

Prawo zaskarżenia czynności prawnych dłużnika, zdziałanych na szkodę wierzycieli, przedawnia się w myśl (312) z upływem lat pięciu, a przy darowiznach z upływem lat dziesięciu od daty zdziałania czynności. Jeżeli jednak wierzyciel przed upływem tych terminów zawiadomi notarjalnie osobę trzecią o zamiarze zaczepienia czynności dłużnika, to termin pięcioletni, względnie dziesięcioletni liczyć się będzie od daty tego zawiadomienia (312). (C. d. n.)

Adw. Dr. FRYDERYK KURZER
(Limanowa).

O zaskarżaniu czynności dłużnika, zdziałanych ze szkodą wierzycieli,

według projektu prawa o zobowiązaniach.

Projekt prawa o zobowiązaniach — (Kom. Kod. tom I zesz. 5 Podsekcji III pr. cyw.) — zawiera w art. 306 do 312 postanowienia w przedmiocie zaskarżenia czynności dłużnika, zdziałanej ze szkodą wierzycieli (Rozdział VII).

Treść tych artykułów przytaczamy najpierw dosłownie, przyczem poszczególne ustępy w artykułach oddzielamy pauzami:

Art. 306. — Wierzyciele mogą żądać, aby czynności prawne, dokonane przez dłużnika z ich szkodą, były uznane za bezskuteczne w stosunku do nich. — Mogą dochodzić tego prawa bez względu na czas powstania wie-

rzytelności drogą skargi albo zarzutu przeciwko osobie, która skutkiem czynności prawnej dłużnika nabyła prawa albo zwolniona została od obowiązku, jeżeli czynność dłużnika przedsięwziętą była ze świadomością pokrzywdzenia wierzycieli, a osoba trzecia o tem wiedziała lub wiedzieć była powinna i jeżeli pozostały majątek dłużnika nie wystarcza na zupełne pokrycie wierzytelności. — Jeżeli z czynności prawnej dłużnika osiąga korzyść osoba, będąca w bliskim z nim stosunku, domniemywa się, że wiedziała o świadomem działaniu ze szkodą wierzycieli.

Art. **307.** — Jeżeli osoba trzecia osiągnęła korzyść pod tytułem darmym wskutek czynności, dokonanej przez dłużnika nie wcześniej jak na rok przed powstaniem wierzytelności, wierzyciel może skorzystać z prawa zaskarżenia czynności dłużnika bez względu na to, czy dłużnik miał świadomość pokrzywdzenia wierzycieli i czy osoba trzecia o tem wiedziała lub wiedzieć była powinna.

Art. **308.** — Wierzyciel może dochodzić praw, przyznanych mu w dwóch artykułach poprzednich, przeciwko następcy szczególnemu osoby, która z dłużnikiem czynność zdziałała, jeżeli następca nabył rzecz pod tytułem obciążliwym, wiedząc o okolicznościach, które uzasadniały prawa wierzycieli przeciwko prawozlewcy.

Art. **309.** — Kto osiągnął korzyść z czynności dłużnika, dokonanej ze szkodą wierzycieli, ten może zwolnić się od ich roszczeń bądź przez zaspokojenie ich pretensyj, bądź przez wskazanie majątku dłużnika, dostatecznego do zaspokojenia tych pretensyj.

Art. **310.** — Sąd może unieważnić w całości darowiznę, uczynioną przez dłużnika jeżeli wierzytelność ma za podstawę ustawowe prawo do utrzymania przez darczyńcę, a dokonanie darowizny ze względu na okoliczności, w których nastąpiło, stanowi ciężkie naruszenie obowiązków rodzinno-moralnych. — W przypadku takim obdarowany nie może zapobiec unieważnieniu darowizny przez dostarczenie wierzycielowi brakujących środków utrzymania.

Art. **311.** — W razie uznania czynności dłużnika za bezskuteczną wobec wierzyciela, korzystającego z prawa zaskarżenia, wierzyciel ten z wyłączeniem innych wierzycieli może poszukiwać swego zaspokojenia na tem, co skutkiem zaskarżonej czynności wyszło z majątku dłużnika lub do niego nie weszło.

Art. **312.** — Służące wierzycielom prawo żądania, aby czynność dłużnika była uznaną za bezskuteczną w stosunku do nich, gaśnie z upływem lat pięciu, a przy darowiznach lat dziesięciu od daty dokonania czynności. — Jednakże wierzyciel przed upływem powyższych terminów może zawiadomić notarjalnie osobę trzecią o zamiarze zaskarżenia czynności dłużnika, zdziałanej z jego szkodą, a wówczas termin pięcio-letni, względnie dziesięcioletni liczyć się będzie od daty zawiadomienia.

Do art. 306. — W myśl tego artykułu mogą więc być zaskarżone tylko takie czynności prawne, które dokonane zostały *ze szkodą* wierzycieli.

Możemy przyjąć, że dla wierzyciela zaistnieje *szkoda,* jeśli tenże mógłby znaleźć zaspokojenie dla swej wierzytelności z majątku dłużnika, gdyby czynność prawna nie została dokonana. Jest to wymóg objektywny, istniejący także w ustawie austrjackiej, a mieszczący się w wyrażeniu „krzywdzące" w § 2 L. 2, 3 i 4 austr. ord. zacz.

Pominąwszy to, że nie zawsze da się stwierdzić związek przyczynowy między szkodą a czynnością prawną i już sam ten fakt czyni wymóg ten zupełnie zbyteczny, dalsze wywody wykażą nam, na jakie bezdroża sprowadza nas ten wymóg w ustawie.

Na pierwszy rzut oka zdaje się wynikać z treści art. 306, że szkoda powinna istnieć już w chwili dokonania czynności praw-

nej, albowiem trudno też uczynić trzecią osobę odpowiedzialną za szkodę, która *może* powstać po tej chwili. Otóż, jeżeli dłużnik pozbędzie się swej rzeczy na rzecz trzeciej osoby za bezcen, nie ulega wątpliwości, że wierzyciele są poszkodowani. Jak jest jednak, jeżeli dłużnik pozbędzie się rzeczy za cenę rzeczywistą — albo, jeżeli w porozumieniu ze swym dłużnikiem ściągnie od niego swoją słuszną pretensję przed terminem zapłaty w tym tylko celu, aby wierzyciel dłużnika nie mógł tej wierzytelności zająć?

W obu wypadkach, w chwili dokonania czynności prawnej, wierzyciele nie ponoszą szkody, albowiem w pierwszym przypadku dłużnik zamiast rzeczy otrzymuje równowartość w pieniądzach, zaś w drugim przypadku wprawdzie jego wierzytelność wskutek zapłaty zgasła, ale w jej miejsce otrzymał również równowartość w pieniądzach. Jeżeli więc dłużnik w obu tych przykładach uzyskanej gotówki użyje na zaspokojenie swych długów, wierzyciele wogóle żadnej szkody nie ponoszą; jeżeli zaś z pieniądzmi „wyrwie" zagranicę, jeżeli je ukryje lub roztrwoni, natenczas wierzyciele są wprawdzie poszkodowani, ale szkoda powstała dopiero *po* dokonaniu czynności prawnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tych wypadkach, w których dłużnik pozbywa się majątku lub ściąga wierzytelność w tym celu, aby wierzyciele jego nie otrzymali zaspokojenia, czynność prawna powinna być zaskarżalna. Słowa „w tym celu" wskazują więc na to, że nie rzeczywista szkoda, lecz subjektywny nastrój dłużnika decyduje o tem, czy czynność prawna ma być uznana za bezskuteczną lub nie.

Jeżeli zaś staniemy na stanowisku, że obojętnem jest, kiedy powstała szkoda, w szczególności czy w chwili dokonania czynności prawnej, czy też po tem, to dojdziemy do zupełnie niepożądanych rezultatów. Przyjmijmy, że uczciwy dłużnik sprzedaje swój majątek nieruchomy za cenę rzeczywistą w tym celu, aby uzyskanej gotówki użyć w całości na zapłacenie swych długów. W drodze jednak z miasta do domu zostaje napadnięty przez bandytów, którzy zabierają mu całą gotówkę, albo też dłużnik poprostu w drodze z miasta do domu gotówkę tę gubi. Albo inny przykład: dłużnik za uzyskaną ze sprzedaży gotówkę zakupuje akcje imienne, udział w poważnem przedsiębiorstwie handlowem lub t. p. — albo np. nabywa w drodze zamiany budynek, który w godzinę po tej tranzakcji spłonął. Nie myśli on wcale o tem, aby swoich wierzycieli skrzywdzić, przeciwnie chce w ten sposób majątek swój powiększyć. I otóż w kilka dni po tej transakcji następuje krach danego towarzystwa akcyjnego, czy też innej spółki, w której dłużnik ulokował swój majątek i akcje stają się bezwartościowym papierem. W obu tych wypadkach powstała szkoda i to bez winy dłużnika, jest nawet związek przyczynowy między tą szkodą a czynnością prawną, ale czyż można trzecią osobę, która zawarła transakcję kupna sprzedaży z dłużnikiem, uczynić odpowiedzialną za tą szkodę? Sędzia, który w danym wypadku będzie miał wydać orzeczenie, odczuje, iż by-

łoby to z krzywdą dla trzeciej osoby, powie jednak: *dura lex, sed tamen lex.*

Stawiamy więc naczelną zasadę: tylko czynność prawna, dokonana przez *nieuczciwego* dłużnika może podlegać zaskarżeniu. Nie objektywny fakt szkody, ani sama już abstrakcyjna świadomość pokrzywdzenia wierzycieli, lecz jego konkretnie zdecydowana niesumienność i nieuczciwość, powinna decydować o tem, czy zachodzą warunki zaskarżalności lub nie. Nieuczciwym zaś jest tylko ten dłużnik, który *chce* skrzywdzić swoich wierzycieli, a nie ten, który może faktycznie ich krzywdzi, choć tego nie chce.

Można nawet *wiedzieć*, że się krzywdzi, a jeśli się tego nie chce, to nie ma w tem żadnej nieuczciwości. A zdarzają się przecież wypadki, w których dłużnik przedsiębierze czynność prawną, z której przewiduje *możliwość* szkody dla swoich wierzycieli, choć wcale jej nie planuje, owszem czynność przedsiębierze w zamiarach uczciwych i w celu nie mającym ze skrzywdzeniem wierzycieli nic wspólnego.

Z drugiej strony, jeżeli dłużnik działał wprost z zamiarem pokrzywdzenia wierzycieli i ten zamiar mu się nie udał, albowiem wierzyciel zdołał np. uchwycić zdobytą ze sprzedaży gotówkę, zanim dłużnik uciekł z nią zagranicę lub ją roztrwonił, lub na podstawie przysięgi wyjawienia dowiedział się, gdzie ona jest ukryta, czynność prawna nie będzie podlegała zaskarżeniu dla braku wymogów z 2-go ustępu art. 306, w myśl którego uznanie czynności prawnej za bezskuteczną dopuszczalne jest tylko wówczas, „jeżeli pozostały majątek dłużnika nie wystarcza na zupełne pokrycie wierzytelności". Wymóg ten, o którym niżej szczegółowo będzie mowa, w zupełności zastępuje wymóg szkody.

Z powyższego wynika, że pojęcie „szkody" jest zupełnie zbyteczne w art. 306, że wprowadzi ono zamęt w praktyce i spowoduje chwiejność judykatury — zaś pojęcie „świadomości pokrzywdzenia" należy zastąpić pojęciem „zamiaru" pokrzywdzenia.

Przystępujemy do innego wymogu, odnoszącego się do *osoby trzeciej*, która przez czynność prawną z dłużnikiem nabyła prawa lub zwolnioną została od obowiązku. Art. 306 postanawia, że wierzyciele mogą dochodzić swego prawa przeciwko tej trzeciej osobie, jeżeli ona wiedziała lub wiedzieć była *powinna* o świadomości(zamiast o zamiarze)pokrzywdzenia wierzycieli. Wyrażenie „wiedzieć była powinna" oznacza, że trzecia osoba miała obowiązek wiedzieć o zamiarze pokrzywdzenia. Można mówić, że ktoś *powinien* wiedzieć, jeśli obowiązek taki wynika z jakiegoś przepisu ustawy, albo jeśli to, co wynikło, było *koniecznem* następstwem według prawideł logiki lub naszego doświadczenia. Ustawa otóż nigdzie nie stanowi takiego obowiązku, że kto zawiera jakąś transakcję musi dociekać, czy nie narusza ona praw ewentualnych wierzycieli. Według zaś prawideł logiki lub naszego doświadczenia, pokrzywdzenie wierzycieli nie jest również *koniecznem* następstwem każdej transakcji.

Wyrażenie „wiedzieć *musiał*" (wissen müssen) nie jest identyczne z wyrażeniem „wiedzieć *powinien*" (wissen sollen). Jeżeli powiadamy, że ktoś „musiał wiedzieć" o pewnym fakcie, to oznacza to, że zaszły takie okoliczności faktyczne, z których każdy przeciętny człowiek z koniecznością wywnioskuje o istnieniu tego faktu, a jeżeli mimo to nie wywnioskował, to dopuścił się rażącego niedbalstwa .Wyrażenie to „musiał wiedzieć", które jest pochodzenia germańskiego, nie odpowiada duchowi języka polskiego.

Chcąc w miejsce pojęcia „musiał wiedzieć" wprowadzić inne pojęcie, bardziej odpowiadające duchowi języka polskiego i łatwiej zrozumiałe, musimy się przedewszystkiem zastanowić, na czem polega *ratio legis* odpowiedzialności trzeciej osoby.

Jeżeli trzecia osoba wie o nieuczciwości dłużnika i mimo to zawiera z nią transakcję, dzięki której dłużnik realizuje swoje nieuczciwe zamiary, musi ona być uważaną za jego wspólnika. W tym wypadku odpowiedzialność jej jest w całej pełni uzasadniona i tego nikt kwestjonować nie może.

Jak jest jednak, gdy trzecia osoba nie wie o nieuczciwości dłużnika? Czy i kiedy może ona mimo to odpowiadać? — Kto ma zamiary nieuczciwe, ten we większości wypadków bądź swojem zachowaniem się, bądź w inny sposób, objawi to na zewnątrz. Jeżeli zaś ta nieuczciwość się objawi, to można wymagać od każdego obywatela, aby w tym momencie był ostrożny i nie przykładal rąk do takich machinacyj. Jeżeli zatem zachodzi objektywne podejrzenie nieuczciwości i podejrzenie to jest widoczne, to żądać można od każdego, aby się powstrzymał z braniem udziału w transakcji i starał się wybadać, czy podejrzenie jest tylko pozorne.

Fakt otóż, że ktoś wie o pokrzywdzeniu, nie łatwo ujawni się na zewnątrz, ale bardzo łatwo, a prawie zawsze ujawni się *chęć* względnie *wola* pokrzywdzenia. Jeżeli np. dłużnik, który ani umową, zawartą przy powstaniu wierzytelności, nie jest obowiązany dać swemu wierzycielowi zabezpieczenie, ani przez wierzyciela o to nie jest nagabywany, żadnej od niego wzamian za udzielenie zabezpieczenia nie otrzymuje korzyści, np. w postaci opuszczenia procentów, lub części kapitału, bądź w postaci przedłużenia terminu płatności lub t. p. — nagle, ni stąd, ni zowąd, sam, z własnej inicjatywy wzywa wierzyciela, iż chce mu dać hipotekę, to chyba zachowanie takie budzi poważne podejrzenie. Otóż takie okoliczności lub inne podobne, jak np. nieuzasadniony pośpiech, z jakim działa dłużnik, rażąco niska cena, brak wszelkich gospodarczo uzasadnionych motywów do transakcji i t. d. muszą w osobie trzeciej, która zawiera transakcję z dłużnikiem, budzić wątpliwości co do uczciwości zamiarów dłużnika i wówczas właśnie ma ona obowiązek działania z pewną ostrożnością, a za brak tych ostrożności, za brak należytej uwagi, może odpowiadać.

Nie można więc mówić *ogólnie* o obowiązku wiedzenia, że

dłużnik chce skrzywdzić wierzycieli, lecz tylko wówczas, gdy *szczególne* okoliczności obowiązek ten uzasadniają. Rzeczą zaś ustawy jest określić, kiedy zachodzą takie szczególne okoliczności, nakładające na osobę trzecią obowiązek zachowania ostrożności. Wyrażenie otóż: „*powinna wiedzieć*", nie daje odpowiedzi na pytanie, *kiedy i dlaczego* „powinna" wiedzieć. Jeżeli natomiast na osobę trzecią nałożymy odpowiedzialność w razie, gdy zamiar pokrzywdzenia wierzycieli przez dłużnika był *widoczny*, t. j. poznawalny, to mamy odpowiedź na powyższe pytanie. Postanowienie, że trzecia osoba będzie odpowiedzialną, jeżeli zamiar dłużnika pokrzywdzenia wierzycieli był widoczny i następnie faktyczne pokrzywdzenie nastąpiło, albowiem „pozostały majątek dłużnika nie wystarcza na zupełne pokrycie wierzytelności", umożliwi każdemu zrozumienie, dlaczego i kiedy trzeba być ostrożnym.

Ponieważ wykazanie komuś, że wprost znał zamiar dłużnika, jest bardzo trudne, a nawet prawie niemożliwe, przeto przyjęcie odpowiedzialności trzeciej osoby w wypadku, gdy ta nie zachowała należytej ostrożności, mimo, iż taki obowiązek miała wobec ujawnienia się zamiaru dłużnika — jest w interesie wierzycieli wskazane. O tem zaś, czy zamiar dłużnika był widoczny względnie dawał się poznać, oceni rozumny sędzia, przy uwzględnieniu wszelkich towarzyszących okoliczności na podstawie doświadczenia życiowego, znajomości ludzi, praktyk gospodarczych i t. p. Rozważna i rozumna judykatura zdziała tu może więcej, niż najlepiej dobrane słowa ustawy.

Przechodzimy z kolei do omówienia wymogu *braku pokrycia, względnie zaspokojenia.* Wierzyciel, który dla swej wierzytelności posiada tytuł wykonawczy, ma prawo żądać zaspokojenia tejże z majątku dłużnika. Otóż jeżeli dłużnik przez czynność prawną w ten sposób usunął przed wierzycielem swój majątek, że wierzyciel tego zaspokojenia znaleźć nie może, to możemy powiedzieć, że wierzyciel został naruszony w swoim prawie. Do istoty więc naruszenia wierzyciela w jego prawie zaspokojenia potrzebne są dwa wymogi, a mianowicie: **a)** by wierzyciel posiadał tytuł wykonawczy, oraz **b)** by nie znalazł u dłużnika majątku wystarczającego na zupełne zaspokojenie swej wierzytelności.

Wymóg ad a) jest konieczny, albowiem instytucja zaskarżenia czynności prawnej jest tylko surogatem egzekucji, co zresztą wynika z treści art. 311. Tylko temu wierzycielowi można zezwolić na posiłkowanie się lub korzystanie ze surogatu egzekucji, który w konkretnym wypadku może egzekucję prowadzić. Jeżeli dłużnik w czasie między dokonaniem czynności prawnej, a uzyskaniem przez wierzyciela tytułu wykonawczego nabędzie majątek, zupełnie wystarczający do zaspokojenia wierzytelności wierzyciela i ten będzie miał na czem poszukiwać swego zaspokojenia, to nie będzie można mówić o tem, że wierzyciel został w swoich prawach naruszony. O wymogu wykonalności wierzytelności ani art. 306 ani żaden z następnych nic nie wspomina i zdaje się

z treści projektu wynikać, że prawo zaskarżenia czynności prawnej, dokonanej przez dłużnika, przysługuje każdemu wierzycielowi bez względu na to, czy wierzytelność jego jest wykonalna lub nie. W takim razie zaś niezrozumiały jest 2-gi ustęp art. 312 o przedłużeniu terminu. Należałoby więc ustęp 2-gi art. 306 uzupełnić dodatkiem, że wierzytelność musi być wykonalna.

W 3-cim ustępie art. 306 uderza w oczy stylizacja pierwszej części zdania, a mianowicie: „jeżeli z czynności prawnej dłużnika osiąga *korzyść* osoba..." i t. d.

Ponieważ projekt zna ogólną instytucję bezpodstawnego wzbogacenia się w art. 131 do 134 i tam właśnie operuje pojęciem „korzyść", ma się wrażenie z treści i stylizacji tej części zdania, iż domniemanie istnieje tylko wówczas, gdy owa bliska osoba wzbogaciła się czynnością prawną. Tu jednak nie chodzi o to, czy osoba bliska *ma* rzeczywiście korzyść z czynności prawnej, lecz o to, czy czynność była dokonana, *aby* ta osoba osiągnęła korzyść, choćby jej następnie rzeczywiście nie osiągnęła.

Jeżeli dłużnik pozbędzie się na rzecz bliskiej osoby statku morskiego, który w kilka dni po transakcji zatonie, to owa osoba bliska nie będzie miała z tej czynności prawnej żadnej korzyści, a mimo to może być pod pewnemi warunkami odpowiedzialna. Otóż stylizacja 3-go ustępu art. 306 zdaje się przemawiać za taką właśnie treścią, że brak korzyści nie uzasadnia domniemania. W rzeczywistości jednak chodzi tu o co innego, a mianowicie o uniemożliwienie podstawienia przez dłużnika obcej osoby w tym celu, aby ominąć domniemanie. Chodzi o to, by domniemanie istniało także wówczas, jeżeli dłużnik przeniesie prawo na osobę obcą, a ta zaraz po tem na osobę bliską.

W tym wypadku, już przy dokonaniu czynności prawnej, dłużnik miał zamiar przenieść prawo na osobę bliską, bojąc się jednak domniemania, posłużył się pośrednią osobą obcą. Aby tym machinacjom, *często praktykowanym*, zapobiec, słusznie postanawia ustawa, że domniemanie istnieje nie tylko wówczas, gdy dłużnik przeniesie prawo bezpośrednio na ową bliską osobę, lecz także pośrednio. Zdanie to powinno zatem opiewać: „jeżeli czynność prawna dokonana została *na korzyść* osoby, będącej w bliskim stosunku z dłużnikiem i t. d." Z okoliczności towarzyszących jak np. z bardzo krótkiego czasu, w ciągu którego z obcej osoby przeniesiono prawo na osobę bliską, można będzie z łatwością wnioskować, czy czynność prawna została odrazu dokonana „na korzyść" osoby bliskiej.

Omawiając już kwestję, łączącą się z pojęciem t. zw. *familia suspecta*, zauważamy, że w praktyce tu właśnie natrafia się na gniazdo wszelkich nieuczciwości. Bliski członek rodziny, jak żona, dziecko, brat, siostra, ojciec, matka dłużnika, to są osoby, które najlepiej nadają się do wszelkich niemożliwych i niesumiennych machinacyj, bez najmniejszego uszczerbku dla dłużnika i bez obawy, aby taki wybrany przez dłużnika powiernik następnie sam skorzystał z sytuacji.

Jeżeli obcą osobę można uczynić odpowiedzialną już przy istnieniu poznawalności zamiaru, to bliskiego członka rodziny można prawie zawsze uczynić odpowiedzialnym, albowiem jest on z reguły wtajemniczony we wszelkie tajniki dłużnika, zna jego stosunki majątkowe, pobudki działania, zwierzenia i t. d. Zdaje się więc nawet być postulatem słuszności, aby bliskiemu członkowi rodziny wogóle odmówić prawo udowodnienia, że nie znał on zamiaru dłużnika lub że zamiar ten nie był dla niego widoczny. Byłby to jednak może poniekąd za surowy przepis, uwłaczający bezpieczeństwu obrotu.

Wyobraźmy sobie taki przykład: do dłużnika, rolnika na wsi, przyjeżdża bogaty brat z Ameryki, któremu dłużnik ofiaruje swoją realność na sprzedaż, twierdząc, że jest doskonałym rzemieślnikiem i chciałby się przenieść do miasta, tam zakupić domek i pracować w swoim zawodzie. Brat dłużnika, który od lat bawił w Ameryce, nie zna bliżej stosunków majątkowych dłużnika, ani nie wie nawet, czy jest on rzeczywiście rzemieślnikiem i zgoła niczego nie podejrzewając, zakupuje grunt od dłużnika, za który nawet słono płaci. Dłużnik otrzymawszy pieniądze ucieka z niemi. Otóż, gdyby ten stan faktyczny został ustalony, to wątpię, czy znalazłby się sędzia, któryby uważał za słuszne uczynić brata odpowiedzialnym.

Oczywiście, wypadek taki należeć będzie do rzadkości, a regułą będzie to, cośmy wyżej o bliskich członkach rodziny powiedzieli. Jeżeli więc z jednej strony zupełne wykluczenie dowodu na dobrą wiarę byłoby zbyt surowe, to z drugiej strony nie można bliskiemu członkowi rodziny dowodu tego zbytnio ułatwiać. Art 306 zadawalnia się domniemaniem, że osoba bliska wiedziała, z czego wynika, iż wystarczy dowód, że nie wiedziała, aby od odpowiedzialności była wolną. Cóż łatwiejszego, jak przysiądz, że nie wiedziała? I kto potrafi jej udowodnić, że zeznała nieprawdę?! Domniemanie powinno zatem istnieć nietylko w tym kierunku, że osoba bliska wiedziała, ale także w tym kierunku, że *zamiar był dla niej widoczny.* W tym wypadku dowód przeciwieństwa jest prawie niemożliwy i ograniczy się w praktyce do podobnych przykładów, jak wyżej, które jednak wydarzą się nader rzadko.

Do art. 307. — Odpowiedzialność trzeciej osoby z czynności prawnej, dokonanej pod tytułem darmym, zasadza się na niesłusznem wzbogaceniu kosztem wierzycieli i dlatego postanowienie art. 307 „jeżeli osoba trzecia osiągnęła korzyść...“ jest w zupełności uzasadnione. Słowa: „czy dłużnik miał świadomość pokrzywdzenia wierzycieli“ należałoby zastąpić — zgodnie z wywodami do poprzedniego ustępu — zdaniem: „czy dłużnik miał zamiar pokrzywdzenia wierzycieli“. Dalsza część zdania: „czy osoba trzecia o tem wiedziała lub wiedzieć była powinna“, jest zupełnie zbyteczna, albowiem jeżeli żądanie ubezskuteczniania jest niezależne od tego, czy dłużnik miał zamiar, to jasnem jest, że jest także niezależne od tego, czy osoba trzecia o tym zamia-

rze wiedziała lub wiedzieć była powinna. Zbytnia wielomówność w ustawie nie jest na miejscu. Jeżeli zaś czynność prawna pod tytułem darmym dokonana została z zamiarem pokrzywdzenia i zamiar ten był znany lub poznawalny, to zaskarżenie czynności będzie możliwe i dopuszczalne po myśli art. 306, i w tym wypadku obojętnem będzie, czy osoba trzecia osiągnęła korzyść z czynności prawnej lub nie. Takie postanowienia odpowiadają też zasadom bezpodstawnego wzbogacenia, a mianowicie, że wzbogacony w złej wierze odpowiada bez względu na korzyść.

W związku z tem należy zauważyć, że niestety postanowienia o bezpodstawnem wzbogaceniu się w art. 131 do 134 nie zawierają normy o odpowiedzialności wzbogaconego w złej wierze, za wyjątkiem co do nakładów.

Do art. 308. — Artykuł ten traktuje *tylko* o następcy prawnym, pomijając przez to szereg możliwości zaskarżenia czynności prawnej przeciwko innym osobom. Przypuśćmy, że dłużnik przenosi swój majątek na osobę trzecią, a zarazem w porozumieniu z nią ustanawia tak wysoką rentę na rzecz żony, że wyczerpuje ona niemal całą wartość majątku, a trzecia osoba ustanawia zabezpieczenie hipoteczne dla tej renty. W tym wypadku żona dłużnika nie jest następczynią prawną, ani dłużnika, ani owej trzeciej osoby, a również nie dokonała żadnej czynności prawnej z dłużnikiem, albowiem rentę ustanowił i zabezpieczył nabywca majątku. Zaskarżenie czynności prawnej, polegającej na ustanowieniu i zabezpieczeniu renty nie jest możliwe w myśl art. 308.

Prawdą jest, że we większości wypadków ustanowienie i zabezpieczenie renty będzie tylko pozorne i dlatego zaskarżalne po myśli art. 44 projektu. Atoli koniecznem to nie jest i zresztą trudniej wierzycielowi wykazać pozorność niż bezskuteczność. Pozatem niema on zupełnie interesu żądać *unieważnienia*, skoro ubezskutecznienie dla jego celu jest zupełnie wystarczające. Należałoby więc art. 308 uzupełnić postanowieniem, że wierzycielowi przysługują także prawa przeciwko nabywcy prawa, a nietylko następcy prawnemu.

Brak w art. 308 postanowienia, że wierzyciel może dochodzić swych praw przeciwko następcy prawnemu lub nabywcy prawa bez względu na to, czy ten wiedział o okolicznościach, które uzasadniały prawa wierzycieli przeciwko prawozlewcy, jeżeli nabycie prawa lub następstwo prawne nastąpiło pod tytułem darmym. Postanowienie takie jest konsekwencją myśli, wyrażonej w art. 307.

Wreszcie brak w art. 308 postanowienia o domniemaniu złej wiary następcy prawnego lub nabywcy prawa, jeżeli ci zaliczają się do osób bliskich dłużnika.

Do art. 309. — Słowo „korzyść" w tym artykule wprowadza w błąd, że czynność prawna jest tylko wówczas zaskarżalna, jeżeli trzecia osoba osiągnęła korzyść, co — jak widzieliśmy — nie zawsze jest warunkiem zaskarżalności.

Brak następnie wyraźnego postanowienia, że trzecia osoba

odpowiada tylko za to, co skutkiem zaskarżonej czynności wyszło z majątku dłużnika lub do niego nie weszło. Wprawdzie wynika to z postanowień art. 311, ale wobec stylizacji art. 309, a mianowicie, że trzecia osoba może się zwolnić od roszczeń „przez zaspokojenie pretensyj" (*scilicet* wierzycieli), kwestja ta może być wątpliwą. Ponadto art. 311 powinien — jak to niżej wykażemy — ulec w tym kierunku zmianie.

Brak postanowienia o *rozmiarach odpowiedzialności* trzeciej osoby, jeżeli jest *więcej wierzycieli*. W tym wypadku trzecia osoba powinna za to, co wyszło z majątku dłużnika, lub do niego nie weszło, odpowiadać wobec więcej wierzycieli, jak przy solidarnem zobowiązaniu (art. 16 projektu). Jeżeli więc trzecia osoba zostanie zapozwana przez jednego z wierzycieli, to nie może już innemu płacić, chyba nadwyżkę. Jeżeli zaś jednemu zapłaciła przed zapozwaniem tyle, za ile odpowiada, staje się wolną od odpowiedzialności wobec wszystkich wierzycieli.

Niejasne jest postanowienie, że trzecia osoba może się zwolnić od roszczeń „przez wskazanie majątku dłużnika, dostatecznego do zaspokojenia tych pretensyj". W postępowaniu *przed* wyrokiem, postanowienie to jest zbyteczne, albowiem jeżeli pozostały majątek dłużnika wystarcza na zupełne pokrycie wierzytelności, zaskarżenie czynności prawnej jest w myśl art. 306 niedopuszczalne. Powołanie się *po* wyroku na fakt, że dłużnik posiada dostateczny majątek do zaspokojenia pretensyj może być niebezpieczne i przyczyni się do przewleczenia zrealizowania roszczeń wierzyciela. Jeżeli dłużnik po wyroku osiągnie majątek, który wystarcza na zupełne pokrycie pretensji wierzyciela, to osoba trzecia, która zapłaciła wierzycielowi, ma regres do dłużnika po myśli art. 189 L. 2, co możnaby ewentualnie wyraźnie w ustawie zaznaczyć .

Do art. 310. — Żądanie unieważnienia darowizny idzie zbyt daleko. Zresztą cała treść tego artykułu należy raczej do działu o darowiznach.

Do art. 311. — Zupełnie słuszne jest postanowienie, że samo uznanie czynności dłużnika za bezskuteczną jest wystarczające, aby wierzyciel na zasadzie takiego wyroku mógł poszukiwać swego zaspokojenia. Zapobiegnie to w praktyce licznym trudnościom przy ułożeniu żądania skargi, które miałoby zawierać określenie świadczenia, jakiego wierzyciel od trzeciej osoby żąda. Sam więc wyrok, uznający bezskuteczność czynności, uprawnia wierzyciela do poszukiwania swego zaspokojenia. Czy jednak takie postanowienie będzie wystarczające dla zaskarżenia czynności prawnej, polegającej na udzieleniu prawa zastawu na nieruchomości, zależy od tego, czy do prawa rzeczowego przyjęty zostanie system o ruchomych stopniach hipotecznych, czy też o nieruchomych.

Niedość wyraźne jednak jest postanowienie, że wierzyciel poszukiwać ma na tem, co skutkiem zaskarżonej czynności wyszło z majątku dłużnika lub do niego nie weszło. To zdanie bo-

wiem określa tylko *rozmiary* odpowiedzialności trzeciej osoby, a nie *przedmiot*. Przyjmijmy, że dłużnikowi przysługuje wierzytelność np. spłat od brata, który jest płatny za pięć lat. Dłużnik, mający dziecko nieślubne, pragnie udaremnić wierzycielowi temu zajęcie tego spłatu i w porozumieniu z bratem ściąga tę wierzytelność, aczkolwiek — jak zaznaczono — termin płatności jest jeszcze daleki. Zachodzi pytanie, co stanowi w tym wypadku przedmiot zaspokojenia, na którym wierzyciel ma swego zaspokojenia poszukiwać. Z majątku dłużnika nic nie wyszło, bo wprawdzie wierzytelność zgasła, ale dłużnik dostał pieniądze.

Postanowienie art. 311 jest w tym kierunku jasne dla typowych przypadków, w których dłużnik przenosi swój majątek na osobę trzecią. W innych, jak przy cesji wierzytelności, ściągnieniu wierzytelności, ustanowieniu prawa zastawu i t. p. postanowienie to nastręcza trudności i dlatego zd. n. powinno opiewać: ...„wierzyciel ten z wyłączeniem innych wierzycieli może poszukiwać swego zaspokojenia tak, jak gdyby zaskarżonej czynności nie dokonano".

Do art. 312. — Terminy w tym artykule są stanowczo za długie. Okres dziesięciu lat przy darowiznach jest bezwarunkowo uciążliwy. Jeśli się zważy, że obdarowany odpowiada bez względu na to, czy zamiar dłużnika był mu znany lub nie, to musi się dojść do przekonania, że nie można nikogo, kto działa w dobrej wierze, przez dziesięć lat pozostawić w niepewności. Wystarczy zupełnie okres trzechletni. Następnie należałoby odróżnić wypadek, w którym trzecia osoba pozytywnie wie o zamiarze dłużnika, a więc niejako z tym dłużnikiem współdziała, od wypadku, w którym trzecia osoba nie wie, lecz odpowiada tylko za nieostrożność. Ten, który wie o zamiarze dłużnika przy dokonaniu czynności, działa *dolose* i przygotowany jest na to, względnie musi być na to przygotowany, że czynność prawna zostanie prędzej czy później zaskarżona. Okres dziesięcioletni w stosunku do takiej osoby jest więc uzasadniony. Trudno zaś przy mniejszym stopniu winy uczynić odpowiedzialność tak samo surową. W wypadku działania *dolo malo*, należałoby więc zachować okres dziesięcioletni, atoli zniżyć go do lat trzech we wszystkich innych wypadkach.

Postanowienie, że prawo wierzyciela *gaśnie*, czyni wrażenie, iż ma się do czynienia z instytucją przedawnienia. Legislatywnym motywem przedawnienia jest fakt, że po upływie pewnego okresu zaciera się pamięć, zatracają się dowody i t. p., dlatego też przedawnienia nie uwzględnia się z urzędu, lecz tylko na skutek zarzutu. Ustanowienie natomiast okresów przy zaskarżeniu czynności prawnej znajduje swe źródło w innych motywach. Chodzi tu bowiem o *bezpieczeństwo w obrocie*, więc o to, że nie można nikogo przez czas nieoznaczony pozostawić w niepewności co do dokonanej transakcji. Dlatego okresy do zaskarżenia czynności prawnej należy ustanowić jako prawno-materjalny wymóg zaskarżenia, stanowiący istotną część składową stanu faktycznego.

Brak w projekcie postanowień o tem, kiedy należy uważać czynność prawną za dokonaną, jeżeli ona składa się z dwu lub więcej aktów prawnych. Wiadomo z praktyki, że często dłużnik pozbywa swój majątek nieruchomy i rozmyślnie nie wpisuje aktu zbycia do księgi gruntowej, albo pozbywa majątek ruchomy i narazie nadal pozostaje w posiadaniu. W tych wypadkach wierzyciel nigdy nie wie nic o dokonanej transakcji, a dopiero, gdy przychodzi do egzekucji, dowiaduje się o tem, że majątek został pozbyty jeszcze przed kilku laty. Niesumienny dłużnik zaś rozmyślnie zwodzi wierzyciela, zapobiegając obiecankami skardze o wierzytelność. Zachodzi pytanie, czy czynność prawna jest już dokonana z chwilą spisania aktu zbycia, czy też dopiero z chwilą tradycji. Należałoby bezwarunkowo postanowić, że w przypadkach, gdy do czynności prawnej potrzebna jest większa ilość aktów prawnych, a więc np. umowa i tradycja, podpisanie wekslu i wręczenie i t. p. czynność prawną uważa się za dokonaną dopiero z chwilą dokonania ostatniego aktu.

Ważne jest postanowienie, jaką należy przyjąć wartość tego, co z majątku dłużnika wyszło, lub do niego nie weszło. Jeżeli staniemy na stanowisku, że zaskarżenie czynności jest tylko surogatem egzekucji, to powinna decydować wartość w chwili wniesienia pozwu o uznanie czynności za bezskuteczną, albowiem tak, jak przy egzekucji, bezpośrednio po rozpoczęciu kroków egzekucyjnych następuje opisanie i oszacowanie, tak przy zaskarżeniu czynności prawnej, z chwilą wniesienia pozwu, wierzyciel kładzie rękę na ten majątek lub prawo.

Brak następnie postanowienia, że nabycie rzeczy dłużnika *na licytacji* ulega zaskarżeniu. Jest to jeden z najczęściej praktykowanych sposobów uniknięcia egzekucji. Dłużnik, któremu grozi egzekucja, pozwala sobie z powodu byle jakiej wierzytelności, sfingowanej lub choćby i prawdziwej, sprzedać cały majątek ruchomy lub nieruchomy, który pozornie na licytacji zakupuje żona lub dziecko, aby następnie przy pomocy sfingowanej zmiany firmy przedsiębiorstwa, prowadzić je nadal z temi samemi rzeczami, bez obawy, że wierzyciel sięgnie po te rzeczy. Postanowienie więc, mające na celu ukrócenie tego nadużycia, jest nieodzowne.

Wreszcie niezbędne jest postanowienie, że czynność prawna może być zaskarżona, choćby osoba trzecia uzyskała dla niej wyrok, gdyż brak tego postanowienia daje możność do obejścia ustawy.

W wyniku tedy powyższych rozważań, proponujemy następującą treść rozdziału VII-go:

Art. 1. Wierzyciele, którzy dla swej wierzytelności uzyskali tytuł wykonawczy, mogą bez względu na czas powstania ich wierzytelności, żądać, aby czynności prawne, dokonane przez dłużnika z ich szkodą, były uznane za bezskuteczne w stosunku do nich, jeżeli pozostały majątek nie wystarcza na zupełne pokrycie wierzytelności, a ponadto:

a) od chwili dokonania czynności prawnej nie upłynęło więcej niż dziesięć lat, a zamiar dłużnika pokrzywdzenia wierzycieli znany był trzeciej osobie, która skutkiem czynności prawnej dłużnika nabyła prawa, albo zwolniona została od obowiązku — lub

b) od chwili dokonania czynności prawnej nie upłynęło więcej niż trzy lata, a zamiar dłużnika pokrzywdzenia wierzycieli był poznawalny.

Art. 2. Jeżeli czynność prawna została dokonana na korzyść osoby, będącej w bliskim stosunku z dłużnikiem, domniemywa się, że ona wiedziała o zamiarze dłużnika lub że zamiar ten dawał się jej poznać.

Art. 3. Jeżeli osoba trzecia osiągnęła korzyść pod tytułem darmym wskutek czynności, dokonanej przez dłużnika nie wcześniej jak na rok przed powstaniem wierzytelności, wierzyciel może skorzystać z prawa zaskarżenia czynności dłużnika bez względu na to, czy dłużnik miał zamiar pokrzywdzenia wierzycieli.

Art. 4. Jeżeli według przepisów prawa lub zamiaru stron czynność prawna ma się składać z dwu lub więcej aktów prawnych, natenczas uważa się ją za dokonaną dopiero z chwilą zdziałania ostatniego aktu prawnego.

Art. 5. Jeżeli wierzyciel przed upływem terminów z art. 1 a) i b) zawiadomi notarjalnie osobę trzecią o zamiarze zaskarżenia czynności dłużnika, termin dziesięcioletni, względnie trzyletni, liczyć się będzie od daty zawiadomienia.

Art. 6. Pod warunkami, wyszczególnionemi w I-szem zdaniu art. 1, mogą wierzyciele żądać uznania za bezskuteczne nabycie rzeczy dłużnika na licytacji, jeżeli od dnia nabycia nie upłynęły więcej niż trzy lata, a dłużnik dla celów nabycia dostarczył *własnych* funduszów.

Jeżeli nabycie rzeczy nastąpiło na korzyść osoby, będącej w bliskim stosunku z dłużnikiem, domniemywa się, że dłużnik dla celów nabycia dostarczył własnych funduszów.

Art. 7. Prawa z art. 1, 3 i 6 dochodzić mogą wierzyciele drogą skargi lub zarzutu, choćby dla czynności prawnej, która ma być zaskarżona, uzyskano wyrok.

Art. 8. Tych samych praw dochodzić mogą wierzyciele przeciwko następcy szczególnemu osoby, która z dłużnikiem czynność zdziałała lub przeciwko nabywcy prawa, jeżeli następca lub nabywca nabył rzecz pod tytułem obciążliwym, wiedząc o okolicznościach, które uzasadniały prawa wierzycieli przeciwko poprzednikowi, albo też nabycie prawa lub następstwo prawne nastąpiło pod tytułem darmym.

Jeżeli następca prawny lub nabywca prawa jest osobą, będącą w bliskim stosunku z dłużnikiem, domniemywa się, że ona wiedziała o okolicznościach, które uzasadniały prawa wierzycieli przeciwko prawozlewcy.

Art. 9. Od roszczeń wierzycieli można się zwolnić przez zaspokojenie ich pretensyj.

Kto świadczył tyle, ile skutkiem zaskarżonej czynności wy-szło z majątku dłużnika lub do niego nie weszło, jest wolny od wszelkiej dalszej odpowiedzialności. Dla oznaczenia wartości miarodajną jest chwila zawiśnięcia pierwszego sporu o uznanie czynności prawnej za bezskuteczną.

Jeżeli jest dwu lub więcej wierzycieli prawa ich są solidarne.

Art. 10. W razie uznania czynności dłużnika za bezskutecz-ną wobec wierzyciela, korzystającego z prawa zaskarżenia, wie-rzyciel ten z wyłączeniem innych wierzycieli może poszukiwać swego zaspokojenia tak, jak gdyby zaskarżonej czynności nie dokonano.

Dr. ANZELM LUTWAK.

O pierwotworach i wtórotworach prawa.

Dialog noworoczny.

PROLOGUS.

W Sylwestra 1932/1933 spotkali się z sobą A + Z na raucie noworocznym w salonach Klubu Międzynarodowego. A + Z: prawnicy zawodowi, rówieśnicy na pochyłości piątego już krzy-żyka — jeden gracylnie wysmukły, seraficznie przejrzysty chu-dziec, drugi żylasty i postawny szlagon. Przyjaciele z ławy szkol-nej, ongiś jak bracia sjamscy nierozłączni, stracili się potem na długie lata z oczu. Łaskawy traf zwiódł ich tu dziś z sobą, na przełomie czasu, w przybytku unji ludzkości. Z ekstatycznym te-dy okrzykiem radosnego zdumienia z powodu tej noworocznej siurpryzy, wpadli sobie w ramiona i cmoknąwszy się w oba po-liczki, nie odstępują się już odtąd, odświeżając swe dawne współ-życie wędrówką przez świetlice tego iście wielkopańskiego do-mostwa wspólnoty ludzkiej.

Na dworze śnieg pruszy, wilgotny, kataralny, przywracający pijaniców, włóczęgów i marzycieli sylwestrowych do równowagi ciała i do poczucia rzeczywistości. Atoli ci, którzy tu wstępujecie, odżyjcie w nadzieji! W pałacu tym wszechmoc techniki zainsta-lowała raj ziszczających się marzeń, a gościnność międzynarodo-wa natchnęła roziskrzone wnętrze tego gmachu klimatem „wysp szczęśliwości". W jednej z sal jazzband, w antrakcie między tan-giem a foxtrottem, wygrywa „Bajki" Słobodzkiego do słów przez tubę nuconych: „Pomnę dzieciństwa sny niewysłowne — baśń lat minionych wstaje jak żywa — bajki czarowne, bajki cudowne — opowiadała mi niania siwa"... Niktby nie uwierzył, jakiego cudu dokonać może w pewnych chwilach taka piosenka i jak wiele przyczynićby się mogła do rozbrojenia duchów, narodów i państw, jeśliby się tylko raz głębiej wsłuchać chciały...

Krocząc z sali do sali, za defiladą strojnych pań i panów,

w kaskadach wielobarwnych blasków, wśród palm i kwiatów, rzeźb i obrazów, możesz tu nietylko najwybredniejszemi przysmakami swe podniebienie uraczyć i z kryształowych czar wychylać najprzedniejsze i najpewniejsze pociechy duchowe, i możesz nietylko osłodą pieśni i tanecznych rytmów duszę napawać, lecz możesz stąd zobaczyć i zasłyszeć, co się u antypodów dzieje, możesz się z nimi rozmówić, życzeniami podzielić, zaprzyjaźnić — możesz bieg świata stąd śledzić, objąć świat w swe duchowe władanie (condominium omnium in solidum) — i żywot swój w nieskończoność przedłużyć... Czyż nie bawi w tych podwojach genjusz miłości bliźniego?

Zebrana tutaj pod dobrą datą i gwiazdą elita ludzkości, acz z wyglądu, postawy i narzecza tak różnoraka, zdaje się być jednak tej nocy i na tym zwierciadlanym pawimencie idealnie z sobą zżyta, jednomyślna, wewnętrznie zwarta. Stawiło się wszak wszystko, co ma „nazwisko i rangę": świetne rendez-vous dyplomatów i ministrów, duchowieństwa wszystkich wyznań, wojskowości wszystkich niemal stopni, leaderzy biurokracji, sądownictwa i palestry, przedstawiciele oświaty i kultury, sztuki i literatury, sportu i filmu, finansjery, rolnictwa, przemysłu i handlu. Wszystkie oblicza jaśnieją zgodą i pogodą, wszyscy się pokochali i nikomu nic więcej do szczęścia nie potrzeba, więc zbratanie i zrównanie w obliczu prawa stanów, klas, wyznań, narodowości i stronnictw — słowem: uniwersalny Bezpartyjny Blok Współpracy ludzkości z Bogiem.

Na gorsach i fryzurach dam iryzują klejnoty, na mundurach, sutannach i frakach błyszczą ordery, krzyże, medale — widome symbole państwowego uznania i znaczenia. Z postępem cywilizacji wszelkie jej wartości streszczają się coraz zwięźlej, coraz techniczniej i coraz dogodniej. Podobnie jak foremny skrawek papieru, zwany banknotem lub czekiem, streszcza w sobie największą choćby sumę pieniądza, tak order stanowi streszczenie największej choćby sumy autorytetu. Najwyższe odznaczenia, nadawane np. głowom państw obcych i ambasadorom, straciły już prawie charakter dekoracyj imiennych, opiewają już niejako „na zlecenie" lub „na okaziciela". Akt odznaczenia oparty jest też głównie na prawie formalnem, zaczem przeciw nabywcy dekoracji, będącemu w dobrej wierze, nie można wystąpić z zarzutami natury osobistej, kwestjonującemi należność orderu względnie autorytetu.

A + Z mijają właśnie cercle kilku sędziów, odbierających gratulacje do swoich awansów i dekoracyj, otrzymanych w uznaniu wybitnych aktów sędziowskiej niezawisłości w procesach politycznych .Gratulują im byli ich koledzy, którzy przeniesieni zostali dla dobra wymiaru sprawiedliwości w stan spoczynku, poczem wpisali się zaraz na listę adwokatów dla dobra adwokatury. Niemało objawów rewerencji odbiera też utalentowany snać młodzian, który pozyskawszy wcale niedawno stopień magistra prawa, wnet potem zasiadł w Komisji ministerjalnej, przerabiającej,

comme il faut, kodeksowe elaboraty Komisji Kodyfikacyjnej, w długoletnim, pedantycznym trudzie wymozolone. Tuż obok tej gwiazdy legislacyjnej widnieje jeszcze większa osobistość, która przed trzema laty była sędzią grodzkim, przed dwoma laty — dawszy się poznać z szeregu prawomyślnych artykułów m. i. też w kierunku jak najgruntowniejszego ograniczenia przesadnych swobód adwokatury — została naczelnikiem sądu grodzkiego, a w czasie jesiennych rugów reorganizacyjnych r. 1932 wiceprezesem sądu okręgowego i członkiem wspomnianej Komisji ministerjalnej. Jest to bowiem nietylko prawnik o bezgranicznej fachowej wiedzy, lecz polihistor i poligraf, piszący na wszelki temat w duchu prawdziwie sanacyjnym. A + Z szepnęli też do siebie z rzetelnym podziwem: toż nie dawniej, jak z początkiem grudnia 1932 ogłosił, z okazji trzechsetlecia urodzin Barucha Spinozy, w prorządowym tygodniku „Prawda" wychodzącym w Łodzi, na 3 szpaltach zarys systemu filozoficznego tego filozofa—dla użytku policji państwowej. Czemże zostanie on przy najbliższej reorganizacji sądownictwa? —

W jednej z mniejszych sal, zwanej lazurową, zakwaterowała się dobroczynność. Nie zapomniano oczywiście przy tem dorocznem święcie międzynarodowej ludzkości, o nędzarzach głodujących i ziębnących w mokradłach sylwestrowej nocy. Celem zaś nadania imprezie jak najskuteczniejszej atrakcji, urządzono ją, przy udziale słynnych artystów i co najpiękniejszych heroinek teatru, pod dewizą „świat mityczny".

Więc oto fascynująca rewja wielkoludów Olimpu, Helikonu, Parnasu, obok żywych aktualnych symboli współczesności. Pomysłowe, prześliczne kostjumy z atrybutami uzmysławiającemi wyraziście charakter i miano każdego bóstwa lub symbolu. Jako żywo — w tem przebraniu świata realnego na mityczny, dokonywa się istny cud przeobrażenia w duchu! Najzawistniejsze bóstwa i demony promienieją czarem łaski i wydzielają tyle życzliwości i kulturalności, że poprostu aż żal. I raz po raz mieszają się za pan brat i bez jakichkolwiek zastrzeżeń z uosobieniami miłosierdzia, wolności i postępu. Jak w pierwszym dniu stworzenia, nie odróżnisz tutaj złego od dobrego, ani zastoju od ruchu, ani ucisku od swobody. Spróbujże, czy potrafisz zło tutaj znienawidzieć, potępić, wykląć, gdy się tak powabnie ukształtowało i przyodziało, gdy się legitymuje urzędowem zezwoleniem na humanitarność i gdy — co więcej — słodyczami cię karmi. I nie jestże to stara jak świat prawda, iż zło jest wogóle ponętniejsze i ciekawsze, od tego, co „dobre", bo efektywnie słodsze?...

W tej chwili jakaś ślicznota — aha, to Pandora sanacji! — otwierając przed A + Z złotą puszkę, wtyka jednemu i drugiemu w usta karmelki. W tej puszce „od siedmiu boleści" pełno wszelakich cukrów i czekoladek, owiniętych w gustowne papierki, na których barwne czytasz napisy, w rodzaju, jak: etatyzm, autokratyzm, bizantynizm, protekcjonizm, detektywizm, konfidentyzm, reglamentyzm i t. d. A trzeba zawsze coś dać za te kar-

melki nadobnej bogince... W ślad za Pandorą kwestuje urocza Meduza kryzysowa, tuląca do chudego łona bliźnięta „Bezrobocie" i „Redukcję", obydwa jak mama z wężami na głowie. Hoża Harpja nacjonalistyczna, wiedzie za rękę wdzięczną jak pączek córeczkę: Furję zielonej wstążki, która potrzaskuje filuternie pałeczką w odłamek szyby wystawowej. Parę kroków dalej króluje i kokietuje Gorgona sprzedająca paszporty ulgowe po cenie własnego kosztu (familijne z rabatem). Gdzieindziej temperamentna Strzyga z czerwonym ołówkiem za uchem i z okularami na nosie, kolportująca „Formularze do artykułów cenzuralnych", „Katalog wiadomości niezdolnych do wywołania niepokoju publicznego" (art. 170 k. k.) i „Poradnik wychowania państwowego, z kalendarzem urodzin i imienin wszystkich ministrów i pułkowników". Tam znów przemiła przylepka, Erynja celno-podatkowa, dokonuje najskrupulatniejszych rewizyj osobistych, a natknąwszy się na twój portfel lub portmonetkę, wydaje ci go za opłatą z swoim autogramem na formularzu: „konstytucyjnie zrewidowany i wypróżniony" — albo: „wypuszczony na raty".

Dobrotliwe natomiast bóstwa jakoś bez należytego popytu. Względnie najoryginalniejsze wśród nich, to „Temida inkasująca", która pod okazałym biustem ukrywa woreczek irchowy i każdemu kto złożył jej na srebrnej tacy okup, zezwala sięgnąć po woreczek, wyjąć z niego znaczek wpisowy lub doręczeniowy, poczem go stempelkiem „kasuje". Za nią kroczy Sylen, mający opaskę na oczach, w prawicy miecz Temidy, w lewicy jej wagę, a w ustach chwytliwy, długi język z napisem „taksa komornicza". Inne uczciwe bóstwa, jak Okeanida wolności, Uranja równości, Polihymnja niezawisłości, Oreada jawności, Dryjada bezpośredniości, Kastalida prawdziwości, snują się osamotnione, osowiałe i widocznie markotne, z powodu swej przymusowej bezgrzeszności.

Wtem — silentium! Słysz!... Z sąsiedniej sali dolatują uszu A + Z jakieś uroczyste, z patetyczną swadą wygłaszane słowa: ...„Kto twierdzi, że w państwie naszem istnieje dyktatura, jest oszczercą! Tak samo jak ci wszyscy, co eksploatują aferę brzeską twierdzeniem, że tam były akty sadyzmu. Twierdzenia te rozsiewają ci tylko, którym ład i porządek, spokój i bezpieczeństwo w państwie są solą w oku. Ani jedna z konstytucyjnych swobód obywatelskich i społecznych nie została dotychczas przekreślona, żadna też nie doznała ograniczenia ponad konieczną potrzebę, podyktowaną przez racje państwowe. Poza sądami doraźnemi, których smutna konieczność dla ludzi dobrze myślących nie może być wątpliwą, nie dzieje się u nas nic wyjątkowego, nic sprzecznego z zasadami prawnemi współczesnej cywilizacji. Nasz parlamentaryzm i nasze więziennictwo wzorowane są na prawodawstwach zachodu i oparte na ostatnich tezach doktryny państwowej. Nasze kodeksy procesowe, nasze prawa o ustroju sądów i adwokatury, to w istocie „Wielkie Karty Swobód" wymiaru sprawiedliwości, stanu sędziowskiego i palestry. Oto trwałe zdo-

bycze naszej kultury prawnej, oto nasze wielkie plusy w bilansie powszechnego rozbrojenia dusz, nasze tytuły prawne do wyniosłego miejsca w koncercie państw kulturalnych, w komitywie międzynarodowej. W duchu tych myśli, tych zasad i dążeń, pod przewodem prezydującego nam na ten nowy rok, pana ambasadora Japonji, która krwawi się z takiem samozaparciem o niezawisłość Mandżurji i która swemu symbolowi Wschodzącego Słońca wierna, niesie kaganiec oświaty w ciemne ostępy chińskiego Smoka"...

Niestety, ktoś w tej chwili otworzył drzwi sali przeciwległej, w której ulokował się jazzband, więc dalsze słowa powyższego toastu utonęły w tubalnym przyśpiewie ostatniej zwrotki „Bajek": ...„Złóż z czarów wzorzystą mozaikę — niech przyjdą rycerze tu do mnie — mów dalej czarowną swą bajkę — ja bajki tak lubię ogromnie"...

Oszołomieni poniekąd nawałem tylu nierównych, a po części nawet sprzecznych wrażeń, A + Z zawinęli wreszcie do „Przylądka pustelników". Tem mianem nazwano zaciszny, półmroczny zakątek w niedużej komnacie, przeznaczonej dla tych, coby z blasków i wirów tej nocy zapragnęli wywikłać i unieść swoją duszę w samotność, w zadumę... Podają tu gorzką wódkę i czarną kawę. Tutaj otóż osiadłszy, wiedli z sobą następujący

DIALOGUS.

— **A:** Zdawałoby się, że tu wszędzie nad nami świeci i wszystkich przenika i z każdego przemawia miłość bliźniego, ludzkość, prawo... Wszystko tu tak wygląda, tak brzmi, tak nastrojone i tak się układa — lecz gdy podejdziesz bliżej: kostjum, larwa, tektura, kulisa; gdy łowisz uchem głos niebios, on się oddala, rozprasza; gdy się w t. zw. niebo wznosisz, ono się przed tobą w nicość rozpływa...

— **Z:** Bo czemże jest niebo? Ze stanowiska prawnego jest to konstytucja pozorów i fikcji!...

— **A:** Tęsknię za nią! Niegdyś, czy pamiętasz, w klasie i poza klasą, za dnia i nocami, wiedliśmy długie z sobą rozhowory o takich sprawach — długie, głębokie, namiętne, poszliśmy potem obaj na „prawa", a dzisiaj — „baśń lat minionych wstaje jak żywa — bajki czarowne, sny niewysłowne"... — Czyś zauważył tam, w dobroczynnym „świecie mitu", że „prawo" przebrane było za Proteusza, który miał na sobie wszystkie kolory tęczy, mienił się jak kameleon, a wyglądał na błazna?

— **Z:** Widziałem. Najnudniejszy z bożków. Nie wiedział, co z sobą począć, jak się znaleźć. Legitymował się kartą wstępu, aby nikt nie wątpił, że nie jest intruzem.

— **A:** Tak — nudny, bo może szczery i prawdy bliski. Chciałbym wkońcu po pięćdziesiątce dowiedzieć się, co to jest *prawo?* — Czy jest ono pojęciem oderwanem od życia, czy z iścizną życia i świata zespolonem? — Czy istnieje ono realnie i rzetelnie, czy w naszem tylko mniemaniu i upodobaniu, w presumcji,

fikcji, iluzji? — Czy jest ono snem lub jawą? — Czy tkwi ono w duchu, w myśli, w słowie, w paragrafach, czy też w czynach, faktach, rzeczach, osobach lub gdziekolwiek, ziszczalnie i rzeczywiście? — Czy jest ono substancją lub ideą, treścią lub formą, wnętrznością lub osłoną, artykułem potrzeby ducha lub ciała, dobrem społecznem lub jednostkowem, dźwignią kultury i postępu lub plugawym łańcuchem przemocy, ucisku i krzywdy? Jestże to objawienie z Synaju, z Golgoty, czy też piekieł nadanie? Nie opiszę ci, jak mnie pytania te w obliczu straszliwego kryzysu ducha ludzkiego dręczą!...

— **Z:** Od dwudziestu pięciu lat przestałem sobie łamać nad tem głowę. Mam żonę, dzieci, dom, zawód, troski, i — jeśli chcesz wiedzieć — krzyż zasługi. Nie wypada pytać się o prawo. Nie jestem nawet pewny, czy wolno.

— **A:** Jesteśmy tu sami. Pomóż mi stary druhu, bo nie zaznam spokoju. Tyle w tobie postawy, pewności i siły — myślę, że gdy tylko sięgniesz mężnie a mocno w głąb siebie, to dorwiesz się wielkiej prawdy, obnażysz tajemnicę, wyłożysz mi ją tutaj...

— **Z:** Lubieżniku jeden! Zawsze nim byłeś. Jeślibyś miał żonę i potomstwo, wyszłoby ci to na zdrowie. Natura wymaga populacji, nie zaś filozofji prawa. Popatrzże tylko, jak cię twoja lubieżność wycieńczyła — szczypo, chuchro, cieniu! Mniejsza już, żeś pozostał bez krzyża i krzty zasługi, że na 30 miljonów bliźnich, co najwyżej dziesięciu cię respektuje, lecz mam wrażenie, żeś całkiem stetryczał i sfiksował. Czyż nie wystarcza ci, że prawo *jest* — cóż ci z tego przyjdzie, jeślibyś się dowiedział, *czem* ono jest? W gruncie rzeczy chodzi ci tylko o nazwę dla prawa — o t. zw. „pojęcie", któreby specjalnie ciebie, twój osobliwy umysł, zadowoliło, nasyciło, uspokoiło, poczem usnąłbyś już spokojnie. Patrz, naciskam taster, dzwonię na garsona, który w te pędy tu się zjawi. Pocóż mi wiedzieć, co jest elektryczność, skoro ona na pewno jest, i — co więcej — jest cała na moje usługi, jak ten garson. Gdy nacisnę taki sam taster w hali dynamomaszyn, wprawiam w ruch kolosy, a za jakiś czas zdołam zapewne takiem samem naciśnięciem guzika przysunąć Amerykę do Europy lub ją może odsunąć, nad czem się jeszcze zastanowię. Wszystko tedy zależy od siły akumulatora, nie zaś od jego nazwy czy pojęcia.

— **A:** Więc ty nie wiesz naprawdę, czem jest prawo? Lżej mi na sercu. Bo nieraz mi się tak zdaje, że to tylko ja jestem takim ignorantem, że wszyscy inni natomiast dokoła mnie świadomi są już oddawna istoty prawa. Z taką pewnością kroczą i stają, kiedy o prawie mówią i rozumują! Tak płynnie i tak ściśle o prawie prawią! Tak zwinnie, że aż bezmyślnie, jak tabliczką mnożenia, prawem operują! Skądże to pochodzi i na czem polega? Wydaje mi się, że jest w tem coś więcej lub coś innego, niźli w twem załączeniu prądu elektrycznego na garsona lub celem uruchomienia Ameryki. Widzisz zresztą — garson się nie zjawia! Coś zaszło w przewodzie, mechanizm nie funkcjonuje — zaniemógł

i stanął. Ciemny, acz świecący i płonący żywioł usnął, wygasł, przepadł. Lecz prawo ciągle z ciebie gędzi, bez względu na to, czy ktoś naciśnie na twój nagniotek lub czy cię za język pociągnie. Mechanizm, gdy się w nim tylko coś zluźni lub przesunie, ustaje całkowicie — zamiera. Ty jednak, który od 25 lat nie chcesz ani słyszeć o tem, czem jest prawo, jeślibyś uchowaj Boże, zaniemógł i w malignę popadł — o wierzaj, majaczyć będziesz o prawie...

— **Z:** W malignie może mi coś o tem mignie — nie wykluczam, lecz przy zdrowych zmysłach nigdy! Bo któż ci zaręczy, że cały ów świat abstrakcyjnych pojęć, którego cząstką ma być pojęcie prawa—że cała ta od tysiącleci przez metafizyków i mistyków napleciona pajęczyna pojęć i systemów filozoficznych, nie jest wydzieliną maligny lub obłędu?

— **A:** Zaiste, trudniej mi za tą myślą twą podążyć, niźli może tobie za którymkolwiek metafizycznym systemem! Czyżby wieloletnia rozłąka zniweczyła wszystkie, jakie niegdyś między nami istniały, łączniki duchowe? Prawie zawsze z naszych sprzeczek dochodziliśmy, bez fałszywych kompromisów, do porozumienia, a dzisiaj tak zgoła obcym do mnie mówisz językiem? Przekreślasz, konfiskujesz wszystko, co przemyślały najgenjalniejsze umysły, co przecierpiały najofiarniejsze serca rodu ludzkiego — gmach humanizmu z ziemią zrównujesz!...

— **Z:** Tak jest — z ziemią, z której jesteśmy poczęci i do której prochem wracamy! Nie żyjemy, bracie, w świecie pojęć czy idej platońskich, lecz w świecie ziemskim. To świat substancji, zjawisk i zdarzeń. Zatem i prawa tego świata należy traktować substancyjnie, zjawiskowo, wypadkowo — od wypadku do wypadku, czyli kazuistycznie — i bez głowienia się nad tem, co buja gdzieś w bezkreśnem „*meta*" — co tkwi poza substancją, zjawiskiem, zdarzeniem.

— **A:** Myliłbyś się atoli sądząc, iż zmierzam do oderwania prawa od realnego bytu lub do wyniesienia go ponad ziemię, w zaświaty. Przeciwnie, uważam — i w tem zapewne jesteśmy z sobą zgodni — że prawo wraz z nami samymi wchodzi w skład Przyrodzenia. Ale nietylko prawo jako takie, lecz również nasza m y ś l o p r a w i e, więc i teorja i filozofja prawa, zdaje się być czemś przyrodniczo koniecznem i przyrodniczo celowem — nieprawdaż? Zapewne: prawo może istnieć samo przez się, bez myśli o prawie. Istnieje też w tym stanie pierwotnym w przyrodzie czysto fizycznej, wśród rzeczy, które się przyciągają i odtrącają — łączą się i rozdzielają — ku sobie lgną, pędzą, płyną, lecą i się okrążają i z sobą zderzają, to znów się rozpierzchają i w bezmiar staczają, wciąż i zawsze jednak szlakami prawidłowemi, z góry przepisanemi, chociażby tak ekscentrycznemi jak parabola, hyperbola lub zygzak. Ba, nawet prawo społeczne obywa się bez refleksji, w społeczeństwach mrówek, pszczół, termitów, ptaków, i zapewne wszystkich innych zwierząt. Jeśliże prawo ludzkie jest prawem przemyślanem, czyż to oznacza, że myśl o prawie, o istocie prawa, jest czemś nieistotnem, abstrakcyjnem, nieżyciowem,

dziwacznem lub nawet chorobliwem? Czy uduchowienie prawa ideami wykrytemi heurystycznie, zapomocą analizy historycznej, porównawczej, socjologicznej, krytyczno-poznawczej lub choćby tylko dogmatycznej, nie przedstawia się nam raczej jako naturalne usposobienie człowieczeństwa i jako naturalny temsamem etap rozwojowego uspołecznienia ludzkości na drodze od ustrojów najniższych ku coraz wyższym, doskonalszym?

— **Z:** Prastary przesąd religijno-ewolucyjny, podobno już przez naukę zachwiany! Czy choćby sam weń wierzysz, skoroś zapytał poprzednio, czy prawo — a miałeś zapewne dzisiejsze również na myśli — jest niebios objawieniem czy też piekieł zesłaniem? W samej rzeczy: czemże doskonalsze są współczesne prawa i współczesne ustroje społeczne czy państwowe z metafizyczną Ligą Narodów na czele, od starożytnych praw i ustrojów, które też miały swoje amfiktionje? Jeżeli Indowie, Babilończycy, Egipcjanie, Persowie, Chińczycy, Żydzi, Grecy i Rzymianie, nawet i Aztekowie meksykańscy, zdołali stworzyć szereg niezrównanych, nieprześcignionych arcydzieł poezji, architektury i sztuki, po największej części ,co prawda, zaginionych, to jakże śmiemy sobie wmawiać, iż specjalnie w prawie, w myślicielstwie prawnem i w organizacji społeczno-państwowej stanęliśmy na wyższym szczeblu rozwojowym?

— **A:** Nie wierzysz zatem w postęp — a jednak on jest, nie mówię o poezji i sztuce, lecz właśnie w dziedzinie uspołecznienia i uobyczajenia ludzkości, w dziedzinie religji, etyki społecznej i prawa. Rzuć okiem w głąb Sahary, zajrzyj do Kafrów, Zulusów, Buszmenów, Malajczyków, Hererów, Syngalezów czy Kamczadalów, więc ludów pozostających dotąd jeszcze na znacznie niższym szczeblu kultury od klasycznych kultur starożytności, a unaoczni ci się ogromna rozpiętość tej ewolucji. Nasza wiedza historyczna jest nieskończenie szczupła, okruchowa i nikła w stosunku do naszej przeszłości dziejowej. Gdy zaś z odległej perspektywy oglądamy szczyty na horyzoncie lub gwiazdy na firmamencie, niwelują się w naszych oczach pierwsze, mimo znacznych różnic wysokości i upłaszczyźniają się nam drugie, mimo olbrzymich między sobą przestworów. A chociaż przeżyliśmy straszliwą w przebiegu i we wielu następstwach „rzeź światową", toć jednak nam i innym przyniosła ona wolność, za którą ludzkość, im bardziej społecznie uświadomiona, tem ochotniej i ofiarniej krew swoją przelewa. I pomimo wszelkich dyktatur czy faszyzmów, organizacja światowej opinji publicznej tak się rozwinęła i rozrosła, wpływ jej tak spotężniał, iż barbarzyństwa starożytne lub średniowieczne, jakieś pochodnie Neronowe, jakieś zemsty krwawe, jakieś sprzedawanie całych plemion w niewolę lub jakieś tortury inkwizycyjne, są już dzisiaj nie do pomyślenia.

— **Z:** To wszystko, co przytaczasz, nie uzasadnia jeszcze, jak mniemam, twej gonitwy za nieuchwytnym fantomem istoty prawa. Sądzę nawet, że to uzasadnia definitywne zaniechanie, porzucenie tej kwadratury koła. Jestem stanowczym wogóle prze-

ciwnikiem dzisiejszej hipertroficznej i, jak mi się zdaje, dekadenckiej problematomanji prawniczej. Jeśli nasz rozwój i postęp są — jak przedstawiasz — koniecznością naturalną i dziejową, to się one odbędą i bez arcymisternych medytacyj. Nałogowe, doktrynerskie wyszukiwanie, „wysuwanie" i mnożenie problemów w bezmiar, a potem analizowanie ich ze wszystkich możliwych „punktów widzenia" i zapomocą najprzemyślniejszych „metod naukowych", szerzy raczej ciemnotę niźli oświatę prawną, zakłóca spokój pożycia prawnego i nauki prawa wrzawą równie subtelnych jak czczych kontrowersyj, czyni z ustawodawstwa i z wymiaru sprawiedliwości, mających być ostoją ładu społecznego, boisko sofisterji, teren spekulacji, nie cofającej się przed żadną fikcją ani fintą. Nie waham się wyrzec: mniej byłoby nieprawości i korupcji w pożyciu społeczno-prawnem, i nie potrzebaby też było takiego bezliku przepisów prawnych, jeśliby nie było w tem pożyciu tyle „uczoności" i „sztuczności". *Plurimae leges, plurimae doctrinae — corruptissima respublica.* Żyjąc w świecie, w którym wszak nieskończenie więcej dzieje się b e z nas, niźli p r z e z nas, napróżno bawimy się w dociekania zagadnień ostatecznych. Nie zdołamy też nigdy dociec, czem jest prawo w swej istocie ani jakie ma być prawo, iżby było „słuszne" i „sprawiedliwe", gdyż brak nam pewnych podstaw do sprawdzenia, z czego prawo powstało, z czego się ono wywodzi i ku czemu wiedzie. To też wszelkie na ten temat teorematy i systematy są jakby ptasie jajka: niby to ściśle w sobie zamknięte, foremne, zaokrąglone, całościowe, gładkie i mniej więcej „jasne", a jednak — jakże kruche w całokształtnem ujęciu, jak galaretkowate wewnętrznie, jak przytem indywidualne i subjektywne, jak wreszcie przeliczne i przeróżne rozmiarami i jakością! Kurze jaja są przynajmniej pożywne, choć je ten najgłupszy z ptaków z samego spodu znosi i samym spodem wysiaduje...

— **A:** Wygłosiłeś pamflet na teorję prawa, ze wszech miar, zdaniem mojem, niesprawiedliwy. Perwersje doktryny i zboczenia współczesnej cywilizacji i techniki legislacyjnej, zaciemniły ci widok, pozbawiły cię wglądu w posłannictwo rzetelnego prawa i rzetelnej jego teorji. Masz na względzie w t ó r o t w o r y — przeoczasz p i e r w o t w o r y. W czasie wojny karmiono cywilów koniną, końskim zębem, pęczakiem, grysem, wkońcu trocinami, odziewano zaś pokrzywą. Lecz nie ujawniano, nie przyznawano się do tego, wydawano te surogaty, te imitacje, te wtórotwory jako pierwotwory — na kartki „chlebowe", „mięsne", „odzieżowe" i t. p. Żołnierzy — gwoli podtrzymania „ducha bojowego" — żywiono lepiej, lecz przedewszystkiem zaopatrywano w trunki, tytoń i pociechy płciowe .Tak tedy w miejsce naszego chleba powszedniego otrzymaliśmy obrok zwierzęcy; w miejsce praw ludowych — rozporządzenia i ukazy cesarskie; w miejsce prawidłowego wymiaru sprawiedliwości — rozkazy i wyroki śmierci „Właściwego Komendanta" („Zuständiger Kommandant", miano grozę budzące!); w miejsce arcydzieł literatury

i sztuki — przeobłudne komunikaty z frontu bojowego i pseudo-patrjotyczne reportaże dziennikarskie lub fotomontaże filmowe; w miejsce gorącego serca ludzkiego, umiejącego tak żywo, tak silnie i tak głęboko czuć, martwić się i radować, truchleć i zapalać się i kochać i kochać — tępy, głuchy, jednostajny tykot zegarowy — tykot ślepego, mechanicznego posłuchu pod mundurami lśniącemi od świecideł, od imitacyj cesarskiego dukata! — Heu, dolor infandus!—iż z onego potopu zawiści i fałszu, z kleistej magmy surogatów, nie zaś z uczuciowych głębin serca ludzkości, nie z żywej skarbnicy człowieczeństwa i prawa człowieczego, wyłowiliśmy niepodległość i byt prawno-państwowy. Czyż dziwić się, że z tą niepodległością i z tem samostanowieniem tak nam jeszcze nieswojo i nie do twarzy — że to prawo dzisiejsze tak często niepodobne do „chleba powszedniego" — że tłumacze prawa, grzęznąc w ławicach surogacyjnych, miazmatycznych przepisów „prawa", doprowadzają odwieczną igraszkę dziecięcą: formowanie piasku i budowanie piaskiem, do niebywałego kunsztu i rozkwitu? Więc też raz po raz w te sypkie gmachy „wiedzy prawniczej", uderzają gromy z wyżyn samej nauki, w postaci naukowych roztrząsań i dowodów o „nienaukowości" wiedzy prawniczej — patrz świeżo: „Die Unwissenschaftlichkeit der Rechtswissenschaft" znakomitego cywilisty, profesora uniwersytetu w Upsali, Dra Andersa Wilhelma Lundstedta*), który na 364 stronicach książki usiłuje ci dowieść, że t. zw. wiedza prawnicza to zabobon, metafizyka, fantazja, niemożliwość, bezsens i chimera — sic! A przecież zechciej przyznać, iż te gromy dla rzetelnych pomników i gmachów prawa i wiedzy prawniczej nie są groźne. Interdykty i responsa nieśmiertelnych prawników rzymskich, przemyślenia twórcze wielkich glossatorów, arcydzieła myślicieli prawniczych jak Grocjusz lub Monteskjusz (by z świetnej plejady dwóch tylko wymienić!), klasyczne kodeksy i konstytucje nowoczesnej, porewolucyjnej Europy — to jednak nieprzemijające tworzywa i skarby ogólnoludzkiej kultury prawnej. To zdroje, wytryskające z niebotycznych wyżyn myśli i wiedzy, iskrzące się wszak pierwiastkami nietylko samej nauki prawa w ściślejszem tego słowa znaczeniu, lecz też pierwiastkami wszystkich nauk humanistycznych, a nawet przyrodniczych. Stań jeno na szczycie, a cud ci się ujawni! Ujrzysz, jak te zdroje, po przez dzieła historyków, filozofów i socjologów prawa, roztaczają swe nurty w nieskończoność, jak spływając w niziny powszedniego pożycia prawnego, użyźniają wszystkie jego niwy, jak wreszcie — zasilone w drodze tylu dopływami bocznemi — spływają się w golfstromie powszechnej ideacji społecznej, z której wiekuiście oświecenie i natchnienie czerpią społecznicy i prawnicy zawodowi, prawodawcy, sędziowie, adwokaci, powołania swego świadomi...

— **Z:** Tak jednak rozważając, zdajesz się z prawa i z nauki prawa stwarzać nieledwie właśnie jakiś żywioł przyrody poza-

*) Berlin, nakł. Walther de Gruyter, 1932.

ludzkiej, zdajesz się nas podporządkowywać pod prawo jakby pod jakąś moc wyższą, nadludzką. Czy nie pozostaje to w sprzeczności z odradzającem się dziś pono „prawem natury“ — owem prawem, które „z nami się rodzi“ i „w nas samych żyje“ jako immanencja ducha ludzkiego, jako zmysł równowagi społecznej, jako narząd gminotwórczy —? Tak też snać pojął prawo Wyspiański, odnosząc je „do matematyki i statyki myśli, która istnieje podobnie, jak matematyka i statyka obrotu i pędu światów“ — co mi się w tej chwili przypomniało z pięknego studjum Stanisława Gołąba „O pojęciu prawa u St. Wyspiańskiego“.*)

— **A:** Odpowiem na twe pytanie: tak i nie. Wyspiański, podobnie jak np. Spinoza, a powiedziałbym, jak każdy genjalny myśliciel, dociera do syntetycznego pojęcia prawa szlakiem odwiecznych, matematycznych wzorów i prawideł, sprzęgających ducha z materją w jednolitą, monistyczną substancję kosmosu, bezwzględnie zdeterminowaną. Solidarna myśl genjuszów stanowi dla nas najpewniejszy dowód, że w tej syntezie mieści się najgłębsza i najbardziej twórcza prawda o prawie. Mimo to wszakże nie podzieliłbym modnego dzisiaj mianowania „prawa natury“ prawem „wyższem“, więc „nadrzędnem“ w stosunku do t. zw. prawa „pozytywnego“, czyli więc utożsamianie prawa natury z wielką niewiadomą prawa „boskiego“. Wyuczeni przez kapłanów poszukiwać prawo „boskie“ poza nami i ponad nami, oduczyliśmy się odnajdywać prawo w sobie... A wszak Stwórca podobno i ze skały i z krzewu przemawia, temci więcej chyba z dusz ludzkich! Nadobłoczne prawo „boskie“ zaćmiło swym blaskiem „zaziemskim“ prawo ludzkie — uczyniło je znikomem, lekceważnem, grzesznem, pokutniczem, nieszczerem i niemiłosiernem. Wraz za prawem „boskiem“ wszelka też władza, jako rzekomo wprost od Boga pochodząca, stała się „łaską“, ujawniającą więcej grozy, mściwości i zaborczości niźli dobroci — przybrała postać nietykalną, nieomylną, nieodpowiedzialną... O, jakże wiele nieszczęścia ludzkiego ma prawo „wyższe“ na sumieniu! Lecz gdy owo prawo „wyższe“ weźmiemy pod lupę, odkryjemy w niem łacno — surogat prawa, wtórotwór...

— **Z:** Cieszę się, żeś tym sposobem sprowadził swe pojęcie prawa z powrotem na ziemię, a prawo „boskie“ pozostawiłeś sobie samemu. Może atoli nie należałoby pozostawiać go „swojemu losowi“, skoro ono na każdym dziś kroku staje w drodze prawu ludzkiemu... Kiedy pan Minister Sprawiedliwości z taką imponującą mocą i apodyktycznością wygłosił w Sejmie swoje „credo“ o sądach doraźnych, wołając, iż „nawet w takich wypadkich, kiedy sądy według mego zdania zbyt pochopnie i zbyt łaskawie przedstawiały sprawę o ułaskawienie, a było kilka takich wypadków, ja wbrew opinji sądów o złagodzenie, stawiałem wniosek Prezydentowi Rzplitej o niezłagodzenie kary śmierci. Ja się

*) Głos Prawa, Nr. 6 z r. 1930.

odpowiedzialności nie boję i stwierdzam kategorycznie, że czynię to z całą świadomością" — czyż słowa te nie zasadzają się na prawie „wyższem", panującem nam dzisiaj miłościwie?...

—**A:** Czy nie mówiłem ci, iż jak za lepszych czasów dojdziemy do zgody? Prosit! Szkoda jednak, że tylko między nami dwoma...

(Wchodzi garson).

— **Z:** Dopiero teraz? Dzwoniłem na pana przed 20 minutami!

— **Garson:** Nie dzwoniło. Tu nieraz, proszę panów, przewody zepsute. Materjał powojenny, robota drańciwa. Każda fujara, proszę panów, bierze się dzisiaj do zakładania sygnałów czy tam światła. Przepraszam panów, będą światła gasił...

Skręca światło. A + Z wychodzą po ciemku z pustoszejącego przybytku unji ludzkości...

Z orzecznictwa cywilnego.

1) **Ustanowiony zakaz obciążania nieruchomości, wpisany do księgi gruntowej (§ 364 c) k. c.) posiada skuteczność prawna także w wypadkach, gdy chodzi o obciążenie przymusowe lub sprzedaż przez egzekucję.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 11 sierpnia 1932 R. 446/32.

Sąd Okręgowy w Krakowie na rekurs dłużnika od uchwały Sądu grodzkiego w Krakowie z dn. 30/XII. 1930 Sygn. VIII. F. 6180/30, odmówił wnioskowi wierzyciela o dozwolenie egzekucji przez przymusową sprzedaż połowy realności lwh. 150 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. I., dłużnika własnej, celem ściągnięcia wykonalnej wierzytelności 3420 zł.

Z uzasadnienia: Sąd I. instancji niesłusznie dozwolił przymusowej licytacji na połowie realności objętej lwh. 150 ks. gr. gm. kat. Kraków I, będącej własnością zobowiązanej, albowiem na realności tej ustanowiony został zakaz obciążania tejże realności prawem zastawu i innemi ciężarami aż do wygaśnięcia prawa użytkowania dla Emilji F., wpisany w poz. 25 karty C wykazu hipotecznego. Zakaz ten skuteczny jest przeciw osobom trzecim, gdyż ustanowiony został między matką a synem i wpisany został do księgi gruntowej (§ 364 c. k. c.), a jego skuteczność prawną należy odnieść także do tych wypadków, gdy chodzi o sprzedaż lub ustanowienie prawa zastawu w drodze przymusowej.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dr. Dbałowski, Hroboni) nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: Projekt rządowy wniesiony w roku 1907 do Izby Panów, obejmujący nowelę do austr. kod. cyw., przewidywał w § 53 skuteczność zakazu zbycia lub obciążenia nieruchomości, ustanowionego przez osobę przenoszącą nieruchomość na swego małżonka, dzieci własne, przysposobione lub wychowańców oraz na małżonków takichże dzieci — jedynie w odniesieniu do transakcyj dobrowolnych. Przy obradach nad projektem w podkomisji Izby Panów przeważyło jednak zdanie, że zakaz ten mógłby być łatwo obchodzony, gdyby nie był skuteczny w wypadkach przymusowej sprzedaży lub obciążenia w drodze egzekucji. Z tych przyczyn zmieniono stylizację projektu rządowego w ten sposób, że usunięto istniejące w nim ograniczenie skuteczności zakazu zbycia lub obciążania do wypadków transakcyj dobrowolnych. Historja więc powstania prze=

pisów § 364 lit. c) kod. cyw. przemawia również za stanowiskiem sądu rekursowego. Pozatem adnotacja zakazu zbycia nieruchomości zobowiązanego dokonana została w czasie, gdy nieruchomość ta nie była jeszcze obciążona na rzecz wierzycieli prowadzących egzekucję.

---

2) **Cesja uprawnień z tytułu odszkodowania za zamianę towaru wartościowego na bezwartościowy w czasie przewozu kolejowego, dokonana przez osobę, która była wprawdzie adresatem, ale nie wykupiła listu przewozowego, jest prawnie bezskuteczna.**

Cesja uprawnień z powyższego tytułu, dotycząca przewozu kolejami „krajowemi", o ile dokonana została wbrew ograniczeniom co do osoby cesjonarjusza, wynikającym z art. 99 l. 1 taryfy ogólnej z dn. 13/VI. 1921, poz. 414 Dz. U., nie daje w ogólności prawa do skargi.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 25 października 1932 Rw. 1917/32.

Sąd Okręgowy we Lwowie (S. S. O. Drozdowski, Maciejowski, Saraniecki) wyrokiem z 10/XII. 1931 II. Cg. 508/25 przyznał powodowi kwotę 37.254 zł. z pn. od pozwanego Skarbu Państwa.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (Wicepr. S. A. Harlender, S. S. A. Dr. Markiewicz i Dr. Lion) wyrokiem z dnia 17/V. 1932 I. Bc. 405/32, zmienił zaskarżony wyrok w orzeczeniu co do wysokości odsetek, zresztą zaś wyrok ten zatwierdził. — (Uzasadnienie orzeczeń sądów I. i II. instancji jako zrekapitulowane przez S. N., pomijamy gwoli zwięzłości. — Przyp. Red.).

Sąd Najwyższy (S. S. N. Grabowski, Dr. Bresiewicz, Dobrucki, Prok. Staszewski) na rewizję pozwanego Skarbu Państwa oddalił powoda z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Już w uchwale swej z dn. 11/XII. 1928 III. Rw. 2423/28 wyraził Sąd Najwyższy zapatrywanie prawne, zgodne z zapatrywaniem obu niższych instancyj, że przewóz spornych futer, składa się z dwóch części: 1) przewóz koleją dokonany w kraju od Chorzowa do Śniatyna; i 2) przewóz koleją ze Śniatyna do Kiszyniewa. Były to dwa odrębne kontrakty przewozowe, objęte osobnemi listami przewozowemi i podlegające różnym przepisom. Pierwsza część przewozu odbyła się na zasadzie przepisów krajowych, druga część na zasadzie przepisów Konwencji Berneńskiej z dnia 14/X. 1890 poz. 685/22 Dz. U. Zgodnie z tem przedłożył powód dwie cesje z maja 1925 r.: 1) Pierwsza wystawiona w Śniatynie przez firmę Karol L. odnosi się do przewozu w myśl listu przewozowego z dn. 26/VI. 1924, którym firma Max W. przesłała firmie Karol L. w Śniatynie — Załucze, jedną paczkę futer wagi 93 kg. 2) Druga cesja wystawiona przez firmę „Citran" w Kiszyniewie odnosi się do przesyłki z dn. 28/VI. 1924, nadanej przez firmę Karol L. w Śniatynie—Załucze do firmy „Citran", dom spedycyjny w Kiszyniewie, a obejmującej towar poprzednio wymieniony. Słusznie jednak podniosła Prokuratorja Gener., że oba te akty ustępstwa nie dają powodowi uprawnienia do dochodzenia szkody, która powstała przez zamianę paki z cennemi futrami na pakę z bezwartościowemi pudełkami. Cesja pod 2) wymieniona wystawiona została przez osobę, która wprawdzie była adresatem przesyłki, ale ani nie wykupiła listu przewozowego, ani nie odebrała przesyłki; nie może więc ta cesja być rozpatrywana (art. 15 l. 1 i 4, art. 16 i 26 Konw. Bern. i do art. 26 rozp. wykon. Min. Koleji z dnia 31/V. 1922 poz. 686 Dz. U.), bo firma „Citran" nie miała prawa rozporządzania tą przesyłką. Rzeczona firma odstąpiła powodowi prawa, których sama nie miała, skutkiem czego i powód nie mógł z mocy tej cesji nabyć żadnego uprawnienia. Cesja pod 1) musi być oceniana według przepisów krajowych, a w szczególności według obowiązującej w czasie przesyłki taryfy ogólnej z dnia 13/VI. 1921 poz. 414 Dz. U., która w art. 99 l. 1 stanowi, że tylko osoba, która ma prawo rozporządzać przesyłką, jest uprawniona wobec koleji do dochodzenia roszczeń, wypływających z umowy o przewóz i że prawo to może być cedowane tylko przez odbiorcę nadawcy, a przez nadawcę odbiorcy i innym osobom nie może być cedowane. Ponieważ powód nie był ani nadawcą, ani odbiorcą, przeto cesja wystawiona na jego rzecz przez odbiorcę L. jest prawnie bezskuteczna. Ogra-

niczenia takiego co do osoby cesjonarjusza niema w przepisach Konwencji Berneńskiej i Sąd Apelacyjny, przysądzając powodowi zaskarżoną sumę, przyjął, że cesja wyżej pod 1) wymieniona obejmuje także roszczenie wynikłe z przesyłki pod 2). Wywód ten jest jednak sprzeczny z treścią cesji i prawnie mylny. Pierwszy ustęp cesji mówi jedynie o przesyłce pośpiesznej, nadanej listem przewozowym z dnia 25/VI. 1924 r. (o 1 dzień mylnie) przez W. z Chorzowa do firmy Karol L. w Śniatynie—Załuczu, obejmującej pakę futer wagi 94 kg. Dalszy ustęp twierdzi, że na końcowem miejscu przeznaczenia (bez wymienienia nazwy) sprawdzono zamianę futer na bezwartościowe przedmioty z polskiemi napisami i że ta zamiana nastąpiła niewątpliwie na linji polskich koleji. Trzeci wreszcie ustęp przenosi „wszystkie z tego stanu rzeczy dla L. wynikające uprawnienia przeciw koleji na rzecz Dra L.".

Z tego stanu rzeczy wynika: a) że cesja odnosi się wyłącznie do przesyłki objętej listem przewozowym pod 1) i nie mówi ani słowem o przesyłce zagranicznej, która nastąpiła na zasadzie innego listu przewozowego; b) że cesja mówi tylko o szkodzie powstałej na polskich kolejach; c) że Karol L. odstąpił powodowi tylko swe prawa, wynikające z przesyłki z dn. 26/VI. 1924 r., nadanej w Chorzowie i że zapatrywanie prawne, jakoby cesja L. obejmowała także jego uprawnienia z innej przesyłki tego samego towaru, nie zgadza się z wyraźną treścią cesji. Najlepszym zresztą sprawdzianem tego zapatrywania jest okoliczność, że powód co do dalszej, międzynarodowej przesyłki, przedłożył odrębną cesję, pod 2) wymienioną. Wobec tego stają się bezprzedmiotowe inne zarzuty podniesione w rewizji Skarbu Państwa, gdyż do oddalenia skargi powodowej wystarcza wykazanie, że powód nie nabył uprawnienia do dochodzenia wynagrodzenia szkody.

---

3) **Roszczenie skargowe byłego urzędnika państwowego przeciw Skarbowi Państwa, oparte na mylnem zwróceniu Skarbowi Państwa pobranego uposażenia służbowego, dokonanem po rozwiązaniu stosunku służbowego, opiera się na prywatno-prawnym tytule z § 1431 u. c. i ulega dochodzeniu w postępowaniu sądowem.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 18 października 1932 R. 608/32.

Sąd Apelacyjny we Lwowie uchwałą z dnia 9/VII. 1932 I. R. 561/32 na rekurs powoda od uchwały Sądu Okręgowego we Lwowie z dnia 22/II. 1932 I. Cg. 111/31, nie uwzględnił podniesionego przez pozwany Skarb Państwa zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej co do zaskarżonego przez powoda roszczenia w kwocie 1450 zł. 55 gr. i polecił sądowi I., aby co do tego roszczenia kontynuował postępowanie procesowe.

Z uzasadnienia: Powód żąda zwrotu powyższej sumy, którą, jak utrzymuje, mylnie i bez tytułu prawnego, zapłacił w swoim czasie Skarbowi Państwa na jego żądanie, zbogacając go w ten sposób niesłusznie ze swoją szkodą. Roszczenie wskutek zapłaty powyższej sumy tytułem nieprawnie rzekomo pobranego uposażenia służbowego, powstało w czasie gdy powód nie był już urzędnikiem państwowym. Aczkolwiek tedy roszczenie to pozostaje w pewnym związku z poprzedniem stanowiskiem powoda, to jednak nie opiera się na stosunku publiczno-prawnym i dlatego może być dochodzone w drodze sądowej.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Wajda, Żurawski, Prok. Staszewski) nie uwzględnił rekursu pozwanego Skarbu Państwa.

Z uzasadnienia: Zasadą prawną żądania skargi powoda o zapłatę kwoty 1450 zł. 55 gr. jest roszczenie o zwrot tejże kwoty z powodu niesłusznego zbogacenia się pozwanego Skarbu. Jeśli rekurs pozwanego wywodzi, że roszczenie powoda co do powyższej kwoty opiera się na stosunku publiczno-prawnym, jako żądanie o zapłatę poborów służbowych, to przeocza, że sam pozwany w odpowiedzi na skargę określił je jako żądanie o zwrot wynagrodzenia służbowego. W istocie też rzeczy wynagrodzenie to zostało już powodowi zapłacone i skutkiem tego roszczenie powoda o zapłatę wynagrodzenia służbowego zgasło, a jedynie wobec zwrócenia przez powoda, według jego twierdzeń na mylnej podstawie i bez tytułu prawnego, pozwanemu Skarbowi kwoty 1450 zł. 55 gr., powstało roszczenie skargowe, którego zasada

prawna opiera się na prywatno-prawnym tytule z § 1431 u. c. Przy tej ocenie bez znaczenia jest oczywista pomyłka skargi co do oznaczenia chwili zwrotu przez powoda kwoty 1450 zł. 55 gr., jeśli według twierdzeń samego pozwanego i stanu dołączonych aktów administracyjnych, zwrócenie owej kwoty nastąpiło w rzeczywistości w listopadzie 1930, a więc już po upływie kilku miesięcy od rozwiązania stosunku służbowego z pozwanym.

---

4) **Przy skardze o zwrot nadwyżki niesłusznie pobranych przez urzędnika państwowego należności służbowych, sąd nie wdaje się w rozstrząsanie słuszności należności, lecz ogranicza się do zbadania czy zachodzą dalsze przesłanki z § 1431 u. c.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 11 października 1932 Rw. 1232/32.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (Wicepr. S. A. Harlender, S. S. A. Dr. Markiewicz, Piątkiewicz) wyrokiem z 10/XII. 1931 I. Bc. 1127/31 zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Stanisławowie z dnia 19/IV. 1931 I. Cg. 147/30, przyznający powodowi Skarbowi Państwa od pozwanego kwotę 2014 zł. 99 gr. z pn.

Z uzasadnienia: Gdy wobec przepisu § 8 rozp. Rady Min. z 2/I. 1924 Nr. 2 poz. 10 Dz. U. R. P. jest niewątpliwe, że w czasie wykonywania poza miejscem stałego urzędowania czynności, za które wypłacono pozwanemu „akordowe", nie należą się urzędnikowi djety, a pozwany za czas taki djety w ustalonej przez Sąd I. instancji wysokości, niezaskarżonej apelacją, pobrał wskutek błędnego stosowania odnośnych przepisów przez władzę asygnującą, przeto w myśl § 1431 u. c., winien tak pobrane kwoty zwrócić.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Grabowski, Żurawski, Prok. Staszewski) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Roszczenie sporne wynikło ze stosunku istniejącego między pozwanym, jako urzędnikiem państwowym, a przełożoną jego władzą. Według art. 1 ust. z 17/II. 1922 Nr. 21 poz. 164 Dz. U. R. P. stosunek taki ma charakter publiczno-prawny. W myśl art. 39 tej ustawy, uposażenie urzędnika normuje specjalna ustawa o uposażeniu. Taką ustawą jest ust. z 9/X. 1923 Nr. 116 poz. 924 Dz. U. R. P., która w art. 10 ust. a) przewiduje należności za delegacje, podróże służbowe i przeniesienia, przyczem należności te miało określić rozporządzenie Rady Ministrów. Takiem rozporządzeniem jest właśnie omawiane przez sądy niższych instancyj i roztrząsane w rewizji rozporządzenie Rady Ministrów z 16/VII. 1924 Nr. 72 poz. 703 oraz późniejsze z 17/IX. 1927 Nr. 92, poz. 826 Dz. U. R. P. Z tego wynika, że stosunek Skarbu Państwa do danego urzędnika względem tego rodzaju należności ma charakter publiczno-prawny. W kosekwencji tego stanowi to ostatnie rozporządzenie w § 20, że przeciw odmowie przyznania zarachowanych kwot, może być wniesione przedstawienie do władzy II. inst. względnie do władzy naczelnej, która rozstrzyga ostatecznie. Wobec tego wykluczona jest droga sądowa przy kwestjonowaniu przez urzędnika omawianych należności i stosownie do tego Sądy niższych instancyj, nie powinny były wdawać się w rozstrząsanie słuszności samej należności, a winne były ograniczyć się jedynie do zbadania, czy zachodzą dalsze przesłanki z § 1431 u. c. Ponieważ wywody rewizji zaskarżają wyłącznie ocenę prawną sądów niższych instancyj w odniesieniu do wypośrodkowania samej należności, a to nie wchodzi w zakres sądu, dlatego rewizja nie mogła odnieść skutku dla pozwanego korzystnego.

---

5) **Nakaz kuratorjum szkolnego, dotyczący natychmiastowego zwolnienia siły nauczycielskiej prywatnego zakładu naukowego ze stosunku służbowego, wydany w okresie trwania tego stosunku, nie stwarza sam przez się przyczyny do przedwczesnego wypowiedzenia stosunku służbowego, jeżeli umowa stron możności zerwania stosunku na wypadek zarządzenia kuratorjum, nie przewidywała.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 11 sierpnia 1932 R. 460/32.

Sąd okręgowy w Krakowie (S. O. Dr. Sowilski) wyrokiem z dnia 10/II. 1932 I. Cg. J. d. 2875/31 przyznał powódce od pozwanego Zakładu kwotę 4400 zł. z pn., oddalając ją z resztą żądania pozwu.

Z uzasadnienia: Stosunek służbowy z powódką jako nauczycielką pozwanego zakładu, został odnowiony na rok szkolny 1931/32 pismem dyrektora zakładu z dnia 24/VII. 1931 i zatwierdzony decyzją kuratorjum szkolnego z dnia 30/VII. 1931. Przedwczesne rozwiązanie stosunku służbowego z powódką na podstawie zarządzenia Kuratorjum z dnia 12/IX. 1931, opartego na stwierdzeniu rzekomego faktu, jakoby powódka była podejrzana o udzielanie niedozwolonej pomocy uczenicom zakładu przy pisemnym egzaminie dojrzałości w r. 1931, nie jest obowiązujące dla powódki wskutek braku wymogów z § 1162 u. c. Z uwagi bowiem na to, że dyrektor zakładu zaangażował powódkę na rok następny i że Kuratorjum zatwierdziło ją na tem stanowisku, przyjąć należy, że powódka nie dała żadnego powodu, któryby uzasadniał nieodnowienie z nią umowy i któryby uzasadniał przyjęcie, że na powódce ciąży zarzut nieprawnego, niedozwolonego udzielania pomocy uczennicom zwłaszcza, że wyniki przeprowadzonych dochodzeń w każdym razie znane były Kuratorjum przed zatwierdzeniem personelu nauczycielskiego na rok 1931/32. Za tem stanowiskiem przemawiają i względy słuszności, zwolnienie bowiem powódki w ciągu roku szkolnego, utrudniało jej znalezienie stałego zajęcia, tembardziej, że nastąpiło na zarządzenie Kuratorjum, co przez obniżenie zaufania do powódki jako nauczycielki, stwarzało tem trudniejsze warunki do znalezienia posady w innym zakładzie.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Nowiński, Wacławowicz) uchwałą z dnia 6/V. 1932 II. Bc. 334/32 uchylił zaskarżony wyrok i zwrócił sprawę sądowi I. instancji do uzupełnienia na ponownej rozprawie.

Z uzasadnienia: Aczkolwiek zakład naukowy prowadzony przez stronę pozwaną, pozostaje w stosunku zależności od Kuratorjum szkolnego, do którego w myśl postanowień art. 4 ustawy z dnia 4 czerwca 1920 poz. 304 Dz. U. R. P. należy wogóle nadzór, opieka i kontrola nad szkolnictwem, to jednak sam fakt wydania uchwały, zlecającej zwolnienie nauczycielki z obowiązków przed upływem okresu stosunku służbowego z zakładem naukowym, nie może mieć wpływu na zobowiązania zakładu wobec nauczycieli, istniejące na podstawie umowy z nimi bezpośrednio zawartej i nie może być uważany za przyczynę wcześniejszego jednostronnego rozwiązania kontraktu w myśl § 1162 u. c. Wobec tego wyłania się kwestja, czy możliwość zerwania stosunku służbowego zachodziła na podstawie wyraźnej lub domniemanej zgody kontrahentów na pewne warunki stosunku służbowego, wynikające z nadzoru wykonywanego przez Kuratorjum, co jednak nie zostało zbadane.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Dbałowski, Stefko, Hroboni, Prok. Trampler) nie uwzględnił rekursu rewizyjnego.

Z uzasadnienia: Z postanowień §§ 1162 i 1162 lit. b) kod. cyw. wynika, że stosunek służbowy może być przez każdą stronę rozwiązany z ważnych powodów przedwcześnie, t. zn. przy umowie na czas oznaczony zawartej, przed upływem tego czasu. Jeżeli więc służbodawca odprawi pracownika przedwcześnie bez ważnego powodu, umowa musi być uważana tak, jakby nadal istniała, z czego wynika, że pracownik może żądać wynagrodzenia za cały czas, przez który stosunek miał istnieć, a więc przy umowach na pewien czas zawartych aż do upływu tego czasu. Poza zarządzeniem Kuratorjum pozwane zgromadzenie nie przytoczyło żadnej ważnej przyczyny rozwiązania umowy służbowej z powódką, a nawet wyraźnie zaznaczyło w odwołaniu, że ze swej strony, nie zarzuca jej żadnego czynu, któryby mógł uzasadnić wcześniejsze zerwanie stosunku służbowego. Zarządzenie Kuratorjum nie zawiera również ze stanowiska ustawy ważnej przyczyny rozwiązania umowy, bo samo podejrzenie, choćby oparte na poważnych poszlakach, że powódka udzielała uczennicom niedozwolonej pomocy przy zeszłorocznym egzaminie dojrzałości, w szczególności przy wypracowaniach maturycznych, w braku dowodu nie może stanowić ważnej przyczyny wypowiedzenia stosunku. Ważna przyczyna opierać się może tylko na stwierdzonym fakcie, a nie na domysłach.

Wobec zatwierdzenia powódki przez Kuratorjum w jej stanowisku służbowem, uskutecznionego decyzją z dnia 30 lipca 1931 po dochodzeniach,

przeprowadzonych przez delegata Kuratorjum, a więc już po ujawnieniu się wspomnianych poszlak, powódka nabyła już z umowy służbowej, zawartej z nią przez dyrektora Dra H. na podstawie listu z 24/VII. 1931, prawa, których potem jednostronnie, bez ważnej przyczyny, pozbawiona być nie mogła. Nie mogło też pozbawić powódki tych praw zarządzenie Kuratorjum z 12/IX. 1931, wydane w czasie, gdy powódka wskutek zatwierdzenia jej w stanowisku przez Kuratorjum, pełniła już obowiązki nauczycielki, tembardziej, że zarządzenie to opierało się na przyczynie, wiadomej przed zawarciem i zatwierdzeniem umowy z lipca 1931. Nie da się zaprzeczyć, że pozwane Zgromadzenie, będąc związane zarządzeniem nadzorczej władzy szkolnej, znajdowało się poniekąd w przymusowem położeniu, ale powódka nie może za to odpowiadać, bo nie wykazano, by ona przymus ten wywołała, lub wydanie odnośnego zarządzenia zawiniła. Był to więc wobec niej przypadek, który zdarzył się po stronie pozwanego Zgromadzenia, i którego skutki ono w myśl § 1155 kod. cyw. ponosić musi. Wobec tego jednak, że cytowany dopieroco przepis w myśl § 1164 kod. cyw., nie należy do rzędu przepisów „juris cogentis“ i umową stron zmieniłoby być może, zarządzenie przez Sąd odwoławczy zbadania w tym kierunku treści umowy, jest uzasadnione.

---

6) **Nazwisko przedsiębiorcy handlowego, figurujące na szyldzie po wystąpieniu z przedsiębiorstwa, nie uzasadnia wobec osób trzecich jego odpowiedzialności za zobowiązania przedsiębiorstwa zaciągnięte po jego wystąpieniu.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 6 października 1932 Rw. 1083/32.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. Dr. Czuma) wyrokiem z 11/VI. 1931 XI. Cg. J. b. 805/29 oddalił powoda z żądaniem orzeczenia, że wtórpozwana winna zapłacić powodowi zaskarżone kwoty.

Z uzasadnienia: Wtórpozwana udzieliła swemu mężowi, pierwpozwanemu, pełnomocnictwa do prowadzenia w jej imieniu interesu, ale to pełnomocnictwo odebrała mu z początkiem r. 1927. Za zobowiązania przedsiębiorstwa powstałe po tym terminie, wtórpozwana tedy odpowiadać nie może.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Nowiński, Wacławowicz) wyrokiem z dnia 25/II. 1932 II. Bc. 1434/31 zatwierdził wyrok I. instancji. **Sąd Najwyższy** (S. S. N. Hroboni, Dr. Łopuszański, Dobrucki, Wiceprok. Dr. Wisłocki) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Według niewadliwych ustaleń Sądu Apelacyjnego wtórpozwana: a) odwołała jeszcze z początkiem roku 1927 pełnomocnictwo, które poprzednio udzieliła pierwpozwanemu do prowadzenia swego handlu w Katowicach; b) począwszy od powyższego czasu zaniechała wogóle prowadzenia tego handlu, który odtąd pierwpozwany sam we własnem imieniu prowadził. — Ponieważ według twierdzeń skargi powód zawarł sporny interes spółki z pierwpozwanym dopiero 4/VII. 1927, a więc po powyższych faktach, przeto brak podstawy prawnej do nałożenia na wtórpozwaną odpowiedzialności za zobowiązania pierwpozwanego. Okoliczność, że nazwisko wtórpozwanej figurowało nadal na szyldzie i że patent do końca roku 1927 na jej imię opiewał, nie może sama przez się uzasadnić wniosku prawnego, iż była ona nadal właścicielką handlu. Wobec tego, że przestała być ona wogóle kupcem w rozumieniu art. 4 u. h., nie mogą mieć w niniejszym wypadku zastosowania przepisy ustawy handlowej o pełnomocnikach handlowych, a tem samem rozpatrywanie wywodów rewizyjnych na temat wykładni art. 54 tej ustawy, stało się bezprzedmiotowe i okoliczność, czy powód wiedział o cofnięciu pełnomocnictwa, jest zupełnie obojętna.

---

7) **Skarga zaczepna o uznanie bezskuteczności cesji. nie mająca jednocześnie warunków skargi o świadczenie, jest bezskuteczna.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 25. października 1932, Rw. 1413/32.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie (S. S. O. Biliński) wyrokiem z dn. 4/I. 1931 I. Cg. J a 351/30 uznał cesję z dnia 20/XII. 1929, mocą której Feiga B. ustąpiła pozwanemu swoje prawa z punktacyj, zawartych z Nuchemem S. z 20/XI. 1928 wobec powoda za bezskuteczną i orzekł, że pozwany winien zezwolić, by zajęta

uchwałą Sądu powiatowego w Stanisławowie z dnia 21/XII. 1929 E. V. 6987/29 na rzecz powoda u Nuchima S. kwota 425 dol. am., wypłacona została powodowi.

Z uzasadnienia: Zwrócić się mająca Feidze B. przez Nuchima S. kwota 450 dol. wskutek niedotrzymania warunków punktacyj, zawartych z Nuchemem S., została zajęta przez powoda, który uzyskał dla niej przekaz do ściągnięcia na rzecz swojej wykonalnej wierzytelności przeciw Feidze B. w kwocie 850 dol. Cesją z daty Stanisławów z d. 20/XII. 1929 ustąpiła Feiga B. pozwanemu swoje prawa z punktacyj, dotyczące także zwrotu kwoty 450 dol. na jej rzecz przez Nuchema S. Skoro cesja ta została zaskarżona przez powoda, jako zdziałana na szkodę wierzycieli Feigi S., wśród okoliczności, na zasadzie których sąd przyjmuje, że pozwany przy dołożeniu należytej staranności musiałby poznać, że cesja sporządzona została z zamiarem pokrzywdzenia wierzycieli Feigi S., skarga znajduje uzasadnienie w postanowieniach § 2 ust. 2 ord. zaczep.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Dr. Franke, Korecki, Piątkiewicz) wyrokiem z dnia 19/I. 1932 I. Bc. 1346/31 oddalił powoda z żądaniem orzeczenia, iż pozwany winien zezwolić, by zajęta na rzecz powoda u Nuchima S. kwota 425 dol. am. została wypłacona powodowi, pozatem zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Skarga o ubezskutecznienie cesji przedstawia się jako uzasadniona wobec niewadliwych ustaleń faktycznych sądu I-ego co do zamiaru pokrzywdzenia wierzycieli Feigi B. Natomiast oddaleniu ulega żądanie zezwolenia, by suma 425 dol., została wypłacona powodowi. Skoro bowiem pozwany, który na zasadzie ustępstwa dokonanego przez Feigę B., wystąpił przeciw Nuchemowi S. z powództwem o zeznanie kontraktu w myśl punktacyj zawartych z Feigą B., już wskutek ubezskutecznienia cesji utraciłby legitymację do kontynuowania sporu przeciw Nuchemowi S. o zeznanie kontraktu, przeto nie ma on żadnego prawa do dysponowania sumą 450 dolarów, któraby mu się należała tylko w tym wypadku, gdyby w procesie o zeznanie kontraktu zapadł prawomocny wyrok oddalający go z żądaniem skargi. Do dania takiego zezwolenia, którego domaga się skarga, nie jest więc pozwany ani uprawniony ani zobowiązany, a pozatem zezwolenie takie dla celów tego procesu zaczepnego jest zbyteczne. Z powodu pozbawienia bowiem cesji skutków prawnych powraca stan poprzedni, a uzyskane przez powoda zajęcie i przekaz do ściągnięcia wierzytelności Feigi B. do Nuchema S. w kwocie 450 dol. legitymacją powoda do kontynuowania wszczętego już przeciw Nuchemowi S. sporu o zapłatę tej sumy, pod sygn. Cg. J c 38/30 Sądu Okr. w Stanisławowie, bez potrzeby wykazywania się pozwoleniem pozwanego.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Grabowski, Dobrucki, Wiceprok. Wisłocki) na rewizję pozwanego oddalił powoda również z żądaniem uznania cesji za bezskuteczną.

Z uzasadnienia: Według § 12 ordynacji o wzruszaniu czynności prawnych, skarga zaczepna jest skargą o świadczenie i świadczenie w tym §-fie określone wyczerpuje uprawnienia występującego z tą skargą tak, że żądanie w skardze uznania zaskarżonego aktu za bezskuteczny, samoistnie utrzymać się nie da. Skoro zatem orzeczenie sądu odwoławczego, że oddala się powoda z żądaniem, iż pozwany winien do dni 14 pod rygorem egzekucji zezwolić, by zajęta uchwałą sądu procesowego w Stanisławowie z dn. 21/XII. 1929 E V 6967/29 na rzecz powoda u Nuchima S. kwota 425 dol. am. została wypłacona, stało się prawomocne wskutek niezaskarżenia go przez powoda, który nawet wyraźnie uznał je w odpowiedzi rewizyjnej za słuszne, należało oddalić powoda także z żądaniem o uznanie bezskuteczności cesji z daty Stanisławów 20/XII. 1929 G. 2461/29.

---

8) Właściciel samochodu, wygadzający go osobie zdającej egzamin szoferski, odpowiada za szkodę wynikłą z wypadku, spowodowanego przez osobę zdającą egzamin, na równi z tą osobą tudzież z szoferem, dodanym tej osobie na czas zdawania egzaminu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 7 czerwca 1932 Rw. 992/32.

Sąd Okręgowy we Lwowie (S. S. O. Gułła, Brun i Dr. Żarski) wyrokiem z 8 maja 1932 II. Cg. 88/29 orzekł, że pozwani winni solidarnie zapłacić powódce kwotę 2030 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Powódka dochodzi swą skargą odszkodowania przeciw pozwanym B. i R. jako kierowcom dorożki samochodowej, a przeciw pozwanemu Rz. jako jej właścicielowi za uszkodzenia, jakich doznała wskutek jazdy rzeczonej dorożki i spowodowanego tem wypadku obok przystanku tramwajowego na ulicy Gr. we Lwowie. Odpowiedzialność pozwanych za szkodę opiera się na przepisach § 1 ust. autom. z 9/VIII. 1908 Nr. 162 Dz. p. p. wobec ustalenia, że pozwany Rz., jako właściciel dorożki samochodowej wygodził ją pozwanemu R., mającemu zdawać egzamin szoferski, że w tym celu odesłał dorożkę z pozwanym B. jako szoferem, dostarczył do niej benzyny i smarów, że pozwany B. będący stałym szoferem u Rz. przez cały czas egzaminu znajdował się w dorożce tuż obok R., że zatem dorożka, mimo to, iż R. przez jakiś czas, a w szczególności w czasie wypadku nią kierował, pozostawała w opędzie pozwanego Rz. jako koncesjonarjusza, a pozwany B. nie stracił swego charakteru kierowcy w znaczeniu § 1 ust. autom. Za wypadek musi w szczególności odpowiadać pozwany B. jako szofer, gdyż jego obowiązkiem było natychmiastowe wkroczenie i zatrzymanie wozu, względnie odebranie kierownicy od R., skoro zobaczył, że R. stracił panowanie nad kierownicą. Pozwany B. jednak tego nie uczynił, choć mu to jadący z nimi inżynier L. jako egzaminator, polecił uczynić.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Kopystjański, Feliks i Piątkiewicz) wyrokiem z 30 grudnia 1931 II. Bc. 1057/31 zatwierdził zaskarżony wyrok I. instancji, z motywów tejże i nadmieniając, że zarzutów pozwanego Rz. co do tego, że za szkodę w danym razie nie może odpowiadać, gdyż pozwany R. przejął samochód na własny rachunek i niebezpieczeństwo, nie można uznać za uzasadnione. W szczególności nie mógłby mieć w danym razie zastosowania ust. 3 § 1 ust. autom. wobec tego, że nie możnaby twierdzić, jakoby pozwany też oddał pozwanemu R. samochód na własny rachunek i niebezpieczeństwo, jako przedsiębiorcy ruchu.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Dr. Bresiewicz, Żurawski, Prok. Wisłocki) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podzielając stanowisko prawne sądów niższych nadmienił, co następuje: Za współwłaściciela samochodu ze stanowiska ustawy samochodowej z 9/VIII. 1908 Nr. 16 Dpp. musi być uważany (w braku dowodu przeciwieństwa) pozwany R., który był w czasie krytycznym zarejestrowany za współwłaściciela samochodu (§ 19 rozp. Min. Rob. Publ. z 27/I. 1928 poz. 396 Dz. U.) i faktycznie rozporządzał samochodem. Przepis ustępu 3 § 1 ustawy samochodowej nie może tu być zastosowany, bo jak sąd odwoławczy przyjął, pozwany Rz. nie oddał samochodu pozwanemu R. do jego użytku i na jego własny rachunek i na jego odpowiedzialność jako przedsiębiorcy ruchu. Wobec tego odpowiedzialność wszystkich pozwanych za nawiązkę jest w zasadzie usprawiedliwiona przepisami § 1 ustawy samochod. L. 162/8 D. p. p. i § 1325 k. c.

Z wydawnictw nadesłanych.

— **Wacław Zylber,** adwokat: **Wynagrodzenie szkód, spowodowanych przez działalność władz publicznych,** według prawa niemieckiego. Warszawa, 1932. 8°, str. 24.

Z rozważań tej pracy zostały wyłączone zagadnienia dotyczące odpowiedzialności państwa za szkody, wyrządzone przez władze sądowe i ustawodawcze. Chodzi o szkody wyrządzone przez władze administracyjne sensu largo.

Jak długo Niemcy były rozbite na szereg suwerennych państw, sprawa tej odpowiedzialności była rozmaicie regulowana i rozstrzygana. Trwałą zasługą uczonego Zachariae'go pozostanie, że omówił ten problem szeroko.

Od tego czasu bowiem przekonanie o konieczności nałożenia odpowiedzialności za działalność urzędników administracyjnych na państwo, uporczywie torowało sobie drogę do opinji naukowej i czynników ustawodawczych.

Kodyfikacja niemieckiego prawa prywatnego ograniczyła się do usankcjonowania tego, co w nauce i w judykaturze było niesporne, a mianowicie ustaliła zasadę odpowiedzialności cywilnej państwa oraz związków komunalnych za szkody wyrządzone przez ich urzędników w zakresie czynności prywatno-prawnych. Co do odpowiedzialności tychże związków za działalność urzędników w zakresie publiczno-prawnym, to zostały utrzymane w mocy przepisy partykularne. Na uwagę zasługuje, że w sprawach tego ostatniego rodzaju Sąd Rzeszy stale hołdował zasadzie: in dubio contra fiscum.

Konstytucja weimarska wyraziła w art. 131 zasadę, że za szkody wyrządzone przez urzędnika w wykonywaniu powierzonej mu władzy publicznej odpowiedzialność spada na państwo lub odnośną korporację. Na tle tego przepisu rozgorzała namiętna walka, czy przepis ten ma charakter programowy czy też znaczenie normy bezpośrednio obowiązującej. Spór ten rozstrzygnął Sąd Rzeszy w tym sensie, że przepis art. 131 ma znaczenie normy bezpośrednio obowiązującej. — Pracę swoją kończy Autor nasuwającą się nieodparcie analogją sytuacji prawnej w Polsce z tą odmianą, że nasz Sąd Najwyższy uważa przepis art. 121 za przepis programowy (zasada polskiego orzecznictwa; in dubio pro fisco!). (Zob. jednak przełomowe orzeczenie plenarne Izby III. S. N. z 2 grudnia 1931 Nr. III, 1 Rw 121/31 ogłosz. w Głosie Prawa Nr. 6/1932 str. 291—297 oraz dalsze w Nrze 8—9/32 Gł. Pr. str. 407! — Przyp. Red.). Autor jest słusznie zdania, że uregulowanie tej kwestji jest jednem z najbardziej palących zagadnień ustawodawczych. — (K—t).

— **Józef Merliński**, adwokat: **Prawo o ustroju adwokatury**, Hoesicka Teksty ustaw Nr. 68, Warszawa 1932, str. 158, formatu kieszonkowego.

Z licznych wydań nowego prawa o ustroju adwokatury, jakie się okazały w ostatnich dniach, jest niniejsze niewątpliwie najlepsze. Zawiera ono prócz tekstu rozporządzenia, wstęp liczący 40 stronic, w którym Autor przedstawia treść jego przepisów, ujętą w ramach pięciu zasad podstawowych stanu adwokackiego. W tym wstępie, napisanym zresztą nader poglądowo, autor nie szczędzi uznania temu tworowi legislatywy ministerjalnej, któremu nic zgoła nie ma do zarzucenia... Na treść tej książeczki składają się dalej postanowienia o taksach adwokackich w trzech byłych zaborach, wykaz nowych izb adwokackich i staranny skorowidz rzeczowy.

Zaprzeczyć nie można, że wydawnictwo obecne przedstawia wartość aktualną, jako dogodny podręcznik do zapoznania się z nowym, tak bardzo ważnym aktem prawodawczym. Wyczerpujący komentarz, w rodzaju np. świetnego dzieła Lohsinga o austr. ordynacji adw., czeka jeszcze na swego twórcę i czekać będzie długo. Jest to zrozumiałe, szczególnie, jeśli chodzi o interpretację wielce osobliwych przepisów nowego prawa o postępowaniu dyscyplinarnem, które należyte wyjaśnienie znajdą dopiero w praktyce. Przyczyni się zaś do tego niezawodnie art. 98 rozporządzenia, nakazujący Naczelnej Radzie Adwokackiej prowadzenie księgi zasadniczych (?) orzeczeń dyscyplinarnych w instancjach odwoławczych (art. 86) i wydawanie zbiorów tych orzeczeń. — Mgr. **I. Blei.**

— **Bronisław Olechnowicz: Przestępstwo prasowe.** Wilno, 1932. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Pogoń". 4°, str. 120.

Praca poświęcona jest analizie przestępstwa prasowego jako odrębnego typu deliktu. Z punktu widzenia teoretycznego wyłaniają się wątpliwości, czy uzasadnione jest wyodrębnienie przestępstwa prasowego jako odrębnego typu. Wszak już Portalis twierdzi, że niema przestępstwa prasowego podobnie jak niema przestępstwa nożowego lub rewolwerowego. Niemniej jednak Autor zdaje się uznawać istnienie przestępstwa prasowego jako samoistnej kategorji przestępstwa. — Punktem wyjścia rozważań Autora jest analiza pojęcia wolności prasy i odrzucając teorje Liszta i Wettsteina, uważa Autor wolność prasy za prawo swobodnego tworzenia opinji publicznej za po-

średnictwem prasy. Wolność prasy to praworządność w stosunku do prasy. — Przestępstwo prasowe może być popełnione przy pomocy pisma drukowego. Na pojęcie pisma drukowego składają się trzy elementy: 1) wyrażenie myśli, 2) utrwalenie jej, 3) w wielu identycznych egzemplarzach. Wśród pism drukowych szczególne miejsce zajmują pisma perjodyczne. Na pojęcie czasopisma składają się aktualność treści i ciągłość wydawnictwa.

Oddziaływanie przez pisma drukowe rozpoczyna się od rozpowszechnienia. Tem się tłumaczy znaczenie rozpowszechnienia w zakresie przestępstw prasowych. Cechą rozpowszechnienia, zdaniem Autora, jest udostępnienie pisma drukowego publiczności jednocześnie w kilku miejscach. Mojem zdaniem jednakże, ten ostatni wymóg jest nieistotny. Nie jest atoli konieczne, by publiczność zaznajomiła się istotnie z treścią pisma drukowego. Wystarczy, jeżeli będzie miała możność ku temu przez publiczne ofiarowanie do nabycia. Z chwilą rozpowszechnienia pisma drukowego przestępstwo prasowe jest dokonane. Za judykaturą naszego Sądu Najwyższego, a wbrew odmiennemu zapatrywaniu Liszta przyjmuje Autor, że usiłowanie przestępstw prasowych jest możliwe. Istnieje ono w czasie między oddaniem do rozpowszechnienia a samem rozpowszechnianiem. Czynności wcześniejsze są jedynie bezkarnemi czynnościami przygotowawczemi.

Omawiając udział osób uczestniczących w wytworzeniu pisma drukowego, przedstawia Autor szczegółowo stanowisko autora, nakładcy, wydawcy, drukarza a przy czasopismach także redaktora, przyczem poświęca dłuższy i nader interesujący wywód stanowisku redaktora odpowiedzialnego. Co do tego ostatniego stoi ustawodawstwo francuskie na stanowisku formalnem, uważając za redaktora odpowiedzialnego osobę wymienioną w tym charakterze. Inne ustawodawstwa, stojąc na stanowisku materjalnem, uważają za redaktora odpowiedzialnego osobę, która rzeczywiście spełnia funkcje redaktora i ma wpływ na część redakcyjną. — Po omówieniu ustawodawstwa prasowego, obowiązującego na ziemiach polskich, wyraża Autor zapatrywanie, że za przestępstwa prasowe winny odpowiadać jedynie te osoby, które mają istotny wpływ na wydawnictwo. Ponadto winny osoby materjalnie zainteresowane w wydawnictwie a mające wpływ na obsadę osobową redakcji, odpowiadać swoim majątkiem subsydjarnie za kary pieniężne nakładane na odpowiedzialnego redaktora.

Oceniając omawianą pracę jako całość, stwierdzić należy, że przedstawia ona dzieło o dużej wartości naukowej. Zarówno znajomość przedmiotu jak i trafność argumentacji Autora czynią z jego dzieła lekturę nader interesującą i pożyteczną. — (K—t).

— **Dr. Witołd Łucjan Langrod: Emigracja Jugosłowiańska.** Warszawa 1932. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. 8°, str. 84.

Po przedstawieniu w ogólnych zarysach terytorjum i ludności Jugosławji, omawia autor czynniki, mające wpływ na emigrację jugosłowiańską, na czoło których wysuwają się wadliwa struktura rolna i rozdrobnienie gospodarstw przy słabem uprzemysłowieniu kraju, wskutek czego zbędne siły robocze w rolnictwie nie mają dostatecznego odpływu do miast. W erze przedwojennej niemały wpływ na emigrację miały stosunki polityczne. W ostatnich latach dała się zauważyć silna reemigracja. — Po szczegółowem przedstawieniu rodzaju i ustroju władz emigracyjnych, opisuje autor organizację ruchu emigracyjnego i reemigracyjnego, działalność władz w zakresie informacyj, opieki, propagandy i statystyki, działalność emigracyjną organizacyj społecznych na terenie kraju, kończąc swą pracę ogólnym przeglądem polityki emigracyjnej Jugosławji i jej dalszych perspektyw. Omawiane dzieło ma niepoślednią wartość jako dzieło informacyjne wyposażone w szereg dat statytstycznych i ze względu na analogję ze stosunkami polskiemi niewątpliwie zdoła także zaciekawić polskiego czytelnika. — (K—t).

— **Dr. Witołd Łucjan Langrod: Ustrój państwowy rzeczypospolitej San-Marino.** Warszawa, 1932. Str. 16 in 8°.

W dzisiejszym systemie istnienia wielkich mocarstw sam fakt istnienia takiego drobnoustroju państwowego, jakim jest rzeczpospolita San-Marino, uderza jako osobliwość. Poświęcenie specjalnej pracy strukturze prawno-

politycznej tego lilipuciego państewka wobec powodzi aktualniejszych problemów, nie bez kozery nasuwa podejrzenie pewnej gonitwy za kurjosami lub egzotyką.

Najstarszy dokument, stwierdzający udzielność San-Marino, pochodzi jeszcze z r. 885. Autor broni koncepcji rzeczywistej suwerenności tej rzeczypospolitej, mimo zapewnienia jej ze strony Zjednoczonego Królestwa Włoch przyjaznej opieki. Instytucje San-Marino są zdemokratyzowane dzięki reformom dokonanym w latach 1906 i 1920 pod wpływem radykalnych prądów. Pełnia władzy ustawodawczej i wykonawczej spoczywa w rękach obieralnej Rady Naczelnej i Suwerennej, która spełnia też po części funkcje sądownicze. Dla wykonywania swych uchwał Rada Naczelna i Suwerenna wybiera dwóch Kapitanów-Regentów, których mandaty trwają tylko przez sześć miesięcy. Obok Rady istnieje t. zw. „Arringo", t. j. ogólne zgromadzenie wszystkich obywateli, zwoływane dwa razy do roku celem wypowiadania swych dezyderatów, przekazywanych następnie do załatwienia Radzie Naczelnej i Suwerennej. Na podkreślenie zasługuje, że ustawodawstwo karne San-Marino nie zna kary śmierci. — (K—t).

— **Herman Behrmann: Bankructwo** — z przedmową prof. W. **Makowskiego,** Warszawa 1932, str. 184.

Zagadnienie bankructwa jest — jak wszelkie zaagdnienia na pograniczu prawa cywilnego i prawa karnego — bardzo trudne i słusznie mówi o niem cytowany przez Autora Binding: „Historja bankructwa — to nieustanna walka ustawodawstwa z materją, której oporności, mimo licznych i różnorodnych prób, dotąd nie udało mu się przemóc".

Omawiana książka jest rozprawą doktorską, przyjętą przez Radę Wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego i stanowi udałą próbę monografji z tej dziedziny, choć nie brak jej pewnych wad, właściwych częstokroć tego rodzaju dysertacjom. Zaletą jej jest znakomite opanowanie rozległego materjału naukowego, wadą natomiast przewaga teorji nad praktyką, a wśród powodzi rozlicznych cytat, brak zdecydowanej linji własnego zapatrywania.

Rzecz stanowi przedewszystkiem studjum historyczno-prawne. Wykład prawa pozytywnego, w szczególności polskiego kodeksu karnego 1932, zajmuje stosunkowo mało miejsca. Autor podzielił swoją rozprawę, co prawda, na część historyczną i dogmatyczną. W tej ostatniej zajął się przedewszystkiem — i to na szerokiem prawno-porównawczem tle — analizą istoty bankructwa i starał się je ująć w odróżnieniu od pokrewnych pojęć prawa prywatnego — jak upadłość, niewypłacalność i zaprzestanie wypłat. Autor przyjmuje podział bankructwa na złośliwe i proste i rozważa obydwa te rodzaje w świetle ustaw karnych dzielnicowych i prawa francuskiego. Bankructwo złośliwe łączy de lege lata z obecnością w tej lub innej postaci ujętego zamiaru wyrządzenia szkody wierzycielom. Wywody dotyczące „doli eventualis" przy bankructwie złośliwem, na tle prawa rosyjskiego i niemieckiego, przez niedość jasny sposób wyrażania się, mogą wywołać u czytelnika, mylne zresztą, wyobrażenie, iż Autor uważa konstrukcję złego zamiaru ewentualnego za dopuszczalną wedle ustawy karnej austrjackiej z r. 1852. Przy bankructwie uznaje Autor za zawinione takie czyny dłużnika, które będąc w sprzeczności z prawidłowemi zasadami gospodarczemi, wywołały poprzez upadłość szkodę dla wierzycieli .— W tem miejscu książki wywody Autora są nieco mgliste, cytowane bowiem przezeń poglądy mieszają się z własnemi zapatrywaniami, przyczem brak jasnej konkluzji. — Ostatni rozdział poświęcony analizie przepisów rozdz. XL. k. k. z r. 1932 (art. 273—285), zajmuje tylko nieznaczną część pracy. Nie można jednak o to winić autora, bo rzecz oddano do druku jeszcze za panowania ustaw dzielnicowych, które zresztą nie straciły jeszcze całkiem na aktualności ze względu na art. 2 k. k. — Słuszne są krytyczne uwagi, zwłaszcza do art. 280 i 281 k. k.[1]). — Przy in-

[1]) Poglądy swe w odniesieniu do projektu k. k. w tej kwestji przedstawił Autor na łamach „Głosu Prawa" nr. 12/1929 i nr. 1 i 2/1930.

terpretacji art. 273 k. k. Autor błędnie przyjmuje, że przestępstwo z tego artykułu musi mieć za podkład winę umyślną[2]).

Zbierając powyższe uwagi, stwierdzić należy, że omówiona książka wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze z zakresu bankructwa i jego istoty.

Mgr. **Józef Dawid** (Kołomyja).

— **Stanisław Czerwiński,** prokurator Sądu Najwyższego i Mieczysław **Przyjemski,** adwokat: **Kodeks postępowania karnego** — wydanie II. Warszawa 1932, nakładem autorów.

Książka ta zawiera tekst kodeksu postępowania karnego w brzmieniu obowiązującem od 1/IX. 1932 i uwzględnia nową numerację artykułów, znajdującą zastosowanie po ogłoszeniu jednolitego tekstu przez Ministra Sprawiedliwości. Obok norm k. p. k. podano szereg związkowych przepisów wprowadzających oraz ustawy związkowe i rozporządzenie wykonawcze. Brak pełnego tekstu przepisów wprowadzających k. p. k., stanowi wadę wydawnictwa, gdyż utrudnia korzystanie z niego w niektórych wypadkach. Pozatem umieszczone są bardzo liczne tezy orzeczeń Sądu Najwyższego, które jeszcze nie straciły na aktualności i motywy sejmowej Komisji prawniczej do artykułów znowelizowanych ustawą z 21/I. 1932 r. Na końcu znajdujemy przejrzysty skorowidz ustaw i rozporządzeń w książce zawartych i skorowidz rzeczowy. Szata zewnętrzna wydawnictwa bardzo staranna, należało jedynie typograficznie odróżnić postanowienia samego k. p. k. od innych przepisów, w sposób bardziej wpadający w oko. Przystępna cena przyczyni się niezawodnie do rozpowszechnienia pożytecznej książki. —

Mgr. **J. D.**

— **Rechtsvergleichendes Handwörterbuch für das Zivil- und Handelsrecht des In- und Auslandes,** in Verbindung mit Dr. Carl Heinrici, Dr. Oscar Mügel, Dr. Walter Simons, Dr. Heinrich Tieze, Dr. Martin Wolff herausgegeben v. **Fanz Schlegelberger,** Honorarprofessor der Rechte an der Uniwersität Berlin. Verlag **Franz Vahlen,** Berlin W. 9, Linkstr. 16.

Wypada z kolei omówić (vide Głos Prawa Nr. 9 z r. 1927 str. 343 n., — Nr. 7—8 z r. 1928 str. 35 o. n., — Nr. 9—12 z r. 1928 str. 511, — Nr. 6 z r. 1930 str. 261 i Nr. 6 z r. 1932 str. 308) piąty, szósty i siódmy zeszyt tego potężnego rozmiarami i zakresem dzieła, obejmującego całokształt prawa handlowego i cywilnego obowiązującego na kuli ziemskiej. Trzeci zeszyt rozpoczyna się artykułem p. n. „Internationales Privatrecht“. O gruntowności opracowania przedmiotu i jego obszernem traktowaniu świadczy najdobitniej fakt, że artykuł ten wyczerpuje cały czwarty, piąty, szósty i część siódmego zeszytu 4-tego tomu (Str. 321—542). Obejmuje on Rechtsquellen, Allgemeine Lehren (kwestja t. zw. ordre public), Personenrecht, Form d. Rechtsgeschäfte, Obligationenrecht, Sachenrecht, Eherecht, Verwandschaftsrecht, Vormundschaftsrecht i Grundzüge des intern. Konkursrechtes, a jako dodatek, Prozesswirkungen im internationalen Privatrecht.

Siódmy zeszyt zawiera pondato artykuły na literę J. a to Jagd u. Fischereirecht, Jugendrecht, Juristische Personen.

Wartość artykułów zredagowanych zresztą przez pierwszorzędnych znawców odnośnych zagadnień i instytucyj, podwyższa cenne zestawienie literatury umieszczone w zakończeniu każdego artykułu. — Mgr. **I. R.**

— **Dr. Heinrich Engländer: Die Staatenlosen;** Geleitwort von Dr. **Hans Kelsen,** Wien 1932, **Manzsche Verlags- und Universitäts-Buchhandlung,** str. 30.

Mała ta książeczka, wydana jako czwarta z cyklu pism austrjackiej Ligi Ochrony Praw Człowieka ma raczej zadanie propagandowe, aniżeli eksplikacyjno-naukowe.

Po pobieżnem wyliczeniu przyczyn, które spowodowały wzrost ilości

---

[2]) Por. Makarewicz: „Kodeks karny“ 1932 str. 324, który biorąc asumpt z wyrazu „lekkomyślnie“, dochodzi do słusznego wniosku, że do przestępstwa z art. 273 k. k. wymagana jest wina nieumyślna w rozumieniu art. 14 § 2 k. k. Zob. także Makarewicz: „Prawo karne“ 1924, str. 144.

osób bez obywatelstwa, a więc cały szereg traktatów powojennych i ich ścieśniająca interpretacja przez niektóre państwa (Czechosłowacja, Jugosławia) oraz liczne przewroty polityczne i społeczne (Rosja, Turcja), przechodzi autor do opisania trudności i tragicznych nieraz powikłań życiowych spowodowanych brakiem obywatelstwa i ochrony prawnej ze strony przedstawicielstwa dyplomatycznego.

Pozatem przytacza szereg kłopotliwych sytuacyj prawnych naruszających bezpieczeństwo obrotu. Zdarza się to przeważnie wtedy, gdy trzeba ustalić zdolność do działań prawnych osób pozbawionych obywatelstwa. Kłopoty są wówczas naprawdę poważne. B. obywatele np. imperjum rosyjskiego żądają, by ich status ustalono wedle dawnego przedrewolucyjnego prawa rosyjskiego. Los tych ostatnich jest zresztą nienajgorszy, bo zorganizowani w znacznej liczbie, potrafili sobie wywalczyć podobnie jak Armeńczycy jaką taką ochronę prawną w postaci paszportów nansenowskich. Gorzej jest bezpaństwowym z obszarów b. monarchji austrjacko-węgierskiej, których położenie nie uległo poprawie nawet po międzynarodowej konferencji paszportowej w r. 1927 w Genewie. Uchwaliła ona obowiązek udzielenia przez konktraktujące państwa osobom bez obywatelstwa kart identyczności z prawem swobodnego przesiedlenia się. Konwencja jednak nie została przez szereg państw ratyfikowana.

Autor potępia w szczególności nieograniczoną możność wysiedlenia bezpaństwowego na mocy samej decyzji władzy administracyjnej i cytuje w tym duchu zredagowaną uchwałę Austrjackiej Ligi Ochrony Praw Człowieka, która domaga się rozwiązania tej palącej kwestji przez udzielenie wszystkim w kraju ich pobytu obywatelstwa. Książeczka ze względu na tendencję sympatyczna, chociaż w rozwiązaniu problemów niezbyt głęboka. — Mgr **I. R.**

— **Anregungen aus der Praxis des Arbeitsamtes der deutschen Rechtsanwaltschaft.** Im Selbstverlage des Arbeitsamtes der deutschen Rechtsanwaltschaft Berlin 1932.

O naprawdę smutnem ekonomicznem położeniu palestry niemieckiej świadczy zatroskany ton dwóch artykułów zamieszczonych w tym zbiorku.

Walka o codzienny chleb w trudnych warunkach kryzysu grozi obniżeniem etyki stanowej i społecznej wartości zawodu. Tej ciężkiej materjalnej sytuacji, jeżeli nie zaradzić, to przynajmniej ulżyć ma na celu „spółka". Powoduje ona obniżenie kosztów administracyjnych, umożliwia młodemu adwokatowi oparcie o szerzej rozbudowaną kancelarję starszego prawnika. System spółek wywołuje szereg kwestyj, których ostrze przy indywidualnem prowadzeniu kancelarji zupełnie nie daje się odczuwać. Kilku z tych kwestyj, a przedewszystkiehm sprawie dopuszczalności klauzuli konkurencyjnej w kontraktach spółki adwokatów, oraz możliwości sprzedaży „klijenteli" adwokackiej, poświęcony jest artykuł B a u m a: Die Anwaltpraxis als wirtschaftlicher Wert. Autor wypowiada się przeciwko ważności takiej klauzuli pozostającej w sprzeczności z charakterem adwokatury jako zawodu wolnego, natomiast, jeżeli chodzi o sprzedaż kancelarji, to dopuszczalność takiej transakcji nakazuje oceniać w każdym poszczególnym wypadku. Miarodajną jest, o ile wnosić można z przykładów cyt., jedynie cena, która nie śmie być wygórowaną, by z jednej strony nie zrujnowała kupującego, z drugiej nie była przyczyną nieestetycznej chęci przerzucenia ciężaru ceny kupna na barki klijentów. Sama instytucja zdaje się nie budzić żadnych zastrzeżeń. Znowu jaskrawy przykład wpływu stosunków ekonomicznych na wartości moralne godności stanowej.

Drugi artykuł adwokatki Elżbiety J a f f é p. n. „Die Beziehungen zwischen verbundenen Anwälten in Rechtssprechung und Schrifttum", poświęcony jest omówieniu stosunków pomiędzy spólnikami-adwokatami. Autorka dostosowuje szereg dezyderatów stanowej lojalności do specyficznych warunków spółki.

Zupełnie słusznie rozszerza pojęcia prewarykacji na całą spółkę, której członkom nie wolno zastępować poszczególnych kontrahentów tego samego aktu względnie przeciwników tego samego procesu. Ciekawe są uwagi na

temat „societas leonina“ pomiędzy adwokatami, który to stosunek uważa za dopuszczalny.

Sprawa spółek adwokackich musi być naprawdę piekącą w Niemczech i ze względu na specyficzne warunki w rozmaitych centrach wymaga też najróżnorodniejszego ujęcia, to też książka zawiera dokładnie opracowany schemat najmożliwszych stosunków spółki.

Jedno jest pewne, sądząc po roztrząsanych kwestjach, że nie specjalizacja w rozmaitych dziedzinach prawnych i chęć wzajemnego uzupełnienia się, ale przedewszystkiem chęć zniżenia kosztów i administracji, jest powodem tak masowego pędu do zakładania wspólnych kancelarji. — Mgr. **I. R.**

— **Rechtsanwalt Dr. Albert Sachs:** Die österreichische Gesetzgebung betreffend den inländischen und zwischenstaatlichen Erfindungsschutz (Patentrecht) nach dem Stande vom April 1932. — Verlag von Moritz Perles, Wien. 4°, str. 400. Cena S. 12.

Dzieło to jest dalszym ciągiem wydawnictw prawniczych zasłużonej firmy wydawniczej M. Perlesa. Jest ono opracowane wedle wzorów i metod, które kilkakrotnie zostały wyczerpująco przedstawione na łamach „Głosu Prawa“. W pierwszym dziale przytoczony jest tekst ustawy, w drugim powtórzona jest ustawa patentowa, przyczem przytoczona jest obok każdego przepisu odnosząca się doń judykatura. Wartość dzieła podnoszą zamieszczone w niem ustawy i rozporządzenia dodatkowe oraz ekscerpty z traktatów międzynarodowych, mających za przedmiot ochronę wynalazków. — (K—t).

— **K. Freiherr von Unruh: Handbuch des polnischen Rechts für den Handelsverkehr mit Polen;** herausgegeben von der deutsch-polnischen Handelskammer E. V. Breslau—Berlin. 1932.

Książka poprzedzona jest krótkim wstępem prezydenta niemiecko-polskiej Izby Handlowej, w którym wskazuje na zasadniczy cel wydawnictwa i usługi, jakie oddać może ono niemieckim sferom kupieckim przy nawiązywaniu stosunków handlowych z Polską. — Przyznać trzeba, że doradca prawny Izby Handlowej, któremu poruczono zebranie ustawowego materjału dla zaznajomienia kupiectwa niemieckiego z normami prawa polskiego, wywiązał się bardzo szczęśliwie ze swego zadania. Zbiór urósł pod jego ręką do miary podręcznej encyklopedji obowiązującego prawa w Polsce. — Autor uwzględnił prawo handlowe w ściślejszem tego słowa znaczeniu, dalej bankowe, wekslowe, czekowe, konkursowe, opugnacyjne i patentowe. Ponadto omawia również prawo przemysłowe i podstawowe zasady procesu cywilnego.

Wiele miejsca w tej książce poświęcono również normom prawa publicznego, a więc przedewszystkiem prawu podatkowemu, które ma tak doniosłe dla spraw handlowych znaczenie. Wreszcie w ostatnim rozdziale omawia autor po kolei prawo międzynarodowe prywatne i te normy prawa administracyjnego, które dotyczyć mogą sfery interesów cudzoziemca w Rzplitej Polskiej. Układ całości jasny, podporządkowany w zupełności celowi, któremu ma służyć. — W wielu miejscach autor przez to, że podał literaturę przedmiotu, znacznie podniósł wartość dydaktyczną książki. Omawiając tak ważną dla kupca kwestję „zastrzeżenia prawa własności“, wskazuje autor m. i. na swą ciekawą pracę ogłoszoną w r. 1930 w Zeitschrift für Ostrecht, „Die rechtliche Wirkung des Eigentumsvorbehalts in Polen“. Przy materji ajentur handlowych zwraca uwagę na artykuł Dra Fenichla w „Przeglądzie prawa handlowego“ dotyczące tego przedmiotu. — Niektóre kwestje z komercjalnego punktu widzenia bardziej ciekawe, zostały też szerzej omówione, jak zwłaszcza prawo patentowe i sądownictwo polubowne. I tu uwzględnia już np. autor przepisy nowego k. p. c. tak, że mimo wejścia w międzyczasie w życie szeregu nowych kodeksów, publikacja nie wiele uroniła ze swej aktualności. Najmniej stosunkowo omówione jest prawo egzekucyjne, co usprawiedliwia autor przewidzianem uchyleniem starych ustaw egzekucyjnych przez jednolite prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem. — Praca postawiona na wysokim poziomie, odda zapewne niemieckim sferom kupieckim znaczne usługi w stosunkach handlowych z nami. — **I. R.**

— **„Nowe Państwo".** Kwartalnik. Warszawa, ul. Mokotowska 14, m. 8.

Ostatni numer (6) „Nowego Państwa" zawiera artykuł naczelnego kierownika pisma prof. Wacława Makowskiego na aktualny temat Kodyfikacji Porządku Międzynarodowego, ponadto zaś artykuł Zdzisława Grabskiego p. t. „Produkcja i Konsumcja, Wiadomości o Rosji Sowieckiej", kronikę oraz omówienie ostatnich publikacyj przez p. J. Czumę, J. Życkiego i W. Jastrzębowskiego. W dziale poświęconym pracom Komisji Konstytucyjnej Sejmu znajdujemy referaty: pos. T. Seidlera o składzie i uprawnieniach Senatu, pos. J. Czumy o odpowiedzialności Prezydenta Rzeczypospolitej i pos. St. Mackiewicza o uprawnieniach reprezentacyjnych Prezydenta Rzeczypospolitej.

---

† Oswald Balzer.

Na nieboskłonie nauki polskiej zagasła gwiazda pierwszej wielkości. Oswald Balzer — (ur. w Chodorowie w r. 1858 — zmarł we Lwowie 11 stycznia 1933) — przeszedł do nieśmiertelności nie w samem tylko znaczeniu religijnem, lecz w znaczeniu historycznem i społeczno-kulturalnem. Imię Jego jako historyka prawa polskiego, jako wszechstronnego i przenikliwego badacza ustroju Polski w poszczególnych jej okresach dziejowych, jako odtwórcy źródeł i pomników ustroju prawa i dziejów Polski, jako wreszcie świetnego obrońcy jej czci i praw — (słynny list do Mommsena (1897) i obrona w sądzie polubownym o Morskie Oko (1902) — stanowi klejnot trwały i wielki w historycznej pieczęci Rzeczypospolitej Polskiej.

Zważywszy, iż kompetentniejsze pióra opisały i w dalszym ciągu opisywać będą życiorys i działalność naukową Oswalda Balzera, ograniczamy się do przypomnienia naszym czytelnikom dzieł Jego pomnikowych — (z pominięciem mnóstwa rozpraw i artykułów, rozsianych po czasopismach, bądź samoistnie wydanych) — jako to: Geneza trybunału koronnego (1884, 1885) — Genealogja Piastów (1895) — Historja ustroju Polski (wykłady — kilka wydań od r. 1896) — krytyczne wydanie tekstów prawnych z lat 1506—1534 p. t. Corpus iuris polonici (1906 i 1910) — Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego (1911) — Stolice Polski (1916) — Królestwo Polskie w latach 1295—1370 (trzy tomy, 1919—1920). — O dwutomowej Księdze pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera, wydanej przez Uniwersytet Jana Kazimierza (1925) zob. w Głosie Prawa Nr. 4—5 z r. 1932.

Założenie Instytutu Kryminologicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Począwszy od roku akademickiego 1932/33, Wolna Wszechnica Polska, ściślej — jej profesorowie, wykładający prawo karne, kryminologję i nauki pokrewne, Adam S. Ettinger, Janusz Jamontt, Emil Stanisław Rappaport, powołali do życia nową instytucję naukowo-pedagogiczną, której potrzebę odczuwały już od szeregu lat właściwe organizacje prawnicze, a zwłaszcza Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego.

Tą nową instytucją jest Instytut Kryminologiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Inicjator i Przewodniczący Instytutu, Prof. E. Stan. Rappaport, pospołu z współorganizatorami: Dyrektorem Instytutu Prof. A. S. Ettingerem i Członkiem-Sekretarzem Komitetu Instytutu Prof. J. Jamonttem, zapewniwszy sobie współpracę i współdziałanie wybitnych specjalistów prawników, lekarzy oraz fachowców w dziedzinie t. zw. kryminalistyki (nowy zespół umiejętno-

ści techniczno-pomocniczych dla ujawnienia i zabezpieczenia dowodów i śladów przestępstw), opracowali program dwuletnich prac i zajęć Instytutu, w którym wykorzystano wszystkie najnowsze doświadczenia i wskazania w tym względzie, płynące z biegu i rozwoju analogicznych instytucyj zagranicą, a zwłaszcza w Berlinie, Grazu, Lozannie, Paryżu, Rzymie i Wiedniu.

Instytut, którego uroczystość otwarcia odbyła się w dniu 13 grudnia 1932 r., składa się z czterech (4) sekcyj: kryminologicznej, kryminalistycznej, prawa karnego i penitencjarnej. Na czele każdej sekcji stoi kierownik. Naczelne kierownictwo Instytutu sprawują Przewodniczący (prof. E. S. Rappaport) i Dyrektor (prof. A. S. Ettinger) przy współudziale Komitetu, w skład którego prócz nich wchodzą kierownicy sekcyj, Dziekan Wydziału nauk polit. i społ. oraz delegaci Wydziałów matemat.-przyrodniczego i pedagogicznego Wolnej Wszechnicy polskiej.

Instytut wydaje swym absolwentom świadectwa, a dyplomy — po przedstawieniu przez nich prac naukowych, — oraz wykazy studjów wolnym słuchaczom.

Przyszli specjaliści: słuchacze Instytutu, zarówno rzeczywiści prawnicy jak i wolni (nieprawnicy), rekrutować się mogą wyłącznie z osób o wyższem wykształceniu, przeważnie z już czynnych sądowników, doktorów, względnie magistrów prawa i dyplomowanych absolwentów Wolnej Wszechnicy Polskiej; (wolnymi zaś słuchaczami mogą być absolwenci innych szkół wyższych ze stopniem magistra, inżyniera lub lekarza). To też Instytut nie powtarza opanowanych już domniemanie uprzednio w uniwersytecie lub wyższej uczelni analogicznej, przedmiotów nauczania i zajęć praktycznych, lecz idzie dalej — poza i ponad owe ogólne nauczanie — ku specjalizacji w szeregu konwersatorjów, practic'ów i wykładów monograficznych oraz specjalnych zajęć o charakterze techniczno-pomocniczym.

I. Zjazd Prawników Państw Słowiańskich w Bratisławie 10. i 11/IX. 1933.

Generalny Sekretarjat zakończył organizację naukowej części Zjazdu. Do opracowania 15 kwestyj naukowych wybrano komitet składający się z 67 członków-sprawozdawców, prawników, którzy mają sławę międzynarodową. Pomyślny wynik przygotowania prac, wymagał czasu do przygotowania 4 lat, wysłania 14.339 listów, 2 wyjazdów gen. sekretarza do Polski, 2 do Bułgarji a 3 do Jugosławji. Sprawozdawcy mają przedłożyć referaty pisemnie do końca miesiąca marca 1933. W kwietniu będą prace wydrukowane i rozesłane zgłoszonym uczestnikom do przestudjowania i podania uwag.

Część naukowa Zjazdu jest zapewniona; część gospodarczą Zjazdu musi zapewnić 70.000 prawników z państw słowiańskich tem, że się zgłoszą do wzięcia udziału w Zjeździe, albowiem Zjazd będzie urządzony bez subwencji. W najbliższym czasie roześle gen. sekretarjat przedwstępne zaproszenia wszystkim prawnikom w państwach słowiańskich w tym celu, aby mógł się zorjentować w liczbie zainteresowanych Zjazdem i aby można dla nich wydrukować zjazdowe prace naukowe, ostateczne zaproszenia, porządek Zjazdu i inne zjazdowe broszurki informacyjne. Następnie przystąpi Generalny Sekretarjat do organizacji części administracyjnej Zjazdu, a w szczególności do wyboru prezydjum honorowego Zjazdu oraz do ustalenia przewodnictwa, sekretarzy i członków poszczególnych sekcyj naukowych.

Prawnicy polscy wysyłają na Zjazd do komitetu sprawozdawców zjazdowych z Krakowa: profesorów uniwers. Kaz. Wład. Kumanieckiego, St. Gołąba, Ad. Krzyżanowskiego, St. Kutrzebę, Fryd. Zolla, Wład. Woltera, i doc. Stef. Langroda; — ze Lwowa: profesorów uniw. Romana Longchampsa de Berier i Leona Halbana; — z Poznania: profesorów uniw. Bogdana Winiarskiego i Jana Bossowskiego; — z Warszawy: profesorów uniw. Dra K. Lutostańskiego, Jana Namitkiewicza i Emila Rappaporta; — z Wilna: profesorów uniw. Stef. Glasera i Jerzego Panejkę.
